



H HARLEQUIN®
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



ZDARZYŁO SIĘ
W TOSKANII

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Zdarzyło się w Toskanii

*Tłumaczenie:
Monika Łesyszak*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dante Leonetti, międzynarodowy bankier, znany filantrop i hrabia di Martino dla tych, którzy przywiązują wagę do staroświeckich tytułów, zmarszczył brwi na wieść, że Marco Savonelli czeka przed biurem na przyjęcie. Musiało go sprowadzić coś ważnego. Jego przyjaciel z dzieciństwa niechętnie opuszczał swój gabinet lekarski na wsi, żeby przybyć do zatłoczonego, gwarnego Mediolanu.

Dante podejrzewał, że odwiedził go w sprawie planowanej akcji dobroczynnej. Ostatnio zbierali fundusze dla dziewczynki ze wsi, chorej na białaczkę, na sfinansowanie pionierskiej terapii w Stanach Zjednoczonych. Gdy Dante usłyszał o dramacie, natychmiast zaoferował, że pokryje wszystkie koszty. Marco zdołał go jednak przekonać, że należy zaangażować całą społeczność wioski w pomoc dla chorej. Zorganizowali już wiele imprez, podczas których zebrali tysiące euro. Jako finał akcji planowali wielki bal przebierańców w rodzinnym domu Dantego, Castello Leonetti. Dante wolałby wypisać czek niż płasnąć w dziwnym przebraniu niczym chłopczyk na przedszkolnej zabawie, ale uszanował punkt widzenia Marca i wyraził zgodę.

W tym momencie usłyszał sygnał telefonu. Westchnął ciężko, ale zerknął na ekran, żeby sprawdzić, czy podwładni z którejś filii nie ostrzegają o zagrażającym kryzysie. Lecz wiadomość nie przyszła z banku, tylko od aktualnej kochanki, pięknej Delli. Przysłała mu swoje zdjęcie. Skasował je natychmiast. Widok okazałego biustu nie zrobił na nim wrażenia. Znużyła go jej niewiarygodna próżność i chciwość. Nim wyszedł na spotkanie z przyjacielem, doszedł do wniosku, że najwyższa pora zakończyć romans.

Na widok krępego bruneta po trzydziestce oczy mu rozbłyły radością. Jowialny, zawsze wesoły Marco Savonelli stanowił przeciwieństwo swego poważnego kolegi. Lecz tym razem nie powitał go uśmiechem. Wyglądał na zatroskanego.

- Wybacz, że nachodzę cię w pracy... - zaczął niepewnie.
- Nie przepraszaaj. Świetnie, że wpadłeś. Usiądź, napijemy się kawy - zaproponował Dante, wskazując wygodne siedzenia przy stoliku.
- Nie wyobrażałem sobie, że pracujesz w tak wytwornym otoczeniu - wyznał

Marco, wyraźnie onieśmielony. - A ja myślałem, że osiągnąłem szczyt nowoczesności, gdy zainstalowano mi komputer.

- Zwykle nie opuszczasz pacjentów - zauważył Dante. - Co cię sprowadza? Czyżby ktoś zdefraudował pieniądze fundacji?

Prostolinijny, uczciwy Marco popatrzył na przyjaciela z przerażeniem.

- Uchowaj Boże! Właściwie... przyjechałem do Mediolanu na prośbę mamy, odwiedzić ciocię Serafinę. Pomyślałem, że skoro już tu jestem, nie zaszkodzi wstąpić na chwilę...

- Naprawdę? - wtrącił Dante z niedowierzaniem, pewien, że to tylko pretekst.

- Mhm... Kiedy ostatnio rozmawiałeś z mamą? - spytał Marco po chwili niezręcznego milczenia.

- Dzwoni do mnie prawie codziennie - rzucił Dante od niechcienia, umykając wzrokiem w bok.

- Doskonale... Ale kiedy ostatnio ją odwiedziłeś?

Dante zeszywniał.

- Wyszedłem z założenia, że nowożeńcy wolą przebywać sam na sam ze sobą - przyznał z ociąganiem.

- Oczywiście, nawet w ich wieku - przytaknął mu Marco. - Wybacz moją bezpośredniość, ale ponieważ nigdy nie skomentowałeś jej powtórnego małżeństwa, odniosłem wrażenie, że jej decyzja cię zaskoczyła.

Dante pojął, że jeśli nie ponagli nazbyt taktownego przyjaciela, nie pozna celu jego wizyty w ciągu najbliższej godziny. Postawił więc na szczerość:

- Co więcej, przeraziła i zmartwiła, zwłaszcza wybór nowego życiowego partnera - wyznał prosto z mostu.

- Szkoda, że wcześniej o tym nie wspomniałeś - wytknął Marco.

- Z moim zmarłym ojcem przeszła przez piekło. Był wyjątkowym łajdakiem. Dlatego nie śmiem oceniać jej męża ani wtrącać się w jej życie. Zasłużyła na odrobinę szczęścia.

- Rozumiem.

Bajecznie bogata matka Dantego, Sofia, hrabina di Martino, przed dwoma miesiącami poślubiła biednego jak mysz kościelna bankruta, który podobno w przeszłości romansował na potęgę. Dante za bardzo ją kochał, żeby przysparzać jej zmartwień. Zatrzymał dla siebie wiadomości, które zebrał o ojczymie. Przyrzekł sobie, że interweniuje dopiero w momencie

nieuchronnego kryzysu. Zachowanie dystansu drogo go jednak kosztowało. Mimo że młoda para zajęła jego zamek w oczekiwaniu na zakończenie remontu własnego domu kilka kilometrów za Mediolanem, nie zajrzał tam od dnia kameralnej ceremonii ślubnej, która przypieczętowała los jego matki.

Marco zacisnął usta.

- Dobrze byłoby, gdybyś wkrótce zajrzał do domu - stwierdził po dłuższej chwili.

- Dlaczego?

- Zwykle nie słucham plotek, ale jako długoletni przyjaciel uznałem, że powinienem cię ostrzec.

- Przed czym?

- Tam się dzieje coś dziwnego.

- Co?

- Doskonale znasz niespożytą energię twojej mamy. Tymczasem ostatnio zarzuciła działalność dobroczynną. Nie opuszcza zamku, nawet nie uprawia ogrodu.

- To rzeczywiście dziwne - skomentował Dante z niedowierzaniem.

- W dodatku zatrudniła młodą angielską sekretarkę, bardzo atrakcyjną i podobno miłą. Zastępuje ją na imprezach charytatywnych. Vittore często ją podwozi.

Dante znieruchomiał. Podwładni zwykle określali takie napięte milczenie mianem ciszy przed burzą. I rzeczywiście narastał w nim gniew. Wiedział, że starsi panowie często głupieją na punkcie młodych dziewczyn. Miał nadzieję, że małżeństwo jego matki rozpadnie się z innych powodów niż zdrada. Niewierność ojca Dantego przysporzyła Sofii Leonetti zbyt wielu cierpień, żeby Dante mógł spokojnie znieść podobną sytuację. Zacisnął pięści i skoczył na równe nogi.

- Czy mają romans? - spytał wprost.

- Trudno powiedzieć. Na razie to tylko podejrzenia, a wiadomo, jak często pozory mylą. Jednak kiedy zaprosili mojego ojca do zamku na obiad, zauważył na szyi tej panienci naszyjnik z brylantami, z pewnością wart wiele tysięcy euro.

Ojciec Marca, renomowany jubiler, potrafił bezbłędnie ocenić wartość biżuterii.

- Oczywiście mogła go odziedziczyć po przodkach - dodał.

- Czy to możliwe, żeby młodziutka pracownica biurowa posiadała tak cenny

klejnot i w dodatku wywiozła go za granicę? Moim zdaniem to bardzo podejrzanе - orzekł Dante.

Po wyjściu przyjaciela zachodził w głowę, jak wykorzystać usłyszane rewelacje. Na początek postanowił pojechać do domu i zobaczyć na własne oczy ową sekretarkę. Jeśli obserwacja potwierdzi jego podejrzenia, poradzi sobie z tą małą spryciarą.

Topsy ledwie powstrzymała ciężkie westchnienie, gdy najstarsza z sióstr, Kat, zamęczała ją kłopotliwymi pytaniami przez telefon. U kogo zamieszkała? Czy ktoś ją uwodzi? Czy zamyka na noc drzwi sypialni? Natrętne śledztwo uciszyło wyrzuty sumienia, że okłamała rodzinę co do miejsca i celu swojego pobytu we Włoszech. Mimo skończonych dwudziestu czterech lat i dyplomu z wyższej matematyki Kat traktowała ją jak dziecko. Podobnie jak środkowe bliźniaczki, Emmie i Saffy, nie raczyła zauważyć, że mała Topsy dorosła.

Kat zastępowała Topsy matkę, odkąd prawdziwa, Odette Taylor, wepchnęła najmłodsze córeczki do domu dziecka, żeby korzystać z wolności. Wszystkie trzy zawdzięczały najstarszej siostrze szczęśliwe dzieciństwo. Kat wystąpiła o opiekę prawną nad młodszym rodzeństwem, zabrała je do swojego domu w Krainie Jezior i wychowywała na własny koszt do osiągnięcia dojrzałości. Topsy do końca życia nie zapomni jej poświęcenia. Tym niemniej uciekła do Włoch i naopowiadała kłamstw jak zbuntowana nastolatka. Wmówiła rodzinie, że jedzie na przedłużone wakacje do koleżanki ze szkoły. Gabrielle chętnie potwierdziła, że zamieszkała w jej rodzinnym domu. Topsy miała nadzieję, że nigdy nie dojdzie do konfrontacji z jej rodziną.

Topsy stłumiła westchnienie. Nadopiekuńczość sióstr doprowadzała ją do pasji. Odkąd poślubiły wpływowych i bogatych mężczyzn, jeszcze pilniej śledziły poczynania najmłodszej. Choć bardzo je kochała, nie życzyła sobie, żeby szwagrowie załatwiali jej posady czy sprawdzali potencjalnych narzeczonych. Dawno straciła rachubę, ilu odpowiednich, bez wątpienia dokładnie prześwietlonych kawalerów jej przedstawiono. Tych, których sama wybrała, szybko traciła. Uciekali jak niepyszni przed nieodzowną inwigilacją klanu. Tych cierpliwszych interesowały głównie pieniądze i koneksje jej szwagrów. Rodzinka ostatecznie zniweczyła wszelkie szanse na dokonanie samodzielnego wyboru, przydzielając jej ochroniarza. Topsy straciła nadzieję na romantyczną miłość.

Na domiar złego na dwudzieste pierwsze urodziny dostała od mężów swoich

sióstr pokązną sumę, zdeponowaną w funduszu powierniczym. Twierdzili, że w ten sposób zapewniają jej niezależność. Czysta ironia! Przeklęte pieniądze, których nie chciała, ucieszyły tylko jej siostry. Uwięziły ją w obcym świecie, do którego nie należała. Szwagrowie zyskali pretekst, żeby jeszcze dokładniej sprawdzać każdego potencjalnego wielbiciela, czy nie leci na jej majątek.

Lecz nie tylko z tego powodu Topsy podjęła pracę w tym konkretnym domu w Toskanii. Gdyby jej bliscy poznali powody, dla których ich okłamała, wpadliby we wściekłość. Nikt by nie zrozumiał, dlaczego wyjechała do Włoch i udaje kogoś innego, niż jest. Lecz Topsy nie widziała świata w czarno-białych kolorach jak jej siostry, nie oceniała ludzkich uczynków w jednoznacznych kategoriach dobra i zła.

Kiedy odpowiedziała na ogłoszenie, nie uświadamiała sobie konsekwencji swojej decyzji. Szczera i prostolinijna, przed przyjazdem do Włoch nigdy w życiu nie skłamała. Już jako mała dziewczynka szybko spostrzegła, że kłamstwo ma krótkie nogi. Dlatego dręczyły ją wyrzuty sumienia, że oszukuje nie tylko rodzinę, ale i miłych, serdecznych chlebodawców. Oczywiście planowała wszystko wytłumaczyć w przyszłości, lecz gdyby spróbowała w tym momencie wyjawić swoje motywy, nikt by jej nie zrozumiał. A gdyby siostry wiedziały, do czego zmusiła ją matka w zamian za upragnioną informację, zapałałyby świętym oburzeniem. Topsy uznała jednak, że warto przystać na jej warunki, żeby poznać prawdę... o ile nie mydliła jej oczu. Niestety, dobrze wiedziała, że matce nie można wierzyć na słowo.

Na razie żyła w luksusie, w autentycznym średniowiecznym zamku, który należał do rodziny Leonettich od setek lat. Zachwycało ją piękno otoczenia, cieszyła ciepła, domowa atmosfera i serdeczność pracodawców. Zdecydowanie nie mogła narzekać na warunki życia.

Następnego dnia w późnych godzinach rannych po źle przespanej nocy, pełnej wyrzutów sumienia, Topsy wyszła ściąć róże do bukietu dla hrabiny. Ponieważ na lazurowym niebie jasno świeciło słońce, włożyła tylko podkoszulek i cienką, bawełnianą spódnicę. Vittore, niski, szczupły mężczyzna przed pięćdziesiątką, przemierzył rabatkę. Szczerze oddany świeżo poślubionej żonie, podał Topsy wspaniałą różę o intensywnie różowej barwie.

- To La Noblesse. Jej ulubiona odmiana - poinformował.

- Już je rozpoznajesz? Widzę, że pilnie studiowałaś atlas roślin ozdobnych -

zauważyła z uśmiechem, wzruszona jego czułością wobec Sofii.

Vittore zaśmiał się serdecznie.

Gdy Dante wyszedł z za rogu, żeby wejść do zamku bocznym wejściem, zobaczył spektakularną scenę. Jego roześmiany ojczym wręczał różę drobnej brunetce. Nawet gdyby Marco nie zasiał niepokoju w jego duszy, ta zastanawiająca poufałość pomiędzy znacznie starszym panem domu a młodą pracownicą wzbudziłaby w nim podejrzenia.

- Vittore! - zawołał półgłosem, żeby zaznaczyć swoją obecność.

Ojczym znieruchomiał. Potem odwrócił się tak gwałtownie, że omal nie wpadł w krzaki, po czym znów zastygł w bezruchu.

- Dante... To Topsy - przedstawił ją z raczej wymuszonym uśmiechem. - Pomaga twojej mamie w działalności dobroczynnej.

Topsy zrobiła wielkie oczy na widok wysokiego, przystojnego bruneta, który nagle pojawił się, nie wiadomo skąd. A więc tak wyglądał uwielbiany jedynak Sofii, bezduszny, samolubny gbur, który zepsuł matce wesele swoją chłodną postawą i przedwczesnym wyjściem. Oczywiście widziała jego zdjęcie w salonie, ale dwuwymiarowy wizerunek nie wytrzymał porównania z oryginałem.

Wyglądał oszałamiająco w nienagannie skrojonym, profesjonalnym garniturze i bez wątpienia szytych na miarę butach. Mierzył ponad metr osiemdziesiąt, co najmniej trzydzieści centymetrów więcej od niej. Lśniące zielone oczy pięknie kontrastowały z opalonym ciałem.

Topsy zaparło dech z wrażenia. Co w nią wstąpiło? Niemożliwe przecież, żeby pociągał ją człowiek, którego nie lubiła, zanim zdążyła osobiście poznać.

Dante z zaciekawieniem obserwował drobną brunetkę. Lśniące ciemne loki spływały obfitą falą niemal do talii. Miała duże oczy barwy miodu, złocistą cerę, kuszące różowe usta i twarz w kształcie serca. Mimo niskiego wzrostu jej figura przypominała posąg Wenus o obfitym biuście, smukłej talii i krągłych biodrach. Choć zawsze wolał szczupłe, wysokie blondynki, poczuł do niej pociąg.

Topsy wyciągnęła smukłą dłoń i przedstawiła się z szerokim uśmiechem. Dante uważnie obserwował jej twarz, bynajmniej niezaskoczony serdecznym powitaniem. Jakże inaczej mogłaby potraktować bogatego człowieka? Jeżeli rzeczywiście szukała zamożnego sponsora, stanowił o wiele lepszy cel niż Vittore. W tym momencie Dante doznał olśnienia. Przypuszczalnie Vittore

dopiero rozważał możliwość uwiedzenia apetycznej brunetki. Gdyby już ją zaciągnął do łóżka, darowałyby sobie takie naiwnie romantyczne gesty jak ofiarowanie róży. Gdyby wolny, znacznie bogatszy Dante okazał zainteresowanie, ochroniłby matkę przed zdradą, ponieważ ojczym straciłby wszelkie szanse u sekretarki żony.

- Twoja mama bardzo się ucieszy z twojej wizyty - zagadnęła Topsy po dopełnieniu powitalnych formalności.

- Znasz nasz język?

- I kilka innych. Moja najlepsza koleżanka ze szkoły była Włoszką. Ponieważ dzieliłam z nią pokój, przyswoiłam parę popularnych zwrotów.

- Masz spory zasób słownictwa. W jakich językach jeszcze mówisz?

- Po hiszpańsku, francusku i niemiecku. Żałuję, że nie opanowałam rosyjskiego i chińskiego, tak użytecznych w dzisiejszych czasach.

- Ze znajomością tych, które wymieniłaś, nie zginiesz w Europie.

- Zaprowadzę cię do matki - zaoferował nagle Vittore, ruszając ku kamiennym schodom na tyłach.

- A ja muszę zanieść kwiaty, zanim zwiędną - zawtórowała mu Topsy. Jej serce przyspieszyło rytm na widok wrogiego spojrzenia Dantego. W czym mu zawiniła? Czyżby poczuł do niej niechęć od pierwszego wejrzenia?

Dante zacisnął białe zęby. Wrócił do własnego domu. Nie widział matki od tygodni. Nie potrzebował ani przewodnika, ani towarzystwa. Vittore zerknął na niego przez ramię z przerażeniem ze szczytu schodów, co potwierdziło jego podejrzenia.

Gdy Vittore wkroczył do przytulnego saloniku, drobna, szczupła brunetka siedząca na sofie uśmiechnęła się na jego widok.

- Mam dla ciebie niespodziankę - oznajmił Vittore.

Chwilę później, gdy wszedł Dante, poderwała się z wygodnej sofy na równe nogi. Mimo że dobiegała pięćdziesiątki, nadal wyglądała młodo. Miała takie same zielone oczy jak jej syn.

- Dante! Dlaczego nie uprzedziłeś mnie o wizycie?

- Ponieważ obawiałem się, że będę musiał ją odwołać w ostatniej chwili - odparł. Ucałował matkę w policzek, potem ujął jej dłonie i popatrzył na nią uważnie. - Wyglądasz na zmęczoną. Bardzo pobladłaś - zauważył.

Widząc przerażoną minę chlebodawczyni, Topsy pospieszyła na ratunek:

- Twoja mama dwa tygodnie temu przeszła ciężką gripę. Jeszcze całkiem nie wydobrzała.

Hrabina ukradkiem obdarzyła ją ciepłym spojrzeniem z wdzięczności za wybawienie z opresji.

- O tak... okropnie mnie wymęczyła. Usiądź tu, Topsy - poprosiła, wskazując miejsce obok siebie.

- Nie, dziękuję, powinnam wrócić do pracy.

- Zrób sobie przerwę - zaproponował Vittore. - Zamówię nam kawę.

Kiedy Topsy zajęła miejsce obok Sofii, Dante z przykrością zauważył, że matka traktuje ją raczej jak ulubioną siostrzenicę niż jak podwładną. Najwyraźniej nie podejrzewała jej o nieczyste zamiary wobec męża. Vittore krzątał się wokół żony, jak przystało na oddanego męża. Zdaniem Dantego cała trójka odgrywała sielankowe przedstawienie na jego użytek. Tylko co matka miałaby przed nim ukrywać? Zawsze byli ze sobą mocno związani. Nagle ogarnęły go wątpliwości, czy właściwie ocenił sytuację.

ROZDZIAŁ DRUGI

Topsy wstała i przeszła do sąsiedniej garderoby, przyciąć łądygi róż w wodzie. Później otworzyła drzwi siwej gosposi, która wniosła tacę z kawą i ciastkami. Najwyraźniej potraktowała przybycie Dantego jak powrót syna marnotrawnego. Topsy pomyślała, że pewnie najchętniej zabiłaby cielę na jego cześć.

Wróciła na swoje miejsce w salonie, podczas gdy Vittore ustawiał stolik przed żoną, żeby mogła nalać kawę. Korzystając z zamieszania, Topsy ukradkiem obserwowała Dantego. Dziwiło ją, że lśniące, zielone oczy w oprawie długich rzęs robią na niej tak piorunujące wrażenie. W ogóle nie powinien jej się podobać. Arogancki, władczy, w idealnie skrojonym urzędowym garniturze przypominał jej potężnych szwagrów. Tacy ludzie zwykle oceniali innych według zasobności portfela. Gdyby ojczym posiadał majątek i władzę, niewątpliwie powitałby go w rodzinie z otwartymi ramionami. Nie rozumiała, jak można nie lubić kogoś tak miłego i łagodnego jak Vittore Ravallo.

Tym niemniej choć Dante stanowił jego przeciwieństwo, oczy same za nim podążały. Pożerała wzrokiem prosty nos, mocny zarys szczęki z cieniem świeżego zarostu, szerokie ramiona, muskularny tors i długie, smukłe uda. Nie rozumiała samej siebie. Przywykła przecież do widoku pociągających mężczyzn. Wszystkie jej siostry wyszły za przystojniaków. Najgorsze, że rozpalona wyobraźnia podsuwała jej zgoła niestosowne wizje. Spróbowała sobie wyobrazić, czy równie atrakcyjnie wyglądałby bez ubrania!

Gdy Dante zwrócił ku niej głowę, spłonęła rumieńcem i spuściła wzrok jak uczennica. No, niezupełnie, ponieważ zatrzymała go w zgoła nieodpowiednim miejscu: na wyraźnej wypukłości w okolicy łądźwi!

- Przepraszam! - Dante nagle wstał, podszedł do okna i otworzył je.

Nigdy nie przypuszczał, że pokusa może przyjść w tak niepozornym opakowaniu jak krągłe kształty niziutkiej Topsy Marshall. Oczu nie mógł oderwać od twardych sutków, sterczących przez cienki materiał podkoszulka. Choć w niczym nie przypominała dojrzałych, wyrafinowanych piękności, w jakich gustował, obudziła w nim palące pożądanie.

- Czy źle się czujesz, Dante? - spytała jego matka.

- Za gorąco mi - wymamrotał z ociąganiem. - Czy nie mielibyście nic

przeciwko temu, żebym poszedł zobaczyć, jak postępują prace remontowe w waszym domu? Potrzebuję świeżego powietrza.

- Dobrze, idź. Najlepiej, jak weźmiesz ze sobą Topsy. Niech sprawdzi, czy odnowili kuchnię według moich wskazówek. Nie wiem, co bym bez niej zrobiła. Ostatnio miałam tak wiele na głowie.

Dante zerknął przelotnie na Topsy.

- Pójdziemy, jak dokończymy kawę - zaproponował.

Topsy zeszywniała. Zdecydowanie wolałaby odwiedzić Casa di Fortuna w towarzystwie Vittorego. Nie śmiała spojrzeć na Dantego, żeby znów nie rzucił na nią uroku. Na próżno tłumaczyła sobie, że to niezdrowe, powierzchowne zauroczenie człowiekiem, z którym na pewno nie znalazłaby wspólnego języka. Nie potrzebowała dodatkowych komplikacji. Miała nadzieję, że wpadł do matki z krótką wizytą i niebawem straci go z oczu. Wiedziała, że spędza niewiele czasu w Toskanii. Wolał gwarny, ruchliwy Mediolan.

Słuchała w milczeniu najnowszych nowinek. Sofia opowiadała o gościach, którzy ostatnio odwiedzili zamek. Mówiła o sprawach domowych, ignorując pytania syna na temat rzekomej grypy. Jakąż zawiłą sieć musimy pleść, gdy raz zaczniemy kłamać, pomyślała Topsy. Słowa sir Waltera Scotta doskonale pasowały do całej trójki. Zarówno ona, jak i Sofia, i Vittore mieli swoje sekrety przed Dantem. Jego mina świadczyła o tym, że zdaje sobie sprawę, że coś przed nim ukrywają.

Dlaczego wkroczyła do jaskini lwa, nie pomyślałszy, ile jej kłamstwa mogą kosztować innych? Starsze od niej bliźniaczki przeszły do porządku dziennego nad tym, że ojciec zapomniał o ich istnieniu, kiedy rozwiódł się z matką i poślubił inną.

Ojciec Topsy nie wziął ślubu z jej matką. Topsy bardzo zależało, by poznać jego tożsamość. Przez większą część życia wierzyła, że spłodził ją przystojny południowoamerykański gracz w polo nazwiskiem Paolo Valdera. Spotkała go kilka razy, gdy odwiedzał Londyn. Dzwonił z życzeniami świątecznymi i urodzinowymi. Mimo że uznał ją za córkę, wykazywał niewiele większe zainteresowanie niż matka. Gdy skończyła osiemnaście lat, Paolo odkrył, że jest bezpłodny i zażądał testu DNA. Wynik badania wykluczył jego ojcostwo.

Topsy wiele zrobiła, żeby wyciągnąć prawdę od matki, która w końcu wymieniła nazwisko Vittore. Podjęła pracę u Sofii przede wszystkim po to, żeby

go osobiście poznać. Zdeterminowana w dążeniu do celu, nie zadała sobie trudu, by rozważyć konsekwencje wybuchu takiej bomby, jak nagłe pojawienie nieślubnej córki. Ponieważ z czasem polubiła męża chlebowca, nie śmiała go poprosić o zrobienie testu DNA, żeby mu nie zaszkodzić. Zresztą obecnie miał ważniejsze problemy, więc nie chciała przysparzać strapienia jego żonie.

Dante wstał.

- Idziemy - zarządził.

- Sprawdź, czy w kuchni zrobili wszystko, jak należy - poprosiła Sofia.

- Nie poszłabyś z nami? - zaproponował Dante.

- Nie znoszę zapachu farby.

Cierpiała też ostatnio na chorobę lokomocyjną, dlatego Topsy chętnie wyręczała ją w różnych obowiązkach, żeby odzyskała siły. Podążyła więc za Dantem ku tylnemu wyjściu, gdzie już podstawiono mu jedno z jego drogich aut, pagani zonda.

Zahir, mąż Saffy, też kupił sobie taki sportowy wóz, chociaż jako król państwa Maraban nad Zatoką Arabską przypuszczalnie nigdy nie miał okazji osobiście go prowadzić. Ale cóż, dorośli chłopcy lubią luksusowe zabawki, pomyślała Topsy, w pełni świadoma, jaka przepaść dzieli ją od Dantego. Nie imponowały jej symbole luksusu, ale też odkąd Kat wzięła ją do siebie, niczego jej nie brakowało. Jako najmłodsza z rodzeństwa była rozpieszczana. Doszła do wniosku, że musi opuścić rodzinę, żeby wreszcie dorosnąć.

- Podobno Vittore często cię podwozi - zagadnął Dante nieoczekiwanie.

- Tak, ponieważ nie umiem prowadzić.

- To chyba bardzo utrudnia pracę?

- Trochę - potwierdziła zgodnie z prawdą, gdy wyjechali przez bramę za stare mury twierdzy. - Ale twoja mama podczas rozmowy kwalifikacyjnej nie wymagała prawa jazdy.

- Musisz się nauczyć - zasugerował Dante. - Załatwię wszystkie formalności.

- Nie chcę więcej próbować. Kilkakrotnie oblałam egzamin.

- Ile razy?

- Sześć. Brak mi koordynacji i orientacji przestrzennej. Każdy ma jakieś słabe strony. Ja ze swoimi potrafię żyć.

Dante nie dał za wygraną. Postanowił wykorzystać przynajmniej jedną możliwość rozdzielenia jej z Vittorem.

- Każdy idiota potrafi jeździć. Nauczę cię - nalegał niezmordowanie.

- Nie, dziękuję.

- To nie jest propozycja, tylko polecenie służbowe. Musisz prowadzić samochód, żeby należycie wykonywać obowiązki.

Topsy o mało nie zaklęła na taki pokaz arogancji. Wbiła wzrok w przednią szybę i obserwowała wspaniałą scenerię. Właśnie zjeżdżali ze wzgórza w dolinę otoczoną kształtnymi cyprysami, poprzecinaną zielonymi szeregami winorośli.

- Nie pracuję u ciebie, tylko u twojej matki - przypomniała, gdy nieco uspokoiła wzburzone nerwy. - Nie muszę wykonywać twoich rozkazów.

Gniewna mina Dantego świadczyła o tym, że rzadko napotykał na opór niżej postawionych osób. Gdy zerknął na nią przelotnie, oczy mu dziwnie rozbłysły. Topsy wstrzymała oddech i odruchowo poprawiła spódnicę.

- Co cię kwalifikuje do tej pracy? - zapytał.

Uprzejme pytanie przeraziło ją bardziej, niż gdyby ją skrzyczał.

- Doświadczenie w działalności dobroczynnej, umiejętność werbowania ochotników i organizacji przyjęć - odpowiedziała zgodnie z prawdą.

Podczas długich wakacji w Marabanie pomagała jednej z bliźniaczek, Saffy, która jako żona władcy zajmowała się działalnością dobroczynną. Pracowała też społecznie razem z Kat.

- Znam również język, jestem wszechstronna i duma nie przeszkadza mi wykonywać każdego zadania, jakie mi zlecą - dodała. - Praktycznie pełnię funkcję gońca. Nadzoruję też prace remontowe w nowym domu. Twoja mama dokładnie zaprojektowała wygląd każdego pomieszczenia. Przygotowuję również bal przebierańców.

- Zrozum moje zdziwienie. Mama nigdy wcześniej nie potrzebowała nikogo do pomocy.

- Ale ostatnio rozwinęła działalność dobroczynną. Ponieważ przybyło też pracy w ogrodzie, a chciałyby więcej odpoczywać i przebywać z mężem, zatrudniła jeszcze dodatkowego ogrodnika.

- Znam swoją matkę - odburknął Dante.

Nie za bardzo, pomyślała Topsy. Według jej oceny nie należał do kręgu na tyle zaufanych osób, żeby wyjawić sekret, który przewrócił poukładany świat Sofii do góry nogami. Nie widziała powodu, żeby go zdradzać. Dobra, miła hrabina zasługiwała na lojalność.

Casa di Fortuna, solidna, kamienna budowla, stała na szczycie wzgórza w otoczeniu ogrodów. Dawniej zajmował ją zarządca, lecz odkąd zbudował własny dom, Sofia postanowiła zaadaptować ją dla siebie i męża. Liczne ciężarówki i furgonetki z materiałami budowlanymi na podjeździe zapowiadały obecność ekipy remontowej.

Dante wysiadł z auta. Topsy poszła w jego ślady. Jego imponująca sylwetka wciąż ją zadziwiała. Ledwie wkroczyli do holu, wyszedł im naprzeciw właściciel firmy budowlanej, Gaetano Massaro. Z szerokim uśmiechem powitał najpierw Topsy, a potem Dantego.

Obaj panowie znali się dobrze, ponieważ Gaetano współpracował przy zbieraniu funduszy na leczenie dziewczynki z białaczką. W przestronnej kuchni Topsy wyciągnęła telefon komórkowy, żeby zrobić zdjęcia dla Sofii. Na jej prośbę położono glazurę w innym kształcie i barwach niż pierwotna. Hrabina przywiązywała wielką wagę do szczegółów. I nic dziwnego. Jako siedemnastolatka została żoną i matką. Po przeprowadzce do rodzinnego domu małżonka nie wolno jej było dokonywać żadnych zmian. Uważała więc Casa di Fortuna za swój pierwszy prawdziwy dom. Topsy słyszała, że jej pierwszy mąż, bezwzględny despota, rządził w domu twardą ręką.

Szef ekipy remontowej zabrał Topsy do garderoby, by pokazać podświetlane lustro. Na wszelki wypadek również je sfotografowała. Później przystanęła w drzwiach i obserwowała wymianę zdań pomiędzy Gaetanem a Dantem. Znacznie niższy, szczupły Gaetano wyglądał przy nim jak chłopiec. Trzy dni temu jednak Topsy uznała go za wystarczająco atrakcyjnego, by przyjąć zaproszenie na kolację. Bardzo polubiła tego sympatycznego człowieka. Nie wymagała, żeby przyspieszał jej puls i podnosił temperaturę.

Dante przemierzył hol.

- Pokaż mi parter - rozkazał.

Za jego plecami Gaetano przewrócił oczami z udawanym zgorszeniem, gdy odrzucił jego ofertę oprowadzenia po domu. Topsy zaczerwieniła się. Ruszając w stronę otwartej przestrzeni salonu przerobionej z kilku pokoi, zbierała odwagę, żeby bez zakłopotania spojrzeć mu w oczy. Szklane drzwi, sięgające od podłogi do sufitu, wychodziły na taras.

- Wygląda bardziej współcześnie, niż oczekiwałem - orzekł Dante. - Wyobrażałem sobie, że odtworzą styl lat osiemdziesiątych.

- Sądzę, że twoją mamę znużyła przeszłość, dlatego szuka inspiracji w przyszłości - odparła Topsy, otwierając za pomocą pilota oszklone drzwi. - Zaprojektowanie nowego wystroju wymagało wiele pracy - dodała.

- Jaki udział w tym przedsięwzięciu miał Vittore?

- Bardzo niewielki - odparła ze śmiechem, wychodząc na zewnątrz. - Nie interesuje go architektura wewnątrz. Poza tym zdaje sobie sprawę, że twoja mama marzyła o samodzielnym urządzeniu własnego domu, więc nie chciał jej psuć przyjemności swoimi sugestiami.

- Wygląda na to, że masz o nim bardzo dobre zdanie - skomentował Dante z wyraźną dezaprobatą w głosie.

- Tak. Do tej pory nie zobaczyłam ani nie usłyszałam nic, co by zmieniło moją opinię na jego temat - wyjaśniła zgodnie z prawdą, choć negatywne nastawienie Dantego do ojczyzna nieco zbiło ją z tropu.

Jeszcze bardziej onieśmieliło ją spojrzenie lśniących, zielonych oczu, gdy stanął w pełnym słońcu. Odstąpiła krok do tyłu, lecz zdążył wyciągnąć ręce i złapać ją za ramiona. Topsy zaparło dech w piersi.

- Co robisz? - wydyszała, gdy powoli przesuwiał dłonie w dół, ku nadgarstkom.

- To, czego pragnąłem, od kiedy cię pierwszy raz ujrzałem - wyszeptał, przypierając ją do chłodnej ściany. - Spróbować, jak smakujesz.

- O nie! Wielkie dzięki! - wymamrotała, desperacko walcząc z własną słabością.

- Twoje spojrzenie mówi co innego - zaprotestował z drwiącym uśmiechem.

Zanim Topsy ochłonęła po szoku, wycisnął na jej ustach tak zachłanny, namiętny pocałunek, że zapomniała o całym świecie. Rozpalił w niej taki ogień, że nieświadomie zarzuciła mu ręce na szyję, wplotła palce w gęste włosy i oplótła go nogami. Z lubością chłonęła świeży, męski zapach z nutą mydła i wody kolońskiej.

- Jesteś o wiele za niska, żeby robić to na stojąco - jęknął Dante.

Jego słowa podziały jak kubeł zimnej wody.

- Puść mnie! - krzyknęła, przerażona i zawstydzona, że uznał ją za łatwą zdobycz. - To niedopuszczalne! - dodała, nerwowo poprawiając podciągniętą spódnicę.

- Czy to kategoryczna odmowa, czy oznacza tylko: „nie tutaj i nie teraz”?

- Ani teraz, ani nigdy! Pracuję dla twojej mamy. Nie zaaprobowałaby takiego

zachowania!

- Daję słowo, że dawno przestało ją obchodzić, z kim sypiam.

Urażona jego lekceważącym traktowaniem, Topsy odeszła na sztywnych nogach na koniec patia skąpanego w palących promieniach słońca.

- Nie zamierzam iść z tobą do łóżka, więc nie trać czasu na działania, które donikąd nie zaprowadzą - ostrzegła z urazą.

- Zabiorę cię dziś wieczór do Florencji. Zjemy razem kolację - nie dawał za wygraną Dante.

- Jestem już z kimś umówiona - wyznała Topsy, podnosząc na niego wzrok mimo ogromnego zakłopotania.

Zdziwiona mina Dantego jeszcze bardziej zbiła ją z tropu.

- To odwołaj randkę - doradził, zachodząc w głowę, czy planowała potajemne spotkanie z Vittozem. Chyba nie wyobrażała sobie, że owinie sobie wokół palca dwóch mężczyzn z jednej rodziny?

- Wykluczone, nawet jeśli popełniłam błąd. Ale dla twojej wiadomości to pierwsza randka, więc nikogo nie zdradziłam - poinformowała z godnością.

Dante wzruszył szerokimi ramionami, jakby tego rodzaju obiekcje nic dla niego nie znaczyły.

- Jesteśmy wolni i pragniemy siebie nawzajem - przypomniał.

- Tylko w przelotnej chwili szaleństwa - prychnęła Topsy. - Dobrze, że nie posunęliśmy się dalej.

- Kłamczucha - wymamrotał łagodnie.

Topsy świerzbiły ręce, żeby go spoliczkować. Rzuciła mu wściekłe spojrzenie, które go najwyraźniej zaskoczyło. Przede wszystkim jednak przeklinała własną słabość. Przyjechała do Włoch w konkretnym celu. Choć planowała spotkania z przedstawicielami płci przeciwnej poza zasięgiem wzroku nadopiekuńczej rodzinki, uważała przelotny romans z synem szefowej za niewłaściwy i upokarzający. Uniosła dumnie głowę, gdy Gaetano do nich podszedł i zerknął na nią z zaciekawieniem, jakby wyczuł napięcie w powietrzu.

- Czy mogę w czymś pomóc? - zapytał Dantego. - Pokazać ci piętro?

- Innym razem - odrzekł z kamienną twarzą.

Znał rodzinę Massaro od dziecka. Zdawał sobie sprawę, że sprytna intrygantka w rodzaju Topsy omota Gaetana bez trudu. Czy używała go jako zasłony dymnej, żeby ukryć swoje zainteresowanie Vittozem? Jeśli małżeństwo

się rozpadnie, jego ojczym zostanie bogatym rozwodnikiem, lecz jeżeli Topsy leci na pieniądze, to dlaczego odtrąciła znacznie zamożniejszego Dantego? Po namyśle doszedł do wniosku, że uznała Vittorego za łatwiejszy cel. Poza tym niektóre kobiety wolą starszych mężczyzn. Takie myśli dręczyły człowieka, którego dotąd żadna nie odtrąciła.

Topsy wsiadła z powrotem do sportowego auta, ignorując ciężką atmosferę. Podjęła właściwą decyzję. Związek z Dantem przyniosłby katastrofę, nawet przy pełnej świadomości, że nie pragnie niczego prócz krótkotrwałej przygody. Rozczarowałby go jej brak doświadczenia.

Zdawała sobie sprawę, że międzynarodowi bankierzy nie traktują poważnie podwładnych z wyjątkiem wyjątkowych piękności. Jedyne znane jej wyjątki stanowiły przepiękne siostry bliźniaczki. Emily wyszła za swojego szefa, greckiego multimilionera, Bastiana Christou. Saffy została królową, uwielbianą małżonką Zahira. Śliczna, rudowłosa Kat też z daleka przyciągała spojrzenia. Topsy nie odziedziczyła po matce ani wysokiego wzrostu, ani jasnych włosów, ani wyjątkowej urody. Wcześniej jednak odkryła, że jej najmocniejszy atut stanowi inteligencja. Niestety w latach szkolnych tylko przysparzała jej wrogów. Odbieganie od normy drogo ją kosztowało. Inne dzieci w szkole podstawowej brutalnie prześladowały wyjątkowo zdolną uczennicę.

W jej torebce zadzwonił telefon. Topsy odebrała połączenie.

- Tu Michaił. Jestem w Mediolanie. Nie zastałem cię pod podanym adresem. Na twoje nieszczęście twoja szkolna koleżanka wyjawiała, że naprawdę mieszkasz w Toskanii.

Topsy pobladła. Mąż Kat nie tolerował kłamstw.

- Nie wiedziałam, że przyjeżdżasz do Włoch - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Przyjedziesz jutro na lunch do Florencji i wszystko wyjaśnisz - zażądał Michaił tonem, nieznoszącym sprzeciwu.

- To niemożliwe.

- Musisz znaleźć czas. Wyślę po ciebie limuzynę.

- Nie trzeba. Sama przyjadę.

- Ja decyduję, co jest konieczne, a co nie. Nie karm więcej swoich sióstr kłamstwami i nie mów nic, co mogłoby zmartwić Kat.

- Absolutnie nie zamierzam przysparzać jej strapienia - przyrzekła, blada

z przerażenia.

- Czyżby? Już ją zawiodłaś, okłamując - odburknął rosyjski mąż jej najstarszej siostry, po czym wyłączył telefon.

Topsy wzięła głęboki oddech dla uspokojenia wzburzonych nerwów. Michaił nie krył wściekłości. Uwielbiał Kat i obsesyjnie ją chronił. Jednak niezależnie od tego, co usłyszy we Florencji, nie zamierzała porzucić Toskanii i wrócić do Londynu na jego rozkaz. Jej bliscy kiedyś muszą uznać, że dorosła i ma prawo do niezależności, a zatem i do popełniania błędów. Jej siostry otrzymały szansę samodzielnego poznawania świata. Ona też zamierzała spróbować.

- Wyglądasz na strapioną - zauważył Dante. - Jakieś kłopoty w rodzinie? - dopytywał się. Ciekawość skłoniła go do skręcenia z szosy w boczną drogę, przy której zatrzymał samochód.

Topsy wpadła w taki popłoch, że nie zauważyła, że przerwali podróż. Gdy ochłonęła, przypomniała sobie, że nie jest mu winna żadnych wyjaśnień. Postanowiła zachować anonimowość i nie ujawniać koneksji z bajecznie bogatymi i wpływowymi ludźmi.

- Eeee... nieee... Dzwonił mój były chłopak - skłamała, choć zimny dreszcz przebiegł jej po plecach ze strachu.

Skoro Michaił Kusnirowicz znał miejsce jej pobytu, z pewnością wszczął śledztwo, żeby ustalić, co tu robi. Czy odgadnie, dlaczego chciała poznać Vittorego? Czy zawsze rodzina będzie jej deptać po piętach? Michaił nigdy nie przychodził na spotkanie nieprzygotowany. Ogarnęło ją rozgoryczenie, że tak szybko ją wyśledził.

- Boisz się go? - spytał Dante.

- Oczywiście że nie - roześmiała się sztucznie.

Faktycznie nic jej nie groziło prócz emocjonalnego szantażu i wyrzutów sumienia, że zawiodła zaufanie sióstr. Jako najmłodsza z rodzeństwa uniknęła smutnego losu, jaki przypadł im w udziale. Zanedbywane przez matkę, zdane wyłącznie na siebie, otoczyły małą Topsy troskliwą opieką. Nie ich wina, że nie zauważyły, że już jej nie potrzebuje. Albo też jakaś wada jej charakteru utwierdzała je w przekonaniu, że nie poradzi sobie w świecie bez nadzoru.

Dante z zapartym tchem obserwował grę emocji na twarzy Topsy. Zawsze opanowany, przebywał zwykle w towarzystwie wyrafinowanych młodych dam, nieujawniających swych uczuć. Choć Topsy nie należała do klasycznych

piękności, pociągała go nieodparcie. Z zaróżowionymi policzkami i rozszerzonymi strachem bursztynowymi oczami wyglądała bezbronie, niemal niewinnie. Z trudem skupił uwagę na prowadzeniu rozmowy.

- Coś cię jednak zmartwiło - naciskał niezmordowanie.

- Nie usłyszałam nic strasznego. Chyba przesadnie zareagowałam - tłumaczyła się niezręcznie.

Po ostatnim zdaniu w samochodzie zapadła cisza. Topsy słyszała w niej własny przyspieszony oddech. Serce waliło jej jak młotem. Wpatrzona w cudne zielone oczy, stwierdziła, że nigdy w życiu nie spotkała równie atrakcyjnego mężczyzny.

Wiedziony pierwotnym instynktem, Dante powoli wyciągnął rękę i wplótł palce w gęstwiny jej ciemnych loków, nie zważając na to, że przy publicznej drodze w biały dzień ktoś może ich zobaczyć. Całował ją zachłannie i namiętnie. Gdy podniósł ją z fotela i posadził sobie na kolanach, wydyszała wśród przyspieszonych oddechów:

- Co robisz?

- Myślę, że znasz odpowiedź.

Topsy wiedziała, że powinna zaprotestować, ale zabrakło jej siły woli. Gdy wsunął rękę pomiędzy jej uda, jęknęła z rozkoszy, spragniona dalszego ciągu.

- Odwołaj randkę z Gaetanem tak, żeby nie sprawić mu przykrości. To miły chłopak, ale ja tak cię pragnę, że spełnię wszystkie twoje erotyczne fantazje - mruczał jak kot, pieszcząc ją z wprawą wirtuoza.

Mimo że sam nie doznał spełnienia, krzyk rozkoszy Topsy dał mu wiele satysfakcji, jakby naprawdę ją posiadał. Przestał wierzyć, że romansuje z Vittozem, skoro tak żywiołowo zareagowała na jego pieszczoty.

Topsy oprzytomniała, gdy kątem oka dostrzegła auto zaparkowane kilka metrów dalej.

- O Boże! Tam stoi samochód! Na pewno nas widzieli! - wykrzyknęła, czerwona ze wstydu.

- Spokojnie, to tylko moja ochrona. Jeżdżą za mną wszędzie. Bank tego wymaga.

Topsy przygryzła wargę. Nie śmiała ponownie spojrzeć ani na Dantego, ani na przekłute auto. Wiedziała z doświadczenia, że ochroniarze plotkują jak wszyscy. Dlatego Michaił odwołał jej ochroniarza, Włada, do innych zadań, gdy stwierdził, że „za bardzo się zaprzyjaźnili”. Wcześniej skryty skądinąd Rosjanin

opowiedział jej parę zabawnych historyjek ze swoich obserwacji. Michał nazywał ją femme fatale, zdziwiony, że zdołała przełamać jego rezerwę, ale do niczego zdrożnego pomiędzy nimi nie doszło. Gorzko żałowała, że nie może powiedzieć tego samego o Dantem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dante obserwował, jak Topsy podchodzi, żeby przywitać Gaetana, który przyjechał po nią swoim porsche. Wyglądała uroczo i dziewczęco w różowej sukience w odcieniu fuksji i na nieprawdopodobnie wysokich obcasach. Rozczarowało go, że nie odwołała randki, choć z natury nie był zazdrosny. Nie wymagał od partnerek wierności, co zapewniało mu wolność. Wytłumaczył sobie, że jego zazdrość prawdopodobnie wynika stąd, że nie zdołał jej zaciągnąć do łóżka.

- Czy Gaetano zabiera dokądś Topsy? - spytała jego matka podczas obiadu. - Mam nadzieję, że zachowa się lepiej niż ten chłopak Siccardich.

- Bruno? To z nim też chodziła? Widzę, że flirtuje na potęgę - dodał z niechęcią, ponieważ młody, przystojny sąsiad był znany z fatalnych manier.

- Czemu nie? - zaprotestowała Sofia. - Pracuje u nas całe dni. Potrzebuje weselszego towarzystwa niż małżeństwo w średnim wieku.

- Mów za siebie! - zażartował Vittore. - Ja uważam się za równie interesującego towarzysza jak młody Siccardi.

- Co się z nim stało? - dociekał Dante.

- Musiała z nim walczyć. Narzekała, że ma więcej rąk niż ośmiornica. Natychmiast z nim zerwała. To porządna dziewczyna.

Ale mnie nie odepchnęła, pomyślał Dante z satysfakcją, choć nadal nie przeboleał, że nie odwołała spotkania z Gaetanem. Po raz pierwszy spotkał dziewczynę, która nie spełniała każdego jego życzenia. Stanowiła niełatwe, ale tym samym ciekawe wyzwanie. Nie wątpił, że wkrótce zmieni nastawienie.

Zaciekawione spojrzenia bliskich Gaetana onieśmiały Topsy. Ponieważ restauracja należała do jego rodziny, poznała jego mamę, tatę, siostry i dwóch młodszych braci. Wszystkich ucieszyło, że przyszedł w damskim towarzystwie. Gaetano wyjaśnił jej, że niedawno porzuciła go narzeczona, Daria, jego pierwsza miłość. Wyjechała na studia i na zabój zakochała się w innym.

- Twoja spontaniczność trochę mi ją przypomina - dodał z uznaniem.

Niewątpliwie uważał to stwierdzenie za komplement, póki nie doradziła mu, że aby wyleczyć się z nieszczęśliwej miłości, musi znaleźć osobę zupełnie niepodobną do wiarołomnej ukochanej. W tym momencie obydwój już wiedzieli,

że nie połączy ich nic prócz przyjaźni, co uwolniło Topsy od wyrzutów sumienia, że nic do niego nie czuje.

- Dante nie odstępował cię na krok, kiedy przywiózł cię do domu - zauważył Gaetano.

- Nie sądzę, żebyśmy mieli ze sobą wiele wspólnego - zaprotestowała.

- Nie patrz na niego przez pryzmat jego bogactwa i tytułu. Nie zawsze było mu łatwo. Kiedy miał szesnaście lat, mój ojciec znalazł go w rowie przy drodze, okrutnie pobitego, ze złamanym nosem, żebrami i wszystkimi palcami u ręki. Dante nie wyjawiał ani jemu, ani policji, kto go tak urządził. Moi rodzice uważali, że poturbował go ojciec, Aldo. Miał paskudny charakter.

Topsy jeszcze nie ochłonęła po szoku, gdy wieczorem po powrocie do zamku spotkała na schodach człowieka, który zajmował jej myśli. Dante popatrzył na nią badawczo.

- Nie rozmazał ci szminki, to znaczy, że cię nie całował - zauważył z nieskrywaną satysfakcją.

- Co cię to obchodzi? - odburknęła z urazą.

- Pozwoliłem ci na randkę, ale dzisiejszej nocy będziesz moja - oświadczył z niezachwianą pewnością.

Nim zdążyła zareagować, wziął ją na ręce i zaniósł do swojej sypialni.

- Oszalałeś? - zaprotestowała półgłosem, żeby nie budzić sensacji. - Nawet gdybyś poprosił jak cywilizowany człowiek, odmówiłabym ci - dodała, gdy wniósł ją do środka i położył na ogromnym łóżu.

- Dlaczego? Przecież mnie pragniesz.

Topsy splonęła rumieńcem i skoczyła na równe nogi. Z całego serca żałowała chwili słabości, w wyniku której uznał ją za łatwą zdobycz.

- Wybacz, jeśli dziś po południu odniosłeś mylne wrażenie, ale to wyłącznie twoja wina. Wykorzystałeś moment zaskoczenia. Gdybyś dał mi chwilę na zastanowienie, do niczego by nie doszło.

Dante zacisnął zęby ze złości, że wysyła mu sprzeczne sygnały, ale zaraz opanował emocje. Ledwie powstrzymał uśmiech rozbawienia, gdy wyglądała zmiętą odzież. Przypominała mu małego ptaszka czeszącego piórka.

- Może zaczęlibyśmy wszystko od nowa? - zaproponował pojednawczo, po raz pierwszy w życiu. Nigdy wcześniej nie musiał przekonywać kobiety, żeby poszła z nim do łóżka, ale też żadnej nie pożądał tak bardzo. Przez cały wieczór

marzył, że ją zdobędzie.

- Wykluczone! - prychnęła, ruszając ku drzwiom. Przystanęła nagle w pół drogi, bo wbiła obcas w jakąś kartkę. Podniosła ją, wygładziła i obejrzała. - Tu jest błąd w dodawaniu - orzekła, wskazując kolumnę cyfr.

Dante wyrwał jej papier z rąk i nie oglądając, położył na pliku obok laptopa.

- Niemożliwe.

- Wiem, co mówię. Mam dyplom z matematyki wyższej, więc umiem liczyć.

Końcowy wynik jest błędny.

- Dyplom? - powtórzył jak echo, zdziwiony, że z takimi kwalifikacjami pracuje u jego matki jako sekretarka.

Topsy skinęła głową, choć żałowała, że nie trzymała języka za zębami. Potem chyłkiem ruszyła ku wyjściu. Dante natychmiast ją dogonił.

- Zostań i wytłumacz, dlaczego mnie odtrącasz.

Topsy wydała głośny pomruk niezadowolenia, ale przystanęła z ręką na kłamce. Nie znosiła takich rozmów. Zawsze kończyły się tak samo. Mężczyźni niechętnie przyjmowali do wiadomości, że nie wskoczy im do łóżka na skinienie. Zwykle się na nią obrażali.

- Ponieważ interesuje cię tylko seks - wyjaśniła.

- Jak każdego.

- Dla mnie to za mało. Nie szukam miłości ani nie planuję małżeństwa, ale chciałabym mieć z partnerem wspólne zainteresowania, podobne lub uzupełniające się charaktery - oświadczyła, ponieważ dokładnie określiła swoje oczekiwania, a nawet sporządziła listę najbardziej pożądanых zalet. - Nie znasz mnie i nic cię nie obchodzi. Nie widzę żadnej wspólnej płaszczyzny. Kiedy na przykład ostatnio włożyłeś dzinsy?

Pewnie na studiach, ale co to miało za znaczenie? Dante popatrzył na nią, jakby spadła z księżyca. Nie rozumiał, o co jej chodzi.

- Dzinsy? - powtórzył ze zdziwioną miną.

- Pojechałeś na plac budowy w garniturze od Armaniego i ze złotymi spinkami przy mankietach, a ja nie przywiązuję wagi do ubioru. Nie interesują mnie symbole luksusu, tak pożądane przez wielu ludzi. O czym moglibyśmy rozmawiać i co razem robić?

Dante przedkładał czyny nad słowa. Podeszedł do niej i ujął jej twarz w dłonie. Stał tak blisko, że nie mogła otworzyć drzwi. Świeży, męski zapach drażnił jej

zmysły.

- Nie wątpię, że znaleźlibyśmy sposób na miłe spędzenie czasu - wymruczał tak zmysłowym głosem, że Topsy znów spłonęła. - Dziwi mnie, że wbrew własnym deklaracjom oceniasz ludzi na podstawie ubioru. To bardzo powierzchowne kryterium.

- To ty jesteś powierzchowny, w dodatku bezwzględny i wyrachowany! - wybuchła w desperackim odruchu obrony, ponieważ jego bliskość działała jak narkotyk.

- Łączy nas zamiłowanie do matematyki. Ja też świetnie liczę.

- Och...

Topsy przypomniała sobie o jego działalności dobroczynnej. Spróbowała porównać go do wymarzonego ideału, ale nie znalazła żadnych innych zalet prócz nieodparcie pociągającej powierzchowności. Brakowało mu łagodności, skromności i szczerze wątpiła, czy umie gotować albo sprzątać.

Dante powiódł palcem po linii jej pełnych warg.

- Pozwól mi kochać się z tobą - poprosił.

- Nie używaj określeń, które nic dla ciebie nie znaczą. Chodzi ci tylko o ordynarny seks! - prychnęła. - Nie trać na mnie czasu. Jestem warta czegoś więcej!

- Na pewno nie ordynarny, *cara mia* - zaprotestował z urazą. - I bardzo chętnie marnowałbym z tobą czas.

- Nic z tego. Daj mi wreszcie spokój. Padam z nóg ze zmęczenia - skłamała, udając ziewnięcie, żeby wreszcie zakończyć tę wielce kłopotliwą konfrontację.

- Naprawdę? - wymamrotał z niedowierzaniem, ale w końcu odstąpił krok do tyłu.

Topsy natychmiast wykorzystała okazję do ucieczki. W mgnieniu oka otworzyła drzwi i wypadła na korytarz.

- Dobranoc, Dante - rzuciła przez ramię i umknęła szybkim krokiem.

Dante głośno zaklął. Podejrzewał, że specjalnie go odpycha, żeby podsycić jego pożądanie. Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek musiał biegać za kobietą albo ją przekonywać. Potrzebował zimnego prysznic. Zerknął na puste łóżko i ponownie zaklął. Dżinsy, zgodność charakterów? Czyste wymysły, a na koniec stek obelg. Kompletna wariatka! Dobrze, że uciekła. Jeżeli wyobrażała sobie, że jej dziecinne sztuczki zrobią na nim wrażenie, czeka ją rozczarowanie. Świat

jest pełen pięknych, dobrze wychowanych kobiet, które nie wygadują bredni i nie kokietują człowieka tylko po to, żeby go zwymyślać. Z wściekłością wszedł pod prysznic i odkręcił zimną wodę.

Topsy położyła się do wygodnego łóżka i otworzyła na ostatniej stronie swój dziennik. Założyła go na początku studiów, w wieku osiemnastu lat, żeby uporządkować myśli na temat zawikłanych stosunków damsko-męskich w środowisku akademickim. Ponownie przestudiowała listę cech, których wymagała od przyszłego partnera. Jeszcze nie spotkała bratniej duszy, ale nie wątpiła, że jest gdzieś na świecie.

Dante spełniał tylko jeden warunek: był inteligentny, ale za to wyniosły i pozbawiony skrupułów. Nie żałowała, że mu nie uległa. Nie odda dziewictwa komuś, komu na niej nie zależy, tylko dlatego że rozpałił jej zmysły.

Cichy głosik w głowie szeptał, że prawdopodobnie dałby jej wiele rozkoszy. Stanowiłby doskonały materiał na pierwszego kochanka. Sumienie podpowiadało, że skoro sama nie szuka miłości ani zobowiązań, to nie powinna go winić za podobne nastawienie. Pewnego dnia się zakocha i zapragnie bliższej więzi z drugim człowiekiem, ale wyobrażała sobie, że nastąpi to w dalekiej, bliżej nieokreślonej przyszłości.

Następnego dnia czekał ją lunch z Michailem, sprytnym jak Machiavelli, gdy chodziło o wyciąganie informacji interesujących Kat. Topsy wiedziała, że musi zachować spokój i sprawny umysł, żeby nie zbił jej z tropu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Dante po intensywnych ćwiczeniach wrócił tylnymi schodami z sali gimnastycznej. Po nieprzespanej nocy wziął lodowaty prysznic. Świadomość, że Topsy usiłowała nim manipulować, nie poprawiła mu nastroju. Na domiar złego, gdy o świcie zasiadł do pracy, stwierdził, że bezbłędnie wykryła błąd w rachunkach. Jak tego dokonała w tak błyskawicznym tempie, skoro ledwie zerknęła na kartkę? Dochodził do drzwi, gdy usłyszał Topsy i Vittorego rozmawiających półgłosem gdzieś poza zasięgiem jego wzroku.

- Dziś nie dam rady - szeptała Topsy. - Powinnam cię wczoraj uprzedzić, ale nie mogłam o tym wspomnieć przy Sofii.

- Trudno, pojedziemy do Florencji kiedy indziej - westchnął ojczym Dantego. - Póki Sofia nie wie, co planujemy, nie musimy się niczego obawiać.

- Pogniewałaby się na ciebie?

- Mało powiedziane! Ostatnim razem zagroziła, że mnie zabije - jęknął Vittore. - Tym razem nie wolno mi popełnić takiego błędu.

Dante nadstawił uszu, ale głosy ucichły, gdy odeszli dalej. Szybko przestał wierzyć w romans Topsy z ojczymem, ale dziwna rozmowa na nowo obudziła w nim podejrzenia. Czemu konspirował z sekretarką żony po kątach? W jakim celu planowali spotkanie we Florencji poza zasięgiem jej wzroku? I jakie przewinienie małżonka obudziło w niej wcześniej mordercze instynkty? Doszedł do wniosku, że niewątpliwie poprzednia zdrada.

Choć nie życzył sobie, żeby matka wybaczała mężowi niewierność, zdawał sobie sprawę, że jego ojciec zmusił ją do przymykania oczu na swoje wyskoki. Lecz teraz już nie znajdowała się w sytuacji bez wyjścia. Nie musiała tolerować łajdactw drugiego męża.

Za dziesięć dwunasta Topsy włożyła zieloną letnią sukienkę i sandały, by udać się na lunch do Florencji. Mimo napięcia uśmiechnęła się na wspomnienie konspiracyjnej narady z Vittorem. Planował podarować żonie na urodziny biżuterię, która jej się spodoba i którą będzie nosić. Niestety, nigdy nie trafiał w jej gust. Lubił pretensjonalne błyskotki, podczas gdy Sofia wolała eleganckie, proste projekty. Dlatego poprosił Topsy, żeby towarzyszyła mu do jubilera i wybrała coś, co jubilatka zaakceptuje.

Topsy dołączyła do Sofii, żeby przedyskutować kwestię kompozycji kwiatowych na bal maskowy. Później zeszła na dół. Zesztywniała, gdy za pięć dwunasta zadzwonił staroświecki dzwonek w gotyckich drzwiach wejściowych. Wkrótce w progu stanął Danił, szef ochrony Michaiła. Przemknęło jej przez głowę, że szwagier specjalnie przysłał tego potężnego, ponurego typu, żeby ją wystraszyć. Danił zmarszczył brwi.

- Gdzie twój bagaż? - zapytał.

Serce Topsy zabiło mocniej. Czyżby źle zrozumiała Michaiła? Czy oczekiwał, że spakuje manatki i wróci z nim do Londynu?

- Niczego nie potrzebuję. Nigdzie nie wyjeżdżam. Wracam tu po lunchu - oświadczyła z dumnie podniesioną głową.

Małomówny ochroniarz nie skomentował jej oświadczenia. Wyciągnął telefon komórkowy i złożył pracodawcy raport po rosyjsku.

Gdy zabierała torebkę z krzesła w holu, Dante stał w drzwiach i bacznie ją obserwował. Oczy Topsy same za nim podążyły. Wciąż czuła na wargach dotyk jego palca. Na sam jego widok zmiękły jej kolana. Elegancki, wysoki i zabójczo przystojny, wbrew rozsądkowi pociągał ją nieodparcie.

- Gotowa? - wyrwał ją z odrętwienia zniecierpliwiony głos Daniła.

Topsy bez słowa podążyła za nim na skąpany w słońcu podjazd. Ledwie limuzyna ruszyła, Dante przemierzył obszerny hol i skinął głową kierowcy auta, które właśnie podjechało. Postanowił śledzić Topsy. Chciał wiedzieć, z kim się spotka we Florencji i dlaczego zaproszenie tak mocno nią wstrząsnęło. Musiał dowiedzieć się o niej jak najwięcej, żeby rozeznac sytuację w zamku. Wszyscy coś przed nim ukrywali. Matka leżała na szezlongu jak konająca dama z epoki wiktoriańskiej, podczas gdy Vittore wesoło pogwizdywał i szeptał po kątach z wynajętą pomocnicą.

Szwagier Topsy powitał ją z posępną miną w drzwiach swojego hotelowego apartamentu. Kelner zdejmował z podgrzewanego wózka półmiski z daniami i ustawiał na stole. Michaił odprawił go ruchem ręki i wskazał Topsy miejsce.

- Co ty kombinujesz? - zapytał, zanim zdążyła usiąść.

- Nie twoja sprawa.

- Jeżeli niepokoi Kat, to również moja. Znowu jest w ciąży.

Zaskoczył ją i uradował. Wskutek problemów z płodnością po latach bezowocnych starań Kat urodziła w końcu bliźniaki, ale marzyła o jeszcze

jednym dziecku.

- To wspaniała wiadomość! - wykrzyknęła z entuzjazmem. - Ale... jak to się stało?

- Tym razem w naturalny sposób. Chyba rozumiesz, dlaczego nie wolno jej denerwować? Karty na stół, Topsy. Czy Dante Leonetti był magnesem, który przyciągnął cię do Toskanii? Jeżeli tak, to powinnaś poznać jego styl życia.

- Nie. Mam swoje sekrety, ale nie dotyczą nikogo z rodziny. Niedługo skończę dwadzieścia cztery lata. Nie oczekuj ode mnie, Michaił, że będę się przed wami tłumaczyć z każdego kroku.

- Pamiętam cię w szkolnym mundurku.

- Dawno z niego wyrosłam.

- To prawda, ale twoje siostry tego nie zauważyły. Nadal pozostałaś drobna i bardzo, bardzo naiwna.

Ostatnia wypowiedź dała Topsy nadzieję na pewne zrozumienie z jego strony.

- To okropne, że w moim wieku muszę okłamywać bliskich, żeby podjąć jakąkolwiek samodzielną decyzję.

- Jaką rolę pełni w twoim przedsięwzięciu Dante Leonetti?

- Żadnej - zaprzeczyła, umykając wzrokiem w bok. - Nie rozumiem, dlaczego tak ci załazł za skórę.

- To wytrawny uwodziciel, Topsy. Nie dasz sobie z nim rady. Kilka lat temu zasłynął w kręgach bankowców z posiadania trzech kochanek: w Nowym Jorku, Mediolanie i Tokio.

- Aż trzech? - wykrztusiła Topsy z bezgranicznym zdumieniem.

- Tak. Zaangażowanie emocjonalne oznaczałoby samobójstwo dla młodej dziewczyny trzymanej pod kloszem.

- Nic mi nie grozi - zapewniła żarliwie. - Podjęłam sezonową pracę na lato u jego matki w wyjątkowo malowniczej części Europy, nic więcej.

Przez całą drogę powrotną Topsy przetrawiała usłyszaną rewelację. Co to za człowiek, który wykorzystywał równocześnie trzy kobiety? A przede wszystkim, dlaczego jego niestałość tak bardzo ją zmartwiła? Co ją obchodziło, z kim sypia? Nie zamierzała przecież nawiązywać romansu, więc nie powinna być zazdrosna o człowieka, którego prawie nie знаła. Nie wątpiła w wiarygodność męża Kat. Zatrudniał wykwalifikowanych detektywów, którzy dokładnie sprawdzali jego partnerów w interesach. Jeszcze bardziej rygorystycznie traktował wszystkich,

którzy mogli stanowić zagrożenie dla jego rodziny.

Gdy Topsy jadła lunch ze szwagrem, Dante przyjął niespodziewanego gościa. Jerome St Charles, wdowiec, członek Izby Lordów, posiadał w pobliżu letni dom. Ponieważ spędzał tam wakacje z dorosłymi dziećmi i ich rodzinami, widywali się przy różnych towarzyskich okazjach. Dante chodził do szkoły z jego synem, Jamesem. Niegdyś żywił cichą nadzieję, że jego owdowiała matka odwzajemni niewątpliwe uwielbienie sąsiada, ale nic z tego nie wyszło. Ku jego rozczarowaniu nie wykazywała zainteresowania płcią przeciwną, póki Vittore nie stanął na jej drodze.

- Przepraszam za nagłe najście - zagadnął Jerome z wyraźnym zakłopotaniem, przeczesując palcami gęste siwe włosy. - Zadzwoiłbym wcześniej, ale nie wiedziałem, od czego zacząć. Przychodzę w bardzo delikatnej sprawie, ale z szacunku dla twojej mamy uznałem za swój obowiązek przekazanie ci tego, co wiem.

Zaintrygowany zagadkowym wstępem, Dante wbił w sąsiada pytające spojrzenie. Dystyngowany starszy pan rozłożył na podręcznym stoliku miejscową gazetę. Dante zobaczył zdjęcie swojej matki. W tle stała Topsy. Poniżej widniał pochlebny artykuł na temat akcji wspierania kobiet po poronieniach, którą Sofia rozpoczęła przed dziesięciu laty.

- Co w tym złego? - zapytał ze zdziwieniem.

- Poznałem kiedyś w Londynie tę ładną brunetkę, która towarzyszy twojej mamie... Spędziłem z nią wieczór i... zapłaciłem jej za to.

Dante nie wierzył własnym uszom.

- Naprawdę? - wykrztusił z niedowierzaniem.

Jerome poczerwieniał i westchnął.

- Nie zaszło między nami nic zdrożnego - zapewnił pospiesznie. - Z tego, co mi wiadomo, nie uprawia prostytucji, ale oferowała swoje towarzystwo za pieniądze. Raz zabrałem ją na kolację. Od czasu do czasu lubię spędzić wieczór z młodą, ładną dziewczyną. Była bardzo miła, ale co taka osoba robi u twojej mamy?

Dante nieprędko przetrawił uzyskaną informację.

- Czy Topsy Marshall naprawdę pracowała jako panienka do towarzystwa? - dopytywał się z niedowierzaniem.

- Tak. Zaprosiłem ją tylko na kolację w restauracji. Pogawędziliśmy,

pożartowaliśmy całkiem niewinnie i nic więcej, ale zainkasowała wcześniej ustalone wynagrodzenie za usługę.

Dante zacisnął białe zęby z mieszaniną gniewu i odrazy. Nie mógł sobie darować, że uwierzył pozorom. Topsy go zwiodła, udając niewiniątko! Rzadko ulegał wstrząsom, ale to, co usłyszał, potwornie go zaszokowało. Nie wątpił w prawdomówność Jerome'a. Znał go od dziecka. Podziwiał jego odwagę cywilną. Mimo zażenowania dla dobra Dantego i jego matki ujawnił wstydlawy fakt wynajęcia panienki do towarzystwa.

Wkrótce po jego wyjściu ochroniarz poinformował Dantego przez telefon, że Topsy pojechała do Florencji do rosyjskiego oligarchy naftowego, Michaiła Kusnirowicza. Nazwała go byłym chłopakiem. Musiała być jego utrzymanką, bo jakże by inaczej? Teraz rozumiał, dlaczego przysłano po nią limuzynę i skąd wzięła naszyjnik z brylantami. Wątpliwe jednak, czy przy takich koneksjach ostrzyła sobie zęby na jego ojczyzna. Nie miał przecież żadnych własnych pieniędzy ani nawet widoków na majątek, przynajmniej do czasu rozwodu.

Czy bajecznie bogaty Rosjanin wezwał ją do hotelu, żeby poszła z nim do łóżka? A po cóż by innego? Gdy po nią zadzwonił, wyraziła zgodę bez najmniejszego protestu. Pamiętał jednak jej przerażoną minę podczas rozmowy. Zdawał sobie sprawę, że niełatwo odmówić wpływowemu bogaczowi o mrocznej reputacji. Mój Boże! Czyżby szukał dla niej usprawiedliwienia? Przecież nie ulegało wątpliwości, że jego matka zatrudniła ładacznice. Nawet jeśli Jerome nie wykorzystał okazji, innym klientom z całą pewnością nie wystarczyła pogawędka w lokalu. Taka osoba pod żadnym pozorem nie powinna pracować pod jego dachem.

Topsy wracała do zamku z lżejszym sercem. Wbrew jej obawom Michaił nie naciskał zbyt mocno. Pewnie wiadomość, że zostanie ojcem bez wyczerpującej procedury sztucznego zapłodnienia, poprawiła mu nastrój. Ponadto najwyraźniej zrozumiał, że jej siostry robią przesadny szum koło każdego jej posunięcia. Miała nadzieję, że rozsądny szwagier w końcu wytłumaczy Kat, że nie musi się martwić o najmłodszą z rodzeństwa.

Zmierzała w kierunku przestronnej klatki schodowej, gdy ktoś otworzył drzwi.
- Chciałbym zamienić z tobą parę słów na osobności - oznajmił Dante zamiast powitania.

Mimo napięcia w twarzy wyglądał oszałamiająco. Topsy zwróciła uwagę na

jakiś dziwny błysk w pięknych, zielonych oczach. Trzy kochanki naraz powinny mu wystarczyć, pomyślała. Po co mu jeszcze ja?

- Może później. Muszę zrobić kilka rzeczy dla twojej mamy - wymamrotała.

- Teraz - rozkazał jak pan feudalny, żądający bezwzględnego posłuszeństwa od poddanych.

- Ale... - usiłowała protestować, ale brutalnie wpadł jej w słowo:

- Natychmiast!

Topsy przeraził jego gniewny ton. Kompletnie zaskoczona, podeszła bliżej i zapytała:

- Co się stało?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dante odsunął się, żeby mogła wejść do pokoju pełnego książek. Potem niecierpliwie zamknął za nią drzwi.

- Usłyszałem wielce niepokojącą wiadomość na twój temat - oświadczył.

- Jaka? - spytała z bezgranicznym zdumieniem.

- Jerome St Charles jest naszym sąsiadem i długoletnim przyjacielem.

Topsy o mało nie zemdląca. Oczywiście nie zapomniała pamiętnego wieczoru, kiedy matka zmusiła ją do przyjęcia niechcianego zlecenia w zamian za upragnioną informację. Pomyślała, że los bywa wyjątkowo złośliwy. Z drugiej strony nie zrobiła nic zdrożnego. O ile ten człowiek nie nakłamał, w jaki sposób spędzali czas, nie mógł jej zepsuć opinii.

Dante podszedł bliżej, nie odrywając badawczego spojrzenia od jej twarzy.

- Widzę, że kojarzysz nazwisko. Poproszę o wyjaśnienia.

- Niczego nie muszę ci wyjaśniać. Nie pracuję dla ciebie, tylko dla twojej matki.

- Nie waż się jej denerwować. Zabraniam ci powtarzać naszą rozmowę.

Wymyśl jakiś pretekst, na przykład kłopoty rodzinne, i natychmiast wracaj do Londynu.

- Prosisz mnie, żebym porzuciła pracę?

- Nie proszę. Rozkazuję. Pracowałeś jako panienka do towarzystwa. Nie życzę sobie takiej osoby w moim domu.

- Nie ulegaj przesądom i nie osądzaj mnie pochopnie. Po człowieku, który miał trzy kochanki naraz, spodziewałabym się więcej tolerancji.

Dante zamarł w bezruchu. Zrobił wielkie oczy, ale zaraz przysłonił je długimi rzęsami. Twarz nabiegła mu krwią.

- Od kogo uzyskałaś taką informację? - wycedził przez zaciśnięte zęby, ale nie odparł zarzutu.

Topsy milczała, zawstydzona. Pewnie nie powinna rzucać mu tego oskarżenia w twarz, ale musiała jakoś dotrzymać mu pola. Nie mogła stać bezradnie i wysłuchiwać morałów od człowieka, który sam prowadził niemoralny tryb życia.

- Jesteś okropnym hipokrytą - dodała po chwili.

- Michaił Kusnirowicz ci powiedział - stwierdził Dante. Po raz pierwszy w życiu utrzymanie nerwów na wodzy sprawiło mu trudność. Do tej pory potrafił zapanować nad sobą w każdej sytuacji.

- Skoro wykryłeś, że spotkałam się we Florencji z Michaiłem, to znaczy, że mnie szpiegujesz - wytknęła Topsy. - Jakim prawem ingerujesz w moje prywatne życie?

- Mam prawo chronić moją matkę. Osoba, która pracowała jako dziewczyna do towarzystwa i jedzie na wezwanie do hotelu Michaiła Kusnirowicza, prawdopodobnie przyniesie jej kłopoty i wstyd. Nie widzę tu miejsca dla ciebie.

Do reszty wyprowadził ją z równowagi.

- Nie waż się znieważać ani mnie, ani Michaiła! - wrzasnęła, odruchowo unosząc rękę, żeby go spoliczkować, ale zdążył pochwycić ją w mgnieniu oka za nadgarstek.

- Ręce przy sobie! - ostrzegł, nim puścił jej rękę.

Sposób, w jaki na nią patrzył, i przelotny kontakt fizyczny na nowo rozbudziły jej zmysły. Palił ją wstyd, że mimo lekceważącego traktowania nadal silnie na nią działa.

- Wczoraj wieczorem życzyłeś sobie zupełnie czegoś innego - przypomniała z urazą.

- Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że mam do czynienia z zawodową prostytutką. Topsy zaniemówiła ze zgrozy. Kiedy nieco ochłonęła, zdołała wykrztusić:

- Aczkolwiek to nie twoja sprawa, nie pojechałam do Michaiła, żeby pójść z nim do łóżka. Dobrze znam jego żonę i dzieci. Zjedliśmy razem lunch i wymieniliśmy ploteczki.

- Nie wierzę.

Topsy ruszyła ku wyjściu.

- Myśl, co chcesz.

- Zostań! - krzyknął Dante. - Jeszcze z tobą nie skończyłem.

- Ale ja z tobą skończyłam! - odburknęła z wściekłością, otwierając drzwi na oścież. Zanim zdążyła zareagować, doskoczył do niej i zatrzasnął je z hukiem. Przerażona jego gwałtowną reakcją, oparła się o nie plecami. Stał tak blisko, że czuła jego zapach, który utrudniał skupienie na prowadzeniu dyskusji.

- Widzę, że pod urzędowymi garniturami ukrywasz wybuchowy temperament - zauważyła bezradnie. - Zamiast przypierać mnie do muru, opanuj emocje

i powtórz, co ci powiedział Jerome.

- Że wynajął cię jako osobę towarzyszącą i zabrał na kolację do restauracji. Rozpoznał cię na zdjęciu w gazecie z moją mamą i uznał za swój obowiązek mnie poinformować.

Topsy przewróciła oczami ze zgrozy, desperacko walcząc o odzyskanie równowagi psychicznej. Gdy tak nad nią stał, władczy, rozgniewany, niemal groźny, uświadomiła sobie, że nie pasuje do niej jeszcze pod jednym względem. Kiedy sporządzała listę pożądanых zalet przyszłego partnera, doszła do wniosku, że nie powinien być od niej wyższy więcej niż dwadzieścia centymetrów. Jej niski wzrost z góry dawał przewagę przeciwnikom. Dlatego podczas sporów z wysokimi mężczyznami swych sióstr zawsze dbała o utrzymanie odpowiedniego dystansu.

- Nie wyglądasz na specjalnie zmartwioną tym, co ci powtórzyłem - stwierdził Dante. - Ale moja matka przeżyłaby szok, gdyby się dowiedziała, co robiłaś.

- Pewnie tak, gdybym z nim spała, ale wiadomość, że wyszłam z kimś w publiczne miejsce na kolację na pewno by jej nie zgorszyła.

- Nie w tym rzecz. Jerome zapłacił ci za towarzystwo.

- I nic więcej nie dostał. Nie rób ze mnie nierządnicę. Wzięłam tylko jedno takie zlecenie w całym życiu.

Dante wreszcie odsunął się o krok. Topsy odetchnęła z ulgą. Poruszyła zeszywniałymi ramionami, żeby rozładować napięcie.

- Myślisz, że ci uwierzę? - prychnął lekceważąco.

- Raczej nie. Z góry mnie osądziłeś. To niesprawiedliwe - wyrzuciła, chyłkiem umykając w kierunku okna, gdzie trudniej byłoby ją przyprzeć do ściany. - Tego dnia wyświadczyłam komuś przysługę. Wyraziłam zgodę na niewinny wypadek do restauracji w zastępstwie jego stałej towarzyszki, która zachorowała. Nie zasługuję na twoje brudne podejrzenia.

- Dam głowę, że inni klienci stawiali mniej przyzwoite wymagania.

Topsy straciła resztki cierpliwości.

- Ty mnie w ogóle nie słuchasz! - wybuchła. - Ile razy mam ci powtarzać, że przyjąłem to jedno, jedyne zlecenie w życiu?! - wyrzeszczała w bezsilnej złości.

- Chyba nie liczysz na to, że uwierzę w tę bajkę.

Ponieważ słowom towarzyszyło bezlitośnie drwiące spojrzenie, Topsy

postanowiła wyznać mu prawdę, żeby nie zmusił jej do opuszczenia zamku, zanim zdążyła lepiej poznać Vittorego. Wzięła głęboki oddech, żeby dodać sobie odwagi przed wstydlwym wyznaniem:

- Wyszłam do lokalu z Jerome'em na prośbę mojej matki.

Dante osłupiał.

- Twojej matki?

- Prowadzi agencję towarzyską.

- Agencję towarzyską? - powtórzył z bezgranicznym zdumieniem.

- Niestety tak. Nie mogę w żaden sposób temu zapobiec. Nie wybieramy sobie rodziców.

Dante zamilkł. Przetrawiał uzyskane rewelacje, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

- Niemal słyszę, co ci podpowiada chora wyobraźnia - wyrzuciła z siebie Topsy z wściekłością. - Bez obawy, Dante. Dla twojej wiadomości, nie zostałam wychowana w melinie przez upadłą kobietę, tylko w bardzo porządnym domu mojej najstarszej siostry. Przez wiele lat nie widywałam matki. Dopiero niedawno ponownie ją zobaczyłam.

- Z tego, co mówisz, wynika, że powinnaś nadal utrzymywać dystans.

Topsy nerwowo oblizwała wargi. Ten bezwiedny gest na nowo obudził w Dantem pożądanie. Sam widok jej ust budził erotyczne fantazje. Wyobraził ją sobie na swoim biurku, chętną i gotową. Jego gorące spojrzenie nie umknęło uwadze Topsy. Obudziło wspomnienia intymnych pieszczot w samochodzie, przyspieszyło oddech.

- Nie patrz tak na mnie - warknęła.

Dante zacisnął ręce w pięści. Powoli wypuścił powietrze z płuc, żeby przepędzić erotyczne wizje i ponownie skupić uwagę na temacie rozmowy.

- Dlaczego spełniłaś jej prośbę? - zapytał.

- Potrzebowałam bardzo ważnej informacji - wyznała po chwili wahania. - Siostry ostrzegały mnie, że nie można jej ufać, ale ponieważ wiedziałam, czego się po niej spodziewać, poszłam dobrze przygotowana. Jeżeli człowiek chce coś od niej uzyskać, musi ją przekupić. Obiecała, że jeśli zastąpię chorą pracownicę, udzieli mi informacji, na której mi zależało. Zawarłyśmy umowę, więc dotrzymała słowa. Miała nadzieję, że przyjmę też następne zlecenia, ale nie zamierzałam jej ulegać. Nie jestem aż taka głupia...

- Czego chciałaś się dowiedzieć? - dopytywał się Dante, niepewny, czy może wierzyć w jej prawdomówność. Nie wątpił, że za wszelką cenę szukała dla siebie usprawiedliwienia.

- To bardzo osobista sprawa, tylko i wyłącznie moja - oświadczyła, odwracając wzrok.

Nie zamierzała zdradzać swego sekretu, żeby nie dawać mu powodu do jeszcze większej niechęci wobec ojczyma. Gdyby zaczął podejrzewać, że mógłby zranić lub skompromitować jego matkę, traktowałby go jeszcze bardziej wrogo.

- Nie wierzę, że pracowałaś w tej agencji tylko jeden wieczór - oświadczył Dante z pogardą.

- Nic na to nie poradzę.

- Nie mam trzech kochanek - zapewnił nieoczekiwanie.

Topsy wzruszyła ramionami i przybrała obojętną minę.

- Nic mnie to nie obchodzi - mruknęła pozornie obojętnym tonem.

- Bardzo cię zdenerwowała ta plotka - wytknął Dante.

- Coś ją musiało wywołać - odparła bez zastanowienia. Zaraz jednak pożałowała swej spontaniczności. Uświadomiła sobie, że Dante może pomyśleć, że próbuje naciągnąć go na wyjaśnienia.

Dante podszedł bliżej i położył ręce na jej ramionach.

- Jako bardzo młody, jurny chłopak, sądziłem, że to bezpieczne rozwiązanie. W rezultacie wymagania trzech dziewczyn doprowadzały mnie do pasji.

Topsy zaschło w ustach. Dłonie Dantego nieznośnie ciążyły jej na ramionach. Stał zdecydowanie za blisko.

- Nie powodowała mną zazdrość - zapewniła żarliwie, po czym ze zdumieniem stwierdziła, że podsyciła jego gniew.

- Ja też z natury nie jestem zazdrosny, ale rozsadzała mnie złość, gdy wyobraziłem sobie, jak baraszkujeś w hotelowym apartamencie z Michailem Kusnirowiczem - wyznał schrypniętym z emocji głosem. - Nie potrafię znieść myśli, że ktoś inny mógłby cię dotykać.

- Tobie też nie pozwolę - uprzedziła wbrew własnym pragnieniom, bynajmniej nie tak stanowczo, jak zamierzała.

- To odmów mi jeszcze raz.

- Nie...

- Głośniej i bardziej zdecydowanie.

- Nie!!! - ryknęła na cały głos, wściekła, że nie przyjmuje odmowy do wiadomości.

W tym momencie ktoś głośno zapukał do drzwi, a potem je otworzył. Dante odwrócił się gwałtownie. Wziął oddech, żeby nakrzyczeć na intruza, który im przeszkodził, ale zrezygnował na widok ojczyma stojącego w progu z niepewną miną i zmarszczonymi brwiami.

- Przepraszam, że przeszkadzam, ale słyszałem podniesione włosy - wyjaśnił grzecznie Vittore. - Sofia się martwi, że Topsy nie przyszła na górę.

Dante roześmiał się cicho.

- Pokłóciliśmy się. Usiłuję ją namówić na lekcje jazdy, ale nie ma odwagi mi zaufać - skłamał gładko.

Zdziwiona, że tak szybko zmyślił wyjaśnienie, Topsy zamrugała powiekami i z niepewną miną potwierdziła jego wersję.

- Jeżeli nie chce się uczyć, to jej nie zmuszaj - doradził Vittore. - Nie wymagamy od niej prowadzenia samochodu.

- Moim zdaniem to konieczna umiejętność - zaprotestował Dante. - Zapewniłaby jej niezależność i pozwoliła wydajniej pracować.

- No dobrze, spróbuję - westchnęła Topsy z rezygnacją, ruszając ku drzwiom. Postanowiła bowiem wykorzystać szansę ucieczki, jaką stworzyła interwencja Vittorego.

Niewiele jednak wskórała. Dante w mgnieniu oka ją dogonił.

- Najlepiej zacznijmy od razu - zaproponował, kierując ją w stronę holu. Równocześnie wolną ręką wyciągnął telefon komórkowy i kazał komuś wyprowadzić samochód z garażu.

- To małe auto, idealne do nauki. Łatwo nim manewrować - przekonywał, prowadząc ją na dziedziniec.

- Nie lubię jeździć i nie chcę, żebyś mnie uczył - protestowała Topsy.

- Wystarczy się skoncentrować. Gdybyś nie miała zdolności koncentracji, nie zrobiłabyś dyplomu z wyższej matematyki - dodał z niezachwianą pewnością.

Topsy przygryzła wargę z rozdrażnienia. Nigdy nie miała mniejszej ochoty do nauki. Roztrzęsiona, obrażona na przyszłego nauczyciela za uwłaczające oskarżenia, jeszcze nie ochłonęła po usłyszanych zniewagach. Wszyscy instruktorzy, nawet ci najcierpliwszi, w końcu zaczynali wrzeszczeć, przekonani, że nie słucha ich poleceń. Według jej oceny apodyktyczny, zapalczywy Dante

absolutnie nie nadawał się do tej roli.

- Wsiadaj! - rozkazał, otwierając tylne drzwi z ozdobną klamką. - Kiedy opanujesz zdenerwowanie, zatrudnię zawodowego instruktora. Masz do dyspozycji niezliczone kilometry prywatnych dróg w majątku.

Gdy Topsy odbierała od niego kluczyk, ręce jej zwilgotniały. Dante pokazał jej wszystkie czynności, które należy wykonać.

- Obiecuj, że nie będziesz na mnie krzyżeć - wydyszała z przestachem, zanim wetknęła kluczyk w stacyjkę.

- Oczywiście, że zachowam spokój. Nie jestem nerwową.

Topsy pomyślała, że zaczął od kłamstwa. Zdążyła poznać jego nieokiełznany temperament. Gdy jej dotykał, bynajmniej nie robił wrażenia spokojnego i opanowanego. W życiu nie spotkała bardziej namiętnego mężczyzny.

- Czy zamierzasz siedzieć tu beczynnie przez całe popołudnie? - ponaglił szorstkim tonem.

A więc cierpliwości też mu brakowało. Topsy popatrzyła przez przednią szybę na brukowany podjazd. W końcu uruchomiła silnik, który według jej oceny okropnie głośno warczał w panującej wokół ciszy. Pot spłynął jej po plecach.

- Przypomnij sobie, co kolejno trzeba zrobić - rozkazał Dante.

Topsy jednak nic nie pamiętała. Zaciśnęła zęby.

- Nie chcę, żebyś mnie uczył - powtórzyła jeszcze raz.

- Przestań dramatyzować. No, jazda! - warknął.

Znużona jego uporem, doszła do wniosku, że najlepiej posłuchać, żeby jak najszybciej mieć lekcję za sobą. Nacisnęła na gaz. Samochód ruszył do tyłu tak gwałtownie, że krzyknęła ze strachu. Dante też wrzasnął. Potem usłyszała łomot. Potężny wstrząs niemal wbił jej pas bezpieczeństwa w przeponę.

- Ty wariatko! - ryknął Dante i wyskoczył jak oparzony.

Topsy wyłączyła silnik. Przez chwilę walczyła z mdłościami, zanim rozpięła pas i wysiadła.

- Nawet nie spojrzałaś w lusterko przed włączeniem wstecznego biegu! - wrzeszczał Dante. Popatrzył na nią z mieszaniną gniewu i niedowierzania, zanim pochylił się, żeby obejrzeć uszkodzoną maskę bezcennej pagani zondy, w którą uderzyła.

- Nie zamierzałam cofać. Nie znam tego auta i włączyłam niewłaściwy bieg. - Skrzyżowała ręce na piersi, odwracając wzrok od pokiereszowanych karoserii

obydwu samochodów.

Dante uniósł ręce w dramatycznym geście.

- Jak mogłaś przypadkowo cofnąć? - jęknął.

- Zdenerwowałeś mnie i rozproszyłeś - broniła się desperacko.

- Czyli to moja wina?

- Uprzedzałam cię, że nie mam zdolności do kierowania pojazdami. Pójdę przeprosić twoją mamę za wyrządzoną szkodę.

- A mnie nie przeprosisz za zniszczenie mojego samochodu?

Nie usłyszał jednak przeprosin, ponieważ zdaniem Topsy wyłącznie on ponosił winę za stłuczkę.

- Znieważyłeś mnie, wyzwaleś od najgorszych, a potem zmusiłeś, żebym usiadła za kierownicą wbrew mojej woli - przypomniła bez ogródek. - Moim zdaniem dostałeś to, na co zasłużyłeś.

Sofia przyjęła wiadomość o zniszczeniu jej samochodu ze stoickim spokojem. Powiedziała, że obecnie go nie używa, i zapewniła, że w pobliskim warsztacie szybko go naprawią. Topsy nalegała, że zapłaci za naprawę i jeszcze raz przeprosiła.

- Niestety, nie znaleźliśmy wspólnego języka z Dantem - wyznała na koniec.

- Nic dziwnego - odparła Sofia z nieznacznym uśmiechem. - Mój syn lubi rządzić. Wiedziałam, że będziecie się kłócić, ale się tym nie przejmuj. Grunt, że ja jestem zadowolona z twojej pracy.

Topsy po raz pierwszy od dnia przyjazdu poprosiła, żeby przyniesiono jej kolację do sypialni. Nie zniosłaby obecności Dantego przy stole. Wiedziała, że jego też powinna przeprosić, lecz trudno przestrzegać zasad dobrego wychowania, gdy ktoś wyzywa człowieka od najgorszych. Jak śmiał tak ją znieważać? Nie potrafiła mu wybaczyć plugawych obelg. Jeden wieczór pracy w charakterze osoby towarzyszącej nie czynił z niej kobiety upadłej. Żeby odwrócić swoją uwagę od przykrych wspomnień, przestudiowała listę gości na planowany bal maskowy i wynotowała zadania do wykonania na następny dzień po powrocie z Vittozem z Florencji.

Dręczyły ją wyrzuty sumienia, że podróż zabierze jej większą część dnia. Vittoze pracował w niepełnym wymiarze godzin jako doradca finansowy. W oczekiwaniu na podwiezienie z powrotem do zamku Topsy zwykle zwiedzała miasto.

Nadal okropnie zdenerwowana, postanowiła wziąć kąpiel dla ukojenia wzburzonych nerwów. Godzinę później, ledwie zdążyła założyć szlafrok, gdy ktoś zapukał do drzwi. Otworzyła i ujrzała pokojówkę z eleganckim bukietem w kryształowym wazonie.

- To dla mnie? - spytała, zaskoczona, wyciągając spośród liści dołączoną kartkę.

Widniało na niej tylko imię: *Dante*. Topsy zmarszczyła brwi ze zdziwienia. Do czego zmierzał? W sezonie letnim w ogrodach kwitło tyle kwiatów, że nawet gdyby nacięła całe naręczce, nikt by nie zauważył ubytku. Odruchowo pochyliła głowę, by wciągnąć w nozdrza odurzający aromat róż. Uniosła ją gwałtownie na dźwięk kolejnego pukania.

Tym razem przyszedł Dante, zawsze gotowy wykorzystać moment najmniejszej słabości, niczym drapieżnik osaczający ofiarę. Gdy napotkała spojrzenie lśniących szmaragdowych oczu, spłonęła rumieńcem i zaschło jej w ustach.

- Mogę wejść? - zapytał z uprzejmym uśmiechem.

Choć sprawiał wrażenie spokojnego, wciąż nie mógł sobie darować, że wcześniej stracił panowanie nad sobą. Nie rozumiał, co w niego wstąpiło. Niepotrzebnie urządził Topsy konfrontację. Powinien zachować dla siebie to, co usłyszał od Jerome'a, obserwować ją bacznie i wykorzystać zdobytą wiedzę w najodpowiedniejszym momencie zamiast od razu robić sobie z niej wroga. Tymczasem nie tylko obudził jej czujność, ale też zmusił do zmyślenia niewiarygodnej historyjki o jednorazowym zleceniu na prośbę matki w zamian za bliżej nieokreśloną informację. Wyglądało na to, że grała uciśnioną niewinność. Po namyśle postanowił udać, że przyjął jej wyjaśnienia za dobrą monetę, i zobaczyć, co z tego wyniknie.

Topsy oceniała ryzyko zaproszenia Dantego do środka. W końcu mimo zażenowania, że ogląda ją w szlafroku, uznała dyskrecję za najrozsądniejsze postępowanie. Powoli, z ociąganiem, ustąpiła mu miejsca w przejściu.

- Przepraszam, że zniszczyłam ci samochód - wymamrotała w końcu.

- Nic dziwnego, że byłaś zdenerwowana, skoro zmusiłem cię wbrew woli do nauki jazdy - przyznał z ciężkim westchnieniem.

- Wyzwałeś mnie od ladacznic. To niedopuszczalne! - wypomniała z urazą.

- Pochopnie cię osądziłem. Krótkotrwałe zatrudnienie w agencji towarzyskiej

nie czyni z dziewczyny kobiety upadłej – przyznał pojednawczo.

- Pracowałam tam tylko przez jeden wieczór – przypomniała z naciskiem.

- Nie tylko ja ulegam przesądom. Wielu ludzi nie zaakceptowałoby twojej przeszłości. Niemożliwe, żebyś była tak naiwna, żeby nie rozumieć, że zepsułaś sobie opinię... albo może jesteś... – dodał niepewnie po chwili zastanowienia, pozerając wzrokiem ponętne krągłości.

Topsy przyznała mu w duchu rację. Nikt przed nim nie wiedział, że przyjęła tak kontrowersyjne zlecenie. Wyobrażała sobie reakcję sióstr, gdyby się dowiedziały, że zlekceważyła ich ostrzeżenia i uległa woli matki. Niestety, tylko Odette mogła wyjawic, kto jest jej ojcem. Załamała ją wiadomość, że człowiek, którego uważała za ojca, nie mógł nim być. Zrozpaczona Topsy zrobiłaby wszystko, żeby uzyskać upragnioną informację, dlatego zawarła z nią układ.

Dante nie odrywał od niej badawczego spojrzenia.

- Staram się dobrze myśleć o innych – wymamrotała tytułem usprawiedliwienia.

- To najpewniejszy sposób, żeby ściągnąć na siebie kłopoty – ostrzegł.

- Nie chcę postrzegać świata jako siedliska wszelkiego zła! – zaprotestowała żarliwie.

- Ale musisz. Ograniczone zaufanie to najpewniejsza ochrona.

Topsy nie mogła oderwać wzroku od pięknie rzeźbionych rysów Dantego. Mimo świadomości, jak wiele ich dzieli, jego bliskość budziła zakazane tęsknoty. Nie chcąc ulec jego niebezpiecznemu urokowi, tłumaczyła sobie, że nie czuje do niego nic prócz pociągu fizycznego. Nagle uświadomiła sobie, jak wiele ryzykuje, pozwalając mu na przebywanie w swojej sypialni w późnych godzinach wieczornych.

- Nie powinienes do mnie przychodzić o tak późnej porze – wypomniła w desperackim odruchu obrony. – Służba mogłaby mylnie zinterpretować twoją wizytę.

- Nie obchodzi mnie opinia innych, moja piękna.

- Nie jestem piękna, ale jako typowy Włoch z przyzwyczajenia prawisz mi komplementy, jak każdej.

- Nie ulegam żadnym stereotypom i naprawdę uważam cię za piękność – wyszeptał, ujmując jej twarz w dłonie, żeby lepiej przyjrzeć się oczom o niezwyklej barwie płynnego miodu i ustom, które prześladowały go w snach.

Serce Topsy przyspieszyło do galopu.

- Idź już - poprosiła schrypniętym głosem.

Lecz Dante zamiast posłuchać podniósł ją i przytulił.

- Puść mnie natychmiast - rozkazała stanowczo.

- Pragnę cię do bólu - wyznał.

- Tylko dlatego, że stawiam opór. Gdybym ci uległa, natychmiast straciłbyś zainteresowanie.

- Nieprawda. Nie szukam przygód na jedną noc - zaprotestował, niemile zaskoczony dezaprobatą w jej głosie i powoli ułożył ją na łóżku.

- Nie jesteś w moim typie - zaprotestowała słabo, patrząc na niego wielkimi, rozszerzonymi oczami.

Dante nie uwierzył. Wsparłszy jedno kolano na łóżku, nakrył dłonią nabrzmiałą pierś Topsy i pogładził jej sutek przez cienki jedwab szlafroka.

- Twoje ciało mówi co innego. A jeśli chodzi o garnitur, którego nie lubisz, zaraz go zdejmę - obiecał cichym, zmysłowym głosem.

Zniewalający uśmiech, który towarzyszył słowom, niemal skruszył jej opór, ale nie do końca.

- Związek dwojga ludzi to nie zabawa, Dante - powiedziała.

- Jak to nie? A cóż innego mogłoby nas łączyć?

W tym momencie czar prysł. Topsy oprzytomniała. W mgnieniu oka przesunęła się na drugą stronę łóżka, skoczyła na równe nogi i skrzyżowała ramiona na piersi.

- Nie wolno traktować drugiego człowieka jak zabawki. Idź stąd - rozkazała bez wahania.

Dante uważnie obserwował dumnie podniesioną głowę i napięte rysy twarzy. Zaimponowała mu jej stanowczość i siła woli. Ponieważ rzadko napotykał na opór płci przeciwnej, zaczynał podejrzewać, że właśnie jej twardy charakter najbardziej go pociąga. Mimo że nie osiągnął celu i nie zaspokoił pożądania, cieszyło go, że ponownie nawiązali kontakt po przykrej konfrontacji.

Topsy wróciła do łóżka kompletnie wyczerpana, psychicznie i fizycznie. Niewiele brakowało, by Dante do końca przełamał jej zahamowania. Osłabił jej wolę do tego stopnia, że podświadomie zaczęła dopuszczać możliwość nawiązania romansu. Dobrze, że w ostatniej chwili rozsądek doszedł do głosu. Przyjechała do Włoch między innymi po to, by nawiązywać kontakty z płcią

przeciwłą, a nawet zdobyć pierwsze doświadczenia, gdyby poznała odpowiedniego człowieka. Lecz Dante nie pasował do jej wyobrażeń o idealnym partnerze. Jego charakter, a przede wszystkim podejście do kobiet, wykluczały go z grona odpowiednich kandydatów. Zamiast fascynującej przygody groziłaby jej uczuciowa klęska.

Instynkt samozachowawczy ostrzegał ją przed zaangażowaniem emocjonalnym. Uświadomiła sobie, że jej zainteresowanie Dantem przekracza granicę pociągu fizycznego. Wolała więc nie igrzać z ogniem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Vittore z niechęcią popatrzył na złoty wisiołek. Nie ulegało wątpliwości, że sam wybrałby bardziej okazały.

- Strasznie skromny - narzekał.

- Sofii na pewno się spodoba - zapewniła Topsy z całą mocą.

Skinął głową i sięgnął po kartę kredytową.

- Zabiorę cię na kawę przed pracą - zaproponował. - Zaczynam dopiero o wpół do jedenastej. Co zamierzasz w tym czasie robić?

- Nie planowałam nic konkretnego, ale chętnie poszłabym do galerii Uffizi. Ostatnim razem zwiedziłam ją dość pobieżnie, w pośpiechu.

- Tęsknisz za Londynem? - spytał, gdy zajęli miejsca na tarasie kawiarenki przy ulicy naprzeciwko jego biura.

- Nie. Bardzo mi odpowiada zmiana scenerii. Kiedy ostatnio byłeś w Londynie? - zapytała po chwili wahania, zadowolona, że ma okazję, żeby go wysondować.

- Ponad dwadzieścia lat temu - obliczył po chwili namysłu.

- Pojechałeś tam na urlop? - dociekała z pozornie obojętną miną, sącząc powoli kawę cappucino.

- Nie. Przeniosłem się tam, żeby założyć przedsiębiorstwo, ale poniosłem klęskę.

- Dlaczego?

- Ponieważ zakochałem się w nieodpowiedniej kobiecie, która wyczyściła moje konto bankowe - wyznał Vittore. - W ten sposób moje plany osobiste i zawodowe spaliły na panewce. Wróciłem do kraju leczyć rany i nigdy więcej tam nie pojechałem.

- Zawiadomiłeś policję?

- Nie. Nie pomogliby mi, ponieważ zaufałem jej i sam udostępniłem swoje konto. Byłem wtedy jeszcze młody i naiwny - przyznał z rezygnacją. - Dostałem nauczkę, a nauka zawsze kosztuje. Dojrzały wiek ma swoje zalety - dodał na koniec.

Topsy kusiło, żeby zapytać, czy oszustka nie nazywała się przypadkiem Odette Taylor, ale zrezygnowała. Gdyby zaczęła drążyć temat, musiałaby wyjaśnić, dlaczego interesuje ją tożsamość złodziejki. Podejrzenie, że jej matka okradła

zakochanego młodzieńca, bardzo utrudniało dalsze śledztwo. Jeżeli tak, to wiadomość, że ma z nią dziecko, z pewnością przygnębiłaby Vittorego. Niestety, Topsy zbyt dobrze znała nieuczciwość i chciwość Odette, żeby wykluczyć taką ewentualność. Matka przyznała nawet, że świadomie wmówiła ojcostwo bogatszemu kochankowi, żeby wyciągnąć wyższe alimenty.

- Robisz wrażenie bardzo zamyślanej - zauważył Vittore.

Topsy uniosła wzrok znad filiżanki kawy i zamrugnęła powiekami ze zdziwienia na widok wysokiego mężczyzny szybkim krokiem zmierzającego w ich kierunku. Natychmiast rozpoznała Dantego, choć całkowicie zmienił wizerunek. Założył wyblakłe dżinsy i niebieską koszulkę bez kołnierzyka. Spokojny i opanowany, wyglądał wspaniale z lekko zmierzwionymi przez wiatr włosami i opaloną skórą. Topsy nerwowo oblizwała wargi.

- Dante do nas idzie - ostrzegła.

Vittore zmarszczył brwi. Rysy mu stężały.

- Nawet nie wspomniał, że wybiera się do miasta.

Topsy ukradkiem obserwowała smukłe uda, biodra i zwinne ruchy Dantego. Na próżno usiłowała uspokoić mocno bijące serce. Gdy podszedł do stolika, poczuła, że płoną jej policzki.

- Przypuszczałem, że cię tu znajdę - zagadnął zamiast powitania. - Zdaniem mamy to twój ulubiony bar.

- Przyszedłeś w samą porę. Zamierzałem właśnie opuścić Topsy, żeby zdążyć na umówione spotkanie - odrzekł Vittore. Następnie zwrócił się do Topsy: - Nie znajdziesz lepszego przewodnika po Florencji. Tu mieści się siedziba Banku Leonetti i tu Dante rozpoczął swą błyskotliwą karierę.

- Naprawdę? - wymamrotała Topsy, odstawiając pustą filiżankę.

Dante odprowadził ojczyrna wzrokiem, póki nie zniknął za drzwiami budynku po drugiej stronie ruchliwej ulicy. Wtedy wstała, żeby uświadomić mu, że nie potrzebuje jego opieki, ale nim zdążyła otworzyć usta, oznajmił:

- Aż do dzisiaj nie wiedziałem, że pracuje.

- Myślałam, że ucieszy cię ta wiadomość, chociaż twoja matka nie aprobeuje jego pracy. Nie lubi, jak ją opuszcza, mimo że przyjeżdża tu tylko cztery razy w tygodniu w godzinach rannych. Moim zdaniem to, że robi, co może, bardzo dobrze o nim świadczy.

- Uważam, że to tylko pusta demonstracja samodzielności, zważywszy na to,

że jego zarobki to kropla w morzu w porównaniu z dochodami mamy – skomentował Dante z kwaśną miną.

– Czy nie potrafisz mierzyć ludzi inną miarą niż według zasobności portfela? – odburknęła z naganą w głosie. – Nawet ślepy by zauważył, że Vittore doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy pozycji finansowej i dokłada wszelkich starań, żeby nie korzystać z cudzych pieniędzy.

Dante zdjął okulary przeciwsłoneczne i popatrzył na nią podejrzliwie.

– Dlaczego go bronisz?

– Ponieważ uwielbia Sofię i daje jej szczęście. Bardzo ich lubię i żal mi twojej mamy. Przykro jej, że gardzisz człowiekiem, którego wybrała na męża.

Zielone oczy Dantego rzuciły gniewne błyski.

– Jakim prawem ingerujesz w cudze sprawy i wydajesz opinie na temat mojej rodziny? – ofuknął ją szorstko.

Topsy pożałowała, że nie trzymała języka za zębami. Pobladła i poczerwieniała ze wstydu i irytacji. Przerażona gniewną miną Dantego, odwróciła się na pięcie, żeby przemierzyć plac, ale przytrzymał ją za ramię.

– Dokąd idziesz?

– Do galerii Uffizi.

– O tej porze szturmują ją tłumy turystów. Nie dostaniesz biletu bez wcześniejszej rezerwacji. Daruj sobie dzisiaj zwiedzanie. Przyrzekam, że załatwię ci wejściówkę na jakiś dogodny termin, żebyś mogła pooglądać dzieła sztuki w spokoju – obiecał, zaglądając jej głęboko w oczy.

Rozbroił ją natychmiast. Ledwie napotkała jego spojrzenie, zapomniała o całym świecie. Pragnęła go jak nikogo innego. Na próżno walczyła o odzyskanie kontroli nad sobą, gdy ujął jej dłoń.

– Nawet nie wytłumaczyłeś, co tu robisz – wypomniała mu, żeby odwrócić własną uwagę od niestosownych pragnień.

– Mama zapomniała cię poprosić, żebyś odebrała jej soczewki kontaktowe.

– Och... Nie zapytałam rano, czy czegoś nie potrzebuje. Zawsze mnie prosi, żebym coś załatwiła, ale nie chciałam jej budzić tak wcześnie.

Dante przystanął przed stylowym budynkiem.

– To pierwotna siedziba banku Leonetti założonego kilkaset lat temu przez moich przodków. Zacząłem tu pracę w wieku dwudziestu jeden lat.

– Bardzo wcześnie – skomentowała Topsy.

- Kilka lat później przenieśliśmy główną siedzibę firmy do Mediolanu i podarowaliśmy budynek miastu z przeznaczeniem na muzeum.

- Nigdy nie marzyłeś o innym zawodzie?

- Mój los został wyznaczony w momencie urodzenia. Ojciec nie pozwoliłby mi wybrać innej kariery. Na szczęście odziedziczyłem po nim zdolności do interesów i matematyki. Nadal nie pojmuję, jakim cudem tak szybko wykryłaś błąd w rachunkach tamtego wieczoru. Widziałaś dokument tylko przez kilka sekund.

- Nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego mój mózg czasami działa jak komputer - odrzekła enigmatycznie. Wolała nie ujawniać wysokiego ilorazu inteligencji, któremu zawdzięczała wybitne zdolności. - Dokąd mnie prowadzisz?

Dante skręcił w dzielnicę artystów i rzemieślników. Przemierzali zatłoczone, średniowieczne uliczki pomiędzy Via Maggio i Piazza Pitti, jakby wkroczyli w zamierzchłe czasy. Oglądali towary wystawione przez introligatorów, wytwórców instrumentów muzycznych, metaloplastyków, rzeźbiarzy i szewców. Przy rodowitym mieszkańcu miasta Topsy po raz pierwszy poczuła smak renesansowej Florencji. Wcześniej spędziła kilka męczących poranków, wędrując wśród tłumów po najbardziej znanych dzielnicach, póki nie zapomniała, co już oglądała, a czego jeszcze nie.

W galerii sztuki wybrała dla Kat piękną, emaliowaną ramkę na zdjęcie w jej ulubionych kolorach. Zdziwiło ją, że Dante wyciągnął portfel i nalegał, że zapłaci za zakup. Odmówiła mu uprzejmie.

- To nie dla mnie, tylko dla mojej najstarszej siostry - wyjaśniła grzecznie.

Pozwoliła natomiast, żeby zafundował jej wspaniałe kremowe lody o smaku cytrynowym i bogatym aromacie. Gdy ich spróbowała, Dante ze śmiechem wyciągnął chusteczkę.

- Ubrudziłaś się jak mała dziewczynka! - zauważył z rozbawieniem, wycierając plamki z jej nosa i kącika ust.

Oczarowana zniewalającym uśmiechem, Topsy podniosła na niego poważne spojrzenie. Jeszcze poprzedniego wieczora obawiała się, że złamie jej serce. Teraz doszła do wniosku, że szukała wymówek, żeby nie zacząć żyć prawdziwym życiem. Nagle nabrała chęci na nowe doświadczenia.

- Pójdziemy teraz zjeść lunch - zaproponował Dante.

- Muszę wracać do pracy - zaprotestowała.

- Moja mama nie czeka na ciebie. Przyszli do niej znajomi.

Podprowadził ją do bugatti veyron, otoczonego przez grupę nastolatków. Wręczył banknot najwyższemu z chłopców i podziękował za popilnowanie samochodu. Topsy w końcu zebrała odwagę, żeby zapytać o zniszczoną pagani zondę.

- W najbliższym czasie nie wyjedzie z warsztatu - odparł, obrzucając ją karcącym spojrzeniem. - Dokonałaś znacznych szkód.

- Przynajmniej nikt nie ucierpiał - wymamrotała z rumieńcem na policzkach. - Dokąd mnie zabierzesz?

- Zobaczysz.

Topsy z wysiłkiem odwróciła wzrok od smukłych, umięśnionych ud w obcisłych dżinsach. W jej głowie panował totalny zamęt. Zdawała sobie sprawę, że ostateczna decyzja o nawiązaniu ewentualnego romansu zależy wyłącznie od niej. W jednej chwili tego pragnęła, a w następnej rozsądek jej podpowiadał, że popełniłaby głupstwo i ogarniał ją lęk.

- Dlaczego przyjechałaś tu dziś rano z Vittozem? - wyrwało ją z bezowocnych rozważań pytanie Dantego.

- Poprosił mnie o pomoc w wyborze wisiora na prezent urodzinowy dla twojej mamy - wyjaśniła, ponieważ nie widziała w tym nic niewłaściwego.

- Dlaczego potrzebował twojej rady?

- Ponieważ sam zawsze źle wybierał. Lubi krzykliwe błyskotki, a Sofia woli prostotę.

- Teraz rozumiem, w czym problem - roześmiał się nieoczekiwanie.

Mniej więcej pół godziny później jechali przez znajome tereny krętą, górską drogą. Nagle Dante skręcił w boczny trakt i wyłączył silnik.

- Dalej musimy iść pieszo - poinformował zaskoczoną Topsy.

Wysiadła i wsparta o drzwi auta chłonęła wzrokiem malowniczy widok zalesionych wzgórz i odległego miasta w dolinie.

- Gdzie jesteśmy? - spytała.

- Na granicy posiadłości Leonettich - odparł, wyciągając z bagażnika kosz z prowiantem.

- Zaplanowałaś piknik? - spytała ze zdziwieniem, gdy wręczył jej koc.

- Przypuszczam, że mój kucharz przygotował coś bardziej wykwintnego niż na zwykły piknik.

- Nie podejrzewałam, że lubisz jeść w plenerze.

- Potrzebowałam pretekstu, żeby założyć dzinsy. Poza tym doszedłem do wniosku, że to bardziej w twoim stylu niż posiłek w restauracji - odparł, ruszając wyboistą ścieżką wśród traw w stronę kępy drzew.

Topsy z trudem nadążała za nim w dopasowanej sukience z popielatego dżerseju.

- Szkoda, że mnie nie uprzedziłeś - narzekała. - Włożyłabym coś bardziej odpowiedniego na wycieczkę.

- Za nic w świecie nie darowałbym sobie widoku twych ponętnych kształtów.

Topsy osłupiała, zaskoczona nieoczekiwanym komplementem. Zawsze zazdrościła siostrzom smukłej figury. Cokolwiek włożyły, wyglądały jak modelki z eleganckiego żurnala, podczas gdy ona musiała starannie dobierać strój, żeby jej nie pogrubił.

Dogoniła go, gdy dotarli na polanę na wzgórzu ze wspaniałym widokiem na gęsty las i rozległą dolinę. Dante postawił kosz pod rozłożystym orzechem, odebrał od niej koc i rozłożył go na trawie. Tylko śpiew ptaków zakłócał kojącą ciszę. Topsy dokładała wszelkich starań, żeby ukryć zdenerwowanie. Zrzuciła sandały i usiadła.

- Gdzie twoi ochroniarze? - spytała nagle.

- Dałem im dziś wolne. Na obszarze własnej posiadłości nic mi nie grozi, zwłaszcza że wpadłem na ten pomysł w ostatniej chwili i nikogo nie informowałem, dokąd jadę. - Nalał wina i podał jej kieliszek, przelotnie muskając jej dłonie długimi palcami. - Wypij. Odrobina trunku cię rozluźni - zasugerował.

Topsy pomyślała, że to niemożliwe przy człowieku, który fascynuje ją do tego stopnia, że chwilami traci przy nim głowę. Sączyła wino, podczas gdy Dante wyciągał z koszyka różnorodne smakołyki. Skosztowała wybornej szynki, kruchych rogalików i lekkiej sałatki pomidorowej. Na deser spróbowała placka z owocami i piernika o pięknym, korzennym aromacie. Po drugim kieliszku wina położyła się na plecach i obserwowała promienie słońca przeświecające przez listowie.

- Nie dam rady wstać - zażartowała. - Nigdy w życiu nie zjadłam tyle naraz.

- Mój kucharz będzie zachwycony.

Po chwili odpoczynku rozleniwiony słońcem i alkoholem umysł Topsy na nowo

podjął pracę. Uprzytomniła sobie mianowicie, że Dante bez wątpienia wywiózł ją na pustkowie po to, żeby uwieść. Założył nawet dzinsy zgodnie z jej gustem. Pospiesznie usiadła z powrotem, ponieważ uznała pozycję horyzontalną za zbyt prowokującą. Zadrżała na widok gorącego spojrzenia zielonych oczu.

- Wiem, po co mnie tu przywiozłeś - oświadczyła.
- Obydwoje wiemy.
- To wykluczone - ostrzegła.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Dlaczego wykluczone? - spytał Dante z nieznacznym uśmiechem.

Topsy westchnęła.

- W wieku osiemnastu lat spisałam listę cech, których oczekuję od mężczyzny.

Widząc, ile bólu przysporzyły moim siostronom związki z nieodpowiednimi osobami, przysięgłam sobie, że nie dopuszczę do tego, żeby cierpieć tak jak one.

- Co tam napisałaś? - zapytał Dante. - Lubię wyzwania - dodał z niezachwianą pewnością siebie.

- Umiesz gotować? Ponieważ ja nie potrafię, doszłam do wniosku, że potrzebuję partnera, który będzie to za mnie robił.

- Mam kucharza, a w razie konieczności potrafię odgrzać gotowe danie w mikrofalówce. Zresztą, kiedy pracuję, zwykle jadam w restauracjach.

- Nie spełniasz moich wymagań pod żadnym względem. Nie jesteś ani skromny, ani romantyczny, ani opiekuńczy.

- Ale też nie proszę cię o rękę. Z tego, co słyszę, wypunktowałaś zalety i umiejętności kandydata na przyszłego męża.

Topsy przekrzywiła głowę i przez chwilę rozważała jego słowa. Lśniące włosy opadły ciemnymi falami na jedno ramię. Bursztynowe oczy patrzyły na niego w zadumie.

- Masz rację. Nie musisz być doskonały - przyznała w końcu ze śmiechem.

- Jeżeli mnie wybierzesz, gwarantuję ci dobrą zabawę zarówno w łóżku, jak i poza nim - zapewnił Dante.

- Z całą pewnością brak ci skromności - skomentowała z uśmiechem rozbawienia, nie odrywając zachwyconego spojrzenia od klasycznych rysów twarzy.

- Skromni przegrywają w walce o władzę - stwierdził Dante z niezachwianą pewnością. - No i przypuszczalnie przeceniają swoją biegłość w sztuce kochania.

- Skąd mogę wiedzieć, czy i ty nie przesadzasz? - spytała prawie bez tchu, ponieważ przysunął się tak blisko, że cytrusowy zapach wody kolońskiej drażnił jej zmysły i przypominał słodkie chwile w jego ramionach. Tęskniła za jego pocałunkiem.

- Zrobię wszystko, żeby ci udowodnić, że mówię prawdę - obiecał, nim zanurzył opaloną dłoń w gęstwinie ciemnych włosów i przyciągnął ją do siebie.

Gdy ją pocałował, ogarnęła ją taka radość, jakby urodziła się na nowo, do szczęścia, w blasku fajerwerków. Odbierała cudowne doznania każdą komórką rozgrzanego ciała.

Kiedy odchylił głowę, długo nie odrywał wzroku od jej zarumienionych policzków.

- Obydwoje płoniemy - wyszeptał, przesuwając dłoń od talii ku górze, aż objął nabrzmiałą pierś.

Topsy zabrakło tchu, gdy chwycił brzeg sukienki i zaczął ją unosić do góry. Zamarła w bezruchu, przerażona, że zobaczy ją nago. Żałowała, że nie przebywają w sypialni, gdzie można zaciągnąć zasłony i zgasić światło. Dante dostrzegł jej wahanie.

- Coś nie tak? - zapytał.

- Nie, wszystko w porządku - wykrztusiła przez ściśnięte gardło, desperacko walcząc o odzyskanie spokoju. Tłumaczyła sobie, że to normalne, że trzeba zdjąć ubranie. Zebrała się na odwagę i jednym szybkim ruchem ściągnęła sukienkę. Woląca przejąć inicjatywę, żeby czuć, że panuje nad sytuacją, niż biernie czekać, aż on ją rozbierze. - Najwyższy czas, żebyś zdjął koszulę - ponagliła, patrząc mu wyzywająco w oczy, żeby nie wyczuł jej zakłopotania.

Dante z uśmiechem rozbawienia rozpiął guziki i spełnił jej prośbę. Topsy z zapartym tchem śledziła każdy jego ruch. Podziwiała płaski brzuch, grę silnych mięśni pod opaloną skórą. Gdy ściągnął spodnie i został w samych bokserkach, zaschło jej w ustach. Oczywiście wiedziała, że pierwszy raz boli, ale nie czuła lęku. Jej logiczny umysł postrzegał ból jako konieczną niedogodność inicjacji. Oczywiście mogła go uprzedzić, że do tej pory pozostała nietknięta, ale zrezygnowała, żeby nie uznał jej za dziwaczkę.

- Chodź tutaj - poprosił głosem pełnym pożądania.

Topsy posłuchała natychmiast. Namiętny pocałunek doprowadził krew w jej żyłach do wrzenia. Żaden przedtem nie smakował tak słodko. Oddawała go żarliwie, z pasją, a gdy pieścił każdy skrawek jej rozpalonego ciała dłońmi i ustami, wykrzyczała swe szczęście w ekstazie.

Chwilę później, zanim zdążyła odpocząć, usłyszała szelest rozrywanej folii. Po kolejnej porcji gorących pieszczot nie zdołała powstrzymać okrzyku bólu

w momencie połączenia.

- Sprawilem ci ból? - spytał Dante z troską.

- Już wszystko dobrze - zapewniła z całą mocą, spragniona dalszego ciągu.

Faktycznie nie czuła już nic prócz ogromnej, wszechogarniającej rozkoszy. Gdy odpoczywała później bez ruchu, wyczerpana i spełniona, Dante pocałował ją w czubek nosa i uwolnił od swego ciężaru.

- Mój Boże! Ty krwawisz! - wykrzyknął z bezgranicznym zdumieniem. - Gdybyś mnie uprzedziła, że jesteś dziewicą, nie wziąłbym cię na kocu na leśnej polanie!

Topsy popatrzyła na niego niepewnie, zawstydzona.

- Oceniasz to doświadczenie jako przykre?

- Wręcz przeciwnie! Nigdy nie przeżyłem czegoś tak cudownego. Ogromnie mnie cieszy, że nikt przede mną cię nie tknął.

Odetchnęła z ulgą. Pocałowała go z radości. A potem, po długim namiętym pocałunku znów się kochali.

Gdy Topsy otworzyła oczy po relaksującej drzemce, słońce stało już nisko. Zdezorientowana, zerknęła na zegarek. Dante już się ubrał i zapakował kosz do samochodu.

- Szkoda, że mnie nie obudziłeś - wypomniała.

- Potrzebowałaś odpoczynku.

Topsy odrzuciła brzeg koca, którym ją przykrył, gdy spała. Okropnie zawstydzona, pospiesznie założyła ubranie, unikając jego wzroku. Nie przypuszczała, że stać ją na taką namiętność. Odparcie pokusy nigdy przedtem nie przedstawiało dla niej trudności, ale z drugiej strony nigdy wcześniej nikt jej nie pociągał tak jak Dante. Stanowił dla niej uosobienie wszelkich pokus. Traciła przy nim silną wolę, ale czy to coś złego, że pozwoliła sobie na przelotny, wakacyjny romans?

Przynajmniej pod jednym względem pasowali do siebie. Żadne z nich nie szukało stałego partnera. Niepokoiło ją tylko, że sam jego uśmiech rozgrzewa ją jak promienie słońca. Powiedziała sobie, że to tylko zauroczenie. Nic dziwnego, że uległa nastrojowi chwili pod wpływem gorącego klimatu i zmiany otoczenia. Była młoda, potrzebowała nowych wrażeń, których zbyt długo sobie wzbraniała. Po zrobieniu rachunku sumienia doszła do wniosku, że nie ma powodów do żalu.

- Zamilkłaś - zauważył Dante. - Zwykle więcej mówisz.

- Przypominam sobie, jakie sprawy należy załatwić przed bale maskowym - skłamała na poczekaniu. - Proszę, nie wspominaj nikomu, co między nami zaszło. Lepiej, żeby Sofia i Vittore o niczym nie wiedzieli - dodała po chwili wahania.

- Oczywiście.

Po przyjeździe na miejsce pospiesznie wysiadła. Okropnie zażenowana, nie oglądając się za siebie, ruszyła ku tylnemu wejściu, żeby wziąć prysznic dla odzyskania wewnętrznej równowagi.

- Topsy! - zawołał za nią Dante.

Przystanąła. Z ociąganiem zwróciła ku niemu twarz.

- Słucham?

- Ja też mam sporo pracy. Zobaczymy się później.

Topsy ruszyła przed siebie szybkim krokiem z mocno bijącym sercem. Sam jego widok przyspieszał jej puls. Z przerażeniem stwierdziła, że popadła w wyjątkowo groźne uzależnienie.

Dante wkroczył do gabinetu z mocno zmarszczonymi brwiami. Topsy nieustannie go zaskakiwała. Gdy stwierdził u niej całkowity brak erotycznego doświadczenia, zaczął się obawiać, że przylgnie do niego, czego nie znosił. Zaskoczyło go, że natychmiast po wyjściu z samochodu umknęła, jakby goniło ją sto diabłów. Wbrew jego obawom nie próbowała go wysondować, do czego zmierza, ani zagadnąć o plany na przyszłość. Jej rezerwa zbiła go z tropu.

Tłumaczył sobie, że przelotny romans to nic poważnego i nie warto sobie łamać głowy nad jej zachowaniem. Nawiązał go jednak z pracownicą matki w niezbyt sprzyjających okolicznościach. Nigdy nie utrzymywał z podwładnymi żadnych bliższych więzi wykraczających poza stosunki służbowe. Taki sam dystans zachowywał wobec służby domowej. Bezwzględnie przestrzegał swych zasad, póki nie poznał Topsy. Stanowiła jedyny wyjątek od reguły, ale nie przypominał sobie, by kogokolwiek pragnął tak mocno jak jej.

Z perspektywy czasu nie pojmował, jak to możliwe, że podejrzewał ją o romans z ojczymem i Michałem Kusniowiczem. Palił go wstyd, że wbrew temu, co widział na własne oczy, bez żadnych dowodów uznał ją za rozpustną spryciarę, spragnioną łatwego życia na cudzy koszt. Teraz już wiedział, że rozwiązłości z całą pewnością nie można jej zarzucić.

Topsy stała pod prysznicem, odtwarzając każde dotknięcie i pieśczętę. W końcu z pomrukiem niezadowolenia oparła się o chłodną ścianę, zła na siebie, że wbrew logice tak bardzo przeżywa przygodę w plenerze. Wreszcie jakoś zdołała sobie wytłumaczyć, że to tylko chwilowe zauroczenie, które szybko minie, gdy wspomnienia zblakną.

Dante nie przyszedł na obiad. Topsy ze wstydem przyznała sama przed sobą, że odczuła ulgę, kiedy usłyszała, że pojechał do jakiegoś lokalu z przyjacielem o imieniu Marco, jednym z miejscowych lekarzy. Równocześnie zirytowało ją, że nie raczył jej poinformować o swoich planach.

Nagle uświadomiła sobie, że jej myśli podążają wyjątkowo ryzykownym torem. Czyżby podświadomie chciała go do siebie przywiązać? Nie należał do niej ani ona do niego. Nie mogła wykluczyć, że więcej jej nie tknie, jeżeli dojdzie do wniosku, że popełnili błąd, uprawiając miłość w lesie. Posmutniała na tę myśl, jakby jej serce przygniótł stukilogramowy głaz.

Żeby odwrócić własną uwagę od przygnębiających refleksji, zadzwoniła do Kat. Wysłuchiwała radosnej paplaniny ukochanej siostry, jaką cudowną niespodziankę w postaci niespodziewanej ciąży zgotował im los. Kat odłożyła słuchawkę, gdy tylko Michaił wszedł do ich londyńskiego domu. Topsy pomyślała, że tak wygląda prawdziwa miłość, że zakochani szukają ze sobą kontaktu po każdej, nawet krótkiej rozłące.

O północy czytała w łóżku fascynujący artykuł naukowy o nierównowadze dynamicznej i macierzach losowych, gdy skrzywienie otwieranych drzwi odwróciło jej uwagę.

Dante zamknął za sobą drzwi i podszedł do niej w samym ręczniku na biodrach. Na widok wspaniałej sylwetki serce Topsy przyspieszyło do galopu. Otworzyła usta, ale nie zdołała wykrztusić ani słowa.

- Ostrzegałem cię, że nie uznaję jednorazowych przygód - przypomniał, odrzucając ręcznik bez cienia wstydu. Położył się obok niej, zerknął na artykuł i zmarszczył brwi.

- Lektura do poduszki? - zażartował.
- Z jednej z moich ulubionych dziedzin.
- Z dyplomem z wyższej matematyki zrobiłabyś błyskotliwą karierę w banku.
- Nie interesują mnie finanse ani statystyka - rzuciła od niechcienia, dokładając wszelkich starań, żeby ukryć zdenerwowanie. - Marzę o badaniach naukowych.

Zostawiłam sobie trochę czasu na zastanowienie się przed wyborem miejsca pracy.

Dante musnął ustami wrażliwe miejsce pomiędzy szyją i barkiem.

- Nie... to niemożliwe... wszystko mnie boli - jęknęła Topsy. - To chyba normalny skutek utraty dziewictwa - wyjaśniła z ociąganiem.

- Nie powinienem być tak zachłanny dzisiaj po południu - westchnął Dante.

- Co nie znaczy, że nie możemy robić innych rzeczy - odrzekła, pocierając policzkiem o nagie ramię, gładkie jak satyna. Smukła dłoń pogładziła silne mięśnie brzucha i powędrowała dalej w dół. Uwielbiała go dotykać. - Wybacz moją niezręczność, ale brak mi doświadczenia - ostrzegła na wszelki wypadek.

- Ćwicz do woli - wydyszał wśród przyspieszonych oddechów, zanurzając palce w gęstwinie jej ciemnych loków, gdy opadły mu na uda.

Topsy nie potrzebowała dalszej zachęty. Obdarzyła go rozkoszą i z przyjemnością słuchała pomruków zadowolenia. Jeszcze większej satysfakcji doznała, gdy później otoczył ją ramionami i zasnął w jej objęciach. Rozsądek podpowiadał, żeby go obudzić i odesłać do siebie, ale nie posłuchała. Nie przeszkadzało jej, że za bardzo grzeje i zajmuje mnóstwo miejsca w łóżku.

Następnego ranka przy śniadaniu obserwowała jego klasyczny profil, wspominając wydarzenia poprzedniego popołudnia i nocy. Zastanawiała się, czy oczarowanie minie i czy wróci do normy. Jej logiczny umysł nie akceptował utraty kontroli nad sobą. Zawsze lubiła wiedzieć, co robi i dokąd zmierza.

Po śniadaniu Dante zabrał ją do pobliskiego miasteczka na poranną kawę w ulubionym towarzystwie dobroczynnym jego matki. Po wielu poronieniach Sofia Leonetti założyła lokalną grupę wsparcia dla kobiet z podobnymi problemami. W końcu stowarzyszenie przekształciło się w organizację charytatywną. Topsy zostawiła Dantego pod opieką kilku troskliwych pań w średnim wieku, które rozpieszczały go kawą i ciasteczkami, sama zaś weszła na podium, by wygłosić przemówienie w imieniu przewodniczącej. Sofia uprzedziła członkinie, że przyśle zastępczynię. Wyglądało jednak na to, że Dante o tym nie wiedział. Świadczyła o tym jego zaskoczona mina, gdy przypomniała o rezygnacji Sofii.

- Kiedy zamierzasz mi wytłumaczyć, co się dzieje z mamą? - zapytał, gdy wsiedli z powrotem do samochodu.

Topsy popatrzyła na niego w napięciu.

- Co masz na myśli? - spytała.

- Daruj sobie te sztuczki - odburknął, nie kryjąc zniecierpliwienia. - Przestała być sobą. To do niej niepodobne, żeby zrezygnować z przewodniczenia organizacji dobroczynnej, w której stworzenie włożyła tyle trudu. Musi mieć jakieś poważne problemy.

- Nie wiem, o czym mówisz - odrzekła Topsy bezbarwnym głosem. Uznała, że nie powinna ujawniać sekretu chlebodawczyni. Miała nadzieję, że Sofia wkrótce przerwie milczenie.

- Kłamiesz jak z nut - stwierdził Dante bez cienia wątpliwości. - Na tyle szanuję Vittorego, żeby ufać, że nie pogwizdywałby wesoło, gdyby poważnie zachorowała. Dlatego do tej pory nie żądałem wyjaśnień, ale oczekuję ich od ciebie.

Topsy pobladła.

- Vittore i Sofia mają swoje sprawy. Nawet gdybym znała ich tajemnice, nie ujawniłabym ich nikomu.

- Bardzo się zaprzyjaźniliście. Nie myśl, że wasza poufałość umknęła mojej uwadze. Mimo że pracujesz dla mojej matki, oczekuję lojalności przede wszystkim wobec mnie.

Topsy zwróciła na niego zdziwione spojrzenie.

- Chyba żartujesz! To nie w porządku! - zaprotestowała żarliwie.

Dante zrobił rachunek sumienia. Po namyśle stwierdził, że nie widzi w swoich żądaniach nic zdrożnego. Nawet jeśli to jego matka płaciła Topsy pensję, oczekiwał od niej całkowitej szczerości. Uważał swoje podejście za całkowicie naturalne, ponieważ przywykł do uległości płci przeciwnej. Kobiety zwykle wychodziły ze skóry, żeby mu się przypodobać.

- Spróbuj odwrócić sytuację. Wyobraź sobie, jak byś zareagowała, gdybym cię okłamywał na temat twojej rodziny. Wiesz więcej, niż chcesz przyznać.

- Po raz pierwszy się kłócimy - zauważyła Topsy.

- Jeszcze nie - zaprzeczył, wodząc palcem po jej udzie.

Topsy zadrzała, ponieważ uświadomiła sobie, jak łatwo zdobył nad nią władzę. Zadowolony, że nie potrafi mu się oprzeć, dodał:

- Kiedy naprawdę wyprowadzisz mnie z równowagi, sama to zauważysz.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego wieczora Dante sprawił jej wspaniałą niespodziankę. Dotrzymał słowa i załatwił indywidualne zwiedzanie galerii Uffizi. Zarezerwował specjalne bilety na uroczysty pokaz dzieł sztuki. Sofia obserwowła rozradowaną minę Topsy.

- Włóż coś ładnego - doradziła. - Takie pokazy z szampanem wymagają eleganckiego stroju.

Topsy posłuchała jej rady. Upięła włosy w wysoki kok, założyła dopasowaną czarną sukienkę i modne szpilki, a na szyi zawiesiła naszyjnik z brylantami, po czym zeszła na dół. Dante już na nią czekał. Wytwornie ubrany, w wieczorowej, świetnie skrojonej marynarce i wąskich czarnych spodniach wyglądał doskonale, jak zawsze.

- Fryzura i buty dodały ci sporo wzrostu - zauważył z uznaniem. - Pasują ci brylanty - dodał, gdy spostrzegł, że oczy jej błyszczą równie pięknie jak szlachetne kamienie.

Topsy odruchowo dotknęła klejnotu.

- Dostałam je w prezencie na osiemnaste urodziny.

- Od Kusnirowicza?

- Tak.

- Niewątpliwie od dawna go znasz. To bardzo hojny podarunek - skomentował z przekąsem, zły na siebie, że trudno mu stłumić zazdrość. Ledwie odparł pokusę, żeby poprosić ją o zdjęcie naszyjnika.

Topsy tylko skinęła głową, żeby nie prowokować dalszych pytań. Nic dziwnego, że Dantego intrygowała jej przyjaźń z Michailem, który bywał wyłącznie w najbardziej elitarnych kręgach śmietanki towarzyskiej. Wolała nie ujawniać swoich koligacji z wpływowymi i bogatymi osobami, a równocześnie nie chciała go okłamywać.

Ekskluzywny pokaz w galerii Uffizi stanowił prawdziwą ucztę duchową dla miłośników sztuki. Elegancko ubrani goście sączyli szampana, wędrując powoli po salach pełnych słynnych dzieł sztuki. Oglądali je w spokoju, bez hałasu, kolejek i przepychania. Przy małej liczbie zwiedzających Topsy mogła wreszcie podziwiać również samą architekturę wewnątrz. Gdy przystanęła przed *Madonną*

ze szczygłem Rafaela, Dante zauważył, że najwyraźniej wiedziała, czego szukać.

- To jeden z ulubionych obrazów mojej siostry - wyjaśniła. - Pracowała jako konserwatorka zabytków w muzeum. Kiedy dorastałam, zabierała mnie w najciekawsze miejsca, żeby zapewnić mi kontakt ze sztuką. Dokładała wszelkich starań, żebym zdobyła wszechstronną wiedzę, ponieważ nie do końca ufała szkole z internatem.

- Chodziłaś do elitarnej szkoły?

Topsy posłała mu rozbawione spojrzenie, gdy przystanęła przed *Bachusem* Caravaggia.

- Oczywiście Kat nie mogłaby sobie pozwolić na chesne. Dostałam stypendium dla wybitnie uzdolnionych dzieci.

- W jakim kierunku wykazywałaś zdolności?

- Nie lubię o tym mówić, ale szybko się uczę, mam fotograficzną pamięć do faktów i liczb. To ci musi wystarczyć - ucięła krótko.

Podeszła do nich wysoka brunetka w sukience z czarno-białego jedwabiu w groszki z perłami na szyi. Powitała Dantego jak starego przyjaciela, kompletnie ignorując obecność drugiej osoby. Topsy w mig pojęła kierunek jej zainteresowań i wyszła do innego pomieszczenia.

- Dlaczego uciekłaś? - zapytał dziesięć minut później, gdy dogonił ją w sali Tycjana.

- Ponieważ ta pani flirtowała z tobą i zachowała się wobec mnie bardzo nieuprzejmie. Nie warto tracić czasu dla tak źle wychowanych osób - wyjaśniła bez cienia skruchy.

- Kiedyś byliśmy kochankami - wyznał Dante. - Dziś już nic dla mnie nie znaczy.

Topsy pomyślała ze smutkiem, że wkrótce ona również przestanie cokolwiek dla niego znaczyć. Choć przerażała ją perspektywa rozstania, wyprostowała się, żeby dodać sobie odwagi przed tym, co nieuniknione. Zdawała sobie sprawę, że romans nie potrwa długo. Dante wkrótce wróci do głównej siedziby banku w Mediolanie. Ona zaś po zakończeniu okresu trzymiesięcznego zatrudnienia u Sofii wyjedzie do Londynu pod koniec lata. Ukradkiem pożerając wzrokiem klasyczny profil Dantego, tłumaczyła sobie, że choć żal jej będzie zakończyć wakacyjną przygodę, nie będzie cierpiała.

- Dziękuję z całego serca za wspaniałe przeżycia - powiedziała, kiedy wsiedli do samochodu po opuszczeniu galerii. - Kat zzielenieje z zazdrości, gdy usłyszy, że uczestniczyłam w prywatnym pokazie dla elity.

- Chciałbym przedyskutować z tobą pewien plan - zagadnął Dante. - Muszę jutro pilnie polecieć do Mediolanu na dwa dni, żeby udzielić rady ministrowi finansów z związku z kryzysem gospodarczym. Pojedź ze mną.

Mimo przerażenia perspektywą rozłąki nawet na tak krótki czas Topsy nie przestała logicznie myśleć.

- Przykro mi, ale to niemożliwe - odrzekła bez wahania. - Do balu maskowego pozostały tylko trzy dni. Nie zostawię twojej mamy samej z nieprzewidzianymi trudnościami, które mogą wyniknąć w ostatniej chwili.

- Słyszałem, jak mówiła, że brałaś bardzo mało wolnego.

- To prawda, ale na własne życzenie. Nie widzę powodu, żeby zostawiać ją na lodzie w ostatniej chwili. Organizacja imprezy na tak dużą skalę wymaga wiele pracy i załatwiania mnóstwa drobnych spraw.

- Ma do pomocy Vittorego.

Zirytowana jego uporem Topsy posłała mu karcące spojrzenie.

- Ty naprawdę nie potrafisz przyjąć do wiadomości odmowy - zauważyła z przekąsem. - Dziękuję za zaproszenie, ale nie skorzystam.

- Powinnaś wyrazić zgodę - skomentował Dante z kwaśną miną.

- Straszny z ciebie arogant! - podsumowała Topsy. - Nie życzę sobie, żebyś mną rządził.

- Trudno, zapomnijmy o całej sprawie - wymamrotał, zaciskając zęby.

Przynajmniej poznałam wszystkie jego wady, tłumaczyła sobie wieczorem Topsy, gdy leżała w łóżku sama, po raz pierwszy od tygodnia. Doszła do wniosku, że rozliczne wielbicielki za bardzo rozpieściły Dantego. Nie powinien jej stawiać w niezręcznej sytuacji wobec matki, zwłaszcza że swobodnie wytrzyma bez niej przez najbliższe czterdzieści osiem godzin.

Następnego dnia rano, gdy szła korytarzem do jadalni na śniadanie, zawołał ją od progu swojego gabinetu. Topsy przystanęła, odwróciła głowę i posłała mu pytające spojrzenie. Mimo że nadal nie minęła jej złość, że usiłował ją dyrygować, zaparło jej dech na jego widok. W oficjalnym ciemnym garniturze i ciemnoróżowej koszuli w odcieniu kwiatów fuksji wyglądał jak z żurnala.

- Chciałbym zamienić z tobą parę słów przed wyjazdem - oznajmił.

Topsy podeszła do niego z urażoną miną.

- Jeśli każesz mi skakać, nie oczekuj, że zapytam, jak wysoko - odburknęła z wściekłością.

Zamiast odpowiedzieć, uniósł ją do góry z łatwością, która ją zawsze zadziwiała, owinął sobie jej rękę wokół szyi i wniósł ją do gabinetu. Zamknąwszy za sobą drzwi, wycisnął na jej ustach namiętny pocałunek, który rozpałił jej zmysły.

- Będzie ci mnie brakowało - wyszeptał jej prosto w usta. - Mnie ciebie też.

- Ale przeżyjemy - skomentowała obojętnym tonem.

- To dość prozaiczny komentarz jak na osobę, która wymaga romantyzmu od partnera - zażartował. - Wniosłaś wiele przyjemności do mojego życia - dodał, zanim powoli, z ociąganiem postawił ją na podłodze.

Topsy zacisnęła ręce w pięści, żeby nie okazać słabości i nie paść mu w ramiona. Z przykrością stwierdziła, że ostatnie zdanie dobrze określa nastawienie Dantego. Przyjemność to nic poważnego, zaledwie miłe, ulotne chwile, o których człowiek szybko zapomina.

Następnego ranka Topsy zjadła śniadanie w prywatnym saloniku Sofii. Korzystając z nieobecności Vittorego, który wyjechał do Florencji, obie panie ponownie przeanalizowały usadzenie znakomitych gości przy stole na kolacji przed bale maskowym i dokonywały ostatnich poprawek. Podczas przeglądania listy Topsy zwróciła uwagę na nazwisko sąsiadki Dantego.

- Cosima Ruffini? - przeczytała je na głos. - Chyba skądś znam to nazwisko.

- Pewnie widziałaś je w jakimś czasopiśmie. To znana modelka.

Topsy skinęła głową. Usiłowała odgadnąć, dlaczego gospodyni postanowiła posadzić ją przy Dantem. Czyżby go z nią swatała? Jeżeli tak, to nie jej sprawa. Stanowiła dla niego tylko chwilową rozrywkę, co wyraźnie dał do zrozumienia. Nie pozostało jej nic innego, jak traktować go tak samo.

- Wybacz moją szczerość, Topsy, ale uważam za swój obowiązek cię ostrzec - zagadnęła nieoczekiwanie chlebodawczyni. - Bardzo kocham syna, ale nie chciałabym, żeby cię zranił. Dante nie pragnie stałego związku. Wygląda na to, że obawia się zobowiązań.

Topsy poczuła, że płoną jej policzki. Chrupiący rogalik nagle zaczął smakować jak trociny. Myślała, że zachowali z Dantem wystarczającą dyskrecję, by nikt nie zauważył ich poufałości. Dopiero Sofia uświadomiła jej, że robiła sobie

złudzenia. W końcu zdołała jakoś przełknąć kęs.

- Żadne z nas nie szuka życiowego partnera - zapewniła pospiesznie.

- Tym niemniej martwi mnie, gdy widzę, jak na niego patrzysz.

Topsy pobladła. Nie wiedziała, co odpowiedzieć, dlatego milczała. Zdawała sobie sprawę, że jej oczy wbrew woli nieustannie podążają za Dantem.

- Żona też tak na niego patrzyła - ciągnęła Sofia łagodnym tonem.

Topsy osłupiała.

- Żona? Jego żona? - wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem.

- Widzę, że nie wspomniał ani słowem o swoim małżeństwie - stwierdziła Sofia, bynajmniej niezdziwiona jej niewiedzą. - Ożenił się w wieku dwudziestu jeden lat. Znał Emilię od dziecka. Dorastali razem. Zginęła niecały rok po ślubie. Wpadła pod samochód we Florencji i zmarła na miejscu wypadku. Dante był bardzo przygnębiony.

Topsy dość długo przetrawiała usłyszane rewelacje. Nie przypuszczała, że Dante przeżył dramat we wczesnej młodości. Michaił swoim zwyczajem wybrał z jego życiorysu epizod z trzema kochankami, ale nawet nie napomknął o tragicznie zakończonej pierwszej miłości, która wycisnęła na nim straszliwe piętno.

- Bardzo młodo się ożenił - zauważyła, gdy nieco ochłonęła po wstrząsie. - Miałaś rację. Rzeczywiście nic mi o tym nie mówił.

- No bo po co? Od tego czasu minęło wiele lat. Opowiedziałam ci tę historię tylko po to, żebyś nie myślała źle o moim synu. Wątpię, czy jest gotów na stały związek, chociaż czasami ludzie od razu wiedzą, że spotkali bratnią duszę... - dodała w zadumie.

- Naprawdę?

- Tak. Od czasu mojego pierwszego spotkania z Vittozem minęło trzydzieści lat, ale w końcu się odnaleźliśmy. Poznaliśmy się i pokochali, kiedy miałam szesnaście lat - wyznała Sofia półgłosem.

- Dlaczego wtedy za niego nie wyszłaś? - spytała Topsy, niezmiernie zaskoczona nieoczekiwanym wyznaniem.

- Zerwałam z nim na żądanie rodziny. Vittore był synem miejscowego pijaka, a ja córką najbogatszego przedsiębiorcy w okolicy. Moja rodzina nigdy nie wyraziłaby zgody na to małżeństwo. Mój ojciec był winien ojcu Dantego wielką sumę pieniędzy. Kiedy przyjął oświadczyzny Alda, dług został umorzony.

- To musiało być dla ciebie straszne! - wyszeptała Topsy z przerażeniem.

- Tak, ale w tamtych czasach młodzi bez szemrania wypełniali wolę rodziców.

- Jakim cudem odnalazłaś Vittorego po tylu latach?

- Wyszukałam go w internecie. Wyobraź sobie, że w chwili, gdy go zobaczyłam, miłość odżyła, jakby nie rozdzieliło nas trzydzieści długich lat. Nie chcieliśmy dłużej tracić ani chwili - wyznała Sofia z promiennym uśmiechem.

- Jaka to romantyczna historia! - wykrzyknęła Topsy. - Co Dante o niej myśli?

Jeśli ją zna.

- Nie opowiadałam mu jej. Dante nie jest romantykiem. Gdyby poznał prawdę, uważałby nas za jeszcze większych głupców.

Głęboko poruszona Topsy potrzebowała chwili na ochłonięcie przed powrotem do pracy. Jej umysł pracował na przyspieszonych obrotach. Nie pojmowała, jak to możliwe, że Dante po śmierci swej pierwszej, jedynej miłości zwodził trzy kochanki. Czyżby gorączkowo szukał sposobu ukojenia bólu po stracie?

Doceniała intencje Sofii, ale nie potrzebowała ostrzeżenia. Od początku wiedziała, że Dante nie pragnie niczego prócz przelotnego romansu. Nawiązała go świadomie, z szeroko otwartymi oczami. Po wakacjach wróci do Londynu bogatsza o nowe doświadczenia i pewien zasób wiedzy na temat płci przeciwnej. Tłumiąc ból na samą myśl o rozstaniu, wmawiała sobie usilnie, że będzie go wspominać z sentymentem, bez żalu. Jeżeli za bardzo się do niego przywiązała, to postara się szybko odzyskać równowagę.

Dante rzucił telefon na biurko po szczerzej rozmowie z Cosimą. Obydwoje zgodnie uznali, że wybór partnera na bal nie należy do nich, jeżeli pozytywny wizerunek przysporzy dochodów na szlachetny cel. Tylko jak to wytłumaczyć Topsy? Po długich, bezowocnych rozważaniach w końcu doszedł do wniosku, że niepotrzebnie łamał sobie nad tym głowę. Gdyby zaczął uzgadniać z nią plany, stworzyłby fałszywe wrażenie, że pragnie bliższej więzi. Nie potrzebował takich komplikacji. Po namyśle stwierdził, że najrozsądniej będzie zachować milczenie.

Dzień przed balem zadzwonił Gaetano z zaproszeniem na wieczór do miejscowej restauracji. Topsy chętnie przystała na propozycję. Znużyło ją nieustanne roztrząsanie, czy dobrze zrobiła, odrzucając ofertę wyjazdu z Dantem do Mediolanu. Powiedziała sobie, że podjęła słuszną decyzję. Nie zamierzała zaniedbywać obowiązków na jego skinienie ani siedzieć w domu,

czekając na jego powrót jak wiarna Penelopa. W końcu ani razu do niej nie zadzwonił.

Ubrana w sukienkę w kolorowe, geometryczne wzory i sandały na wysokim obcasie, o umówionej godzinie wsiadła do samochodu Gaetana.

- Zabrałem cię na kolację, ale nie chciałbym, żeby moja rodzina myślała, że coś nas łączy - uprzedził na wstępie. - Zanim zdążysz usiąść, mama wyciągnie album ze zdjęciami z dzieciństwa.

- Już mi powiedziała, że jako niemowlak miałeś śliczne loczki - zaśmiała się Topsy.

- Słyszałem, że chodzisz z Dantem.

Topsy osłupiała.

- Od kogo?

- Mój młodszy brat widział, jak spacerujecie za rękę po Florencji. Tu trudno cokolwiek ukryć. Plotki stanowią główne urozmaicenie codziennego życia.

Topsy poczuła, że płoną jej policzki. Miała nadzieję, że nikt nie wyszedł ich podczas wyprawy do lasu.

- To nic poważnego - wymamrotała.

- Nie chciałem nadebrać Dantemu na odcisk. Gdy dzwoniłem, przypuszczałem, że mi odmówisz.

- Nawet nie wiem, kiedy wraca - rzuciła pozornie lekkim tonem.

- Co włożysz na bal maskowy?

- Uniform pokojówki. Sofia radziła, żebym wybrała coś bardziej strojnego. Uznałam jednak, że wypada postawić na skromność, ponieważ to ona pełni honory domu, a ja tylko pomagam.

- Ty w niczym nie wyglądasz pospolicie.

Za oknem Dante zacisnął zęby. Mimo kamiennej twarzy w rzeczywistości rozsadzała go złość na widok rozbawionej pary. Nie wierzył własnym uszom, gdy usłyszał, że podczas jego nieobecności Topsy przyjęła zaproszenie od innego na godzinę przed jego powrotem. Na domiar złego został zmuszony przez matkę do wysłuchania rozważań, czy Gaetano wystarczająco szybko zapomni o byłej narzeczonej, by docenić zalety Topsy. Zdaniem Dantego Topsy nie potrzebowała niczyjego zainteresowania. Był przekonany, że gdyby zostawił ją na drodze, po powrocie zastałby ją otoczoną kręgiem wielbicieli. Jej naturalny wdzięk i żywiołowe usposobienie przyciągały płęć przeciwną jak magnes.

Gdy Dante wkroczył do lokalu, Topsy omal nie spadła z krzesła. Właściciel natychmiast pospieszył, żeby go obsłużyć. Nie mogła oderwać od niego oczu. Reszta świata przestała dla niej istnieć. Na próżno tłumaczyła sobie, że przesadnie reaguje na jego obecność. Kolejny raz powiedziała sobie, że to nic groźnego, dopóki się nie zakocha.

Zaledwie Dante zajął miejsce przy ich stoliku, przyniesiono mu kieliszek wina. Po chwili już gawędził z Gaetanem na temat przygotowań do balu. Topsy ukradkiem pożerała wzrokiem długie rzęsy, wspaniałe rysy i piękny odcień oliwkowej skóry. Żeby go za bardzo nie idealizować w myślach, przypomniawszy sobie, że po śmierci ukochanej żony szybko znalazł pocieszenie w ramionach aż trzech kochanek. Mimo to, gdy napotkała jego spojrzenie, zaczęła szybciej oddychać, a jej policzki zabarwił widoczny rumieniec.

- Chyba nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli odwiozę Topsy do domu - zwrócił się Dante do Gaetana tonem nieznoszącym sprzeciwu.

- Wypiliśmy dopiero po jednym kieliszku - zaprotestowała Topsy. - To moja pierwsza przerwa po dwóch dniach nieustannej pracy.

- Mam pełną piwnicę wina. Jeśli masz ochotę na coś mocniejszego, możesz wypić ze mną.

- Od razu widać, że niedawno wyszedłeś z jaskini - skomentowała Topsy.

Gaetano ledwie zdołał zachować powagę, lecz Topsy nie było do śmiechu. Nie życzyła sobie, żeby Dante traktował ją jak marionetkę w swoich rękach. Nie należała do niego. Nawet gdyby go pokochała, walczyłyby o zachowanie niezależności.

- O Boże! - jęknął Dante. - No dobrze, powinienem zadzwonić - wycedził w końcu przez zaciśnięte zęby.

- Być może - odburknęła Topsy. Nie zamierzała dać za wygraną. Podejrzewała, że nie dzwonił z podróży, ponieważ tak samo jak ona bronił swej niezależności. Jeżeli jednak rzeczywiście postanowił nie przekraczać określonych granic zażyłości, to dlaczego zachowywał się jak zazdrośnik? I dlaczego deptał jej po piętach, ledwie wychyliła nos za próg?

- Chodź tutaj - zażądał, wstając z krzesła i wyciągając do niej smukłą, elegancką dłoń.

- Do zobaczenia jutro - pożegnał ją pospiesznie Gaetano, gdy Dante otoczył ją ramieniem.

- Nie znoszę, jak próbujesz mną rządzić - wyszeptała Topsy do ucha Dantemu, gdy prowadził ją na drugą stronę ulicy do swojego auta.

- Wzbudziłbym sensację, gdybym wziął cię na ręce i wyniósł z restauracji - odparł bez cienia skruchy, jakby nie widział nic nagannego w samym fakcie wywleczenia jej z lokalu wbrew zasadom dobrego wychowania.

W samochodzie Topsy nie zdołała odeprzeć pokusy. Zanurzyła palce w ciemnych, gęstych włosach, przyciągnęła jego głowę i wycisnęła na jego ustach zachłanny pocałunek, który sprawił jej ogromną przyjemność.

- Następnym razem zadzwonię - obiecał Dante, gdy odchyliła głowę.

- Gaetano jest dla mnie tylko kolegą - oświadczyła Topsy.

- Wiem. Wciąż liczy na to, że była narzeczona się rozwiedzie i do niego wróci.

Weszli do zamku. Po drodze nie spotkali nikogo. Na półpiętrze Dante wziął ją na ręce i wniósł na piętro.

- Dzisiaj śpisz u mnie - oświadczył.

- Jeszcze nie określiłam moich zamiarów - przypomniała.

- Pragnę cię do bólu, *bella mia*. Nie przypuszczałem, że dwa dni rozłąki to tak długi czas - dodał tak czułym tonem, że głęboko ją poruszył.

Gdy posadził ją na wielkim łożu, uświadomiła sobie, że minął zaledwie tydzień od dnia, w którym wyszła stąd z mocnym postanowieniem, że mu nie ulegnie. Gdzie się podziała jej siła woli? Odnosiła wrażenie, jakby od tamtego wieczoru minęły całe wieki. Podczas gdy tak siedziała, pogrążona w rozmyślaniach, Dante zamówił szampana przez wewnętrzny telefon.

- Nie potrzebuję alkoholu - zaprotestowała Topsy. - Wyszłam do ludzi tylko dlatego, że pragnęłam chwili wytchnienia.

- Wystarczy ci moje towarzystwo - oświadczył z poważną miną, zdejmując marynarkę.

- To co innego. Z Gaetanem łączy mnie tylko przyjaźń.

- A ze mną?

- Nieprzewidziany wybuch namiętności - odparła po chwili namysłu.

- To nic złego. Zbyt dokładne planowanie czyni życie nudnym.

- Zabawne, ale moim zdaniem właśnie ty szczegółowo planujesz każdy krok.

Dante właśnie rozsunął jej suwak. Po ostatnim zdaniu zastygł na moment w bezruchu, nim ściągnął jej sukienkę przez głowę. Z zachwytem patrzył na obfity biust, zadziwiająco szczupłą talię i krągłe biodra. Przyznał jej w duchu

rację z jedynym wyjątkiem: nie zaplanował tego romansu. Wolał przemilczeć swoje przemyślenia do czasu, aż namiętność wygaśnie tak jak wszystkie poprzednie. Gdy zdjęła mu koszulę, pochwycił ją niecierpliwie w ramiona, całował namiętnie, a potem z równą pasją kochał do utraty tchu.

- Warto było czekać - wydyszał potem wśród przyspieszonych oddechów, tuląc ją do siebie.

Nim zdążyli odpocząć, ktoś zapukał do drzwi. Topsy zastygła w bezruchu.

- Chyba przynieśli szampana.

Dante wstał, wciągnął spodnie i zapiął suwak. Dopiero wtedy Topsy uświadomiła sobie, że w pośpiechu nawet ich nie zdjął. Okropnie zawstydzona, odprowadziła go wzrokiem. Jeszcze drżała z rozkoszy, gdy wrócił i wręczył jej kieliszek.

- Za co wypijemy? - spytała szeptem.

Dante długo patrzył na nią z zachwytem. Wyglądała uroczo z długimi włosami, rozczochranymi wokół subtelnej twarzyczki w kształcie serca i lekko rozchylonymi ustami.

- Za tyle przyjemności, ile zdołamy sobie ofiarować - zdecydował.

Topsy delikatnie powstrzymała dłoń, którą wznosił do toastu.

- Nie. Nie bądźmy egoistami - zaprotestowała. - Wypijmy za powodzenie jutrzejszej akcji dobroczynnej - zaproponowała łagodnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Późnym popołudniem następnego dnia Topsy witała fotografów i reporterów, którzy przybyli tłumnie w nadziei uwiecznienia wielu znanych osobistości zaproszonych na bal.

- Ponieważ należy pani do grona domowników, czy mogłaby pani udzielić jakichś informacji na temat hrabiego i księżniczki? - zagadnęła ją rudowłosa dziennikarka o bystrych oczach.

- Bardzo prosimy. Ich związek to najświeższa sensacja - poparła ją druga.

Topsy doskonale pamiętała, że nie widziała na liście gości żadnej księżniczki.

- Przykro mi, ale nie wiem, o kogo chodzi - odpowiedziała.

- Oczywiście o Cosimę Ruffini - podsunęła rudowłosa. - Stanowią idealną parę z hrabią Leonettim. Liczymy na to, że przy okazji tak wyjątkowego wydarzenia ogłoszą zaręczyny.

Topsy omal nie zemdląca. Zaschło jej w ustach, w uszach szumiało, na czoło wystąpił zimny pot.

- To pan Leonetti i panna Ruffini ze sobą chodzą? - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

Ruda uniosła brwi ze zdziwieniem.

- To pani nic nie wie? Widzę, że nam pani nie pomoże.

- Dante z Cosimą spotykają się od kilku tygodni - poinformowała jej koleżanka po fachu. - To najświeższa sensacja. Nie możemy się doczekać, żeby zobaczyć ich kostiumy.

Topsy z początku nie mogła uwierzyć, że Dantego stać na taki fałsz. Jednak z tego, co mówili jej towarzysze, wynikało, że naprawdę łączy go z Cosimą bliska zażyłość. Najwyraźniej chodził z nią już wtedy, gdy za jej plecami nawiązał romans z Topsy. Przeżyła ciężki wstrząs. Serce bolało, jakby wbito w nie sztylet.

- Proszę mi wybaczyć na chwilę - przeprosiła dziennikarzy i umknęła do łazienki. Potrzebowała chwili samotności, żeby dojść do siebie po szoku. Najchętniej wybiegłaby z zamku frontowymi drzwiami i popędziła przed siebie co sił w nogach, ale ucieczka nie wchodziła w grę. Spoczywała na niej odpowiedzialność za pomyślny przebieg balu. Miała też swoją dumę. Choć

obolałe serce krwawiło, przyrzekła sobie, że nie umknie jak niepyszna tylko dlatego, że kochanek ją oszukał. Zniesie ten koszmary wieczór, wypełni obowiązki do końca i odejdzie z godnością.

Gdy wyszła z powrotem do holu, zastała tam tłum fotografów. Pozowała im wysoka, jasnowłosa piękność, odziana w królewską szatę intensywnie turkusowej barwy. Mimo że Topsy przemknęła dyskretnie za plecami zgromadzonych, nie musiała specjalnie wyęźać wzroku, żeby zobaczyć potwierdzenie najgorszych podejrzeń. Nie ulegało wątpliwości, że Dante i Cosima stanowią parę. Włożyli stroje dopasowane kolorem, krojem i rodzajem tkaniny. Musieli wspólnie zaprojektować swój wizerunek co najmniej kilka tygodni przed balem. Dante przebrał się za francuskiego Króla Słońce, Ludwika XIV, a Cosima za jedną z jego metres. Topsy zeszywniała, gdy partnerka poufale położyła mu rękę na ramieniu i przysunęła się bliżej, żeby mu coś szepnąć.

Co za drań! - myślała Topsy, gdy para w historycznych strojach pozowała do zdjęć. Minioną noc spędzili razem. Przez cały dzień nie myślała o Dancem z powodu nawалу zajęć. Teraz rozumiała, dlaczego Sofia ostrzegała ją przed synem. Z pewnością wiedziała, że ma dziewczynę. Czy naprawdę planowali zaręczyny, czy to tylko dziennikarskie spekulacje? W gruncie rzeczy nie miało to żadnego znaczenia. Skończyła z nim na zawsze. Po tym, co usłyszała i zobaczyła, nie istniała możliwość powrotu. Nie mogła mu wybaczyć niewierności i zakłamania.

Znakomici goście już siadali do stołu. Kelnerki, przebrane za średniowieczne służące, w prostych, brązowych sukienkach i czepkach, roznosiły napoje. Topsy założyła podobną, ale zieloną. Po namyśle zrezygnowała z nakrycia głowy, żeby nie wzięto jej za osobę z obsługi. Gdy sprawdziła rozmieszczenie gości przy stole, zauważyła, że znany włoski aktor zamiast jednej osoby towarzyszącej przyprowadził dwie. Bez żalu ustąpiła miejsca tej drugiej, nadprogramowej towarzysze gwiazdora. Nie miała najmniejszej ochoty siedzieć przy stole z Dancem i jego czarującą dziewczyną.

Przeklinała własną głupotę, że nie spytała Dancem na samym początku, czy nie jest zajęty. Na jakiej podstawie założyła, że nie ma konkurentki? Dlaczego nie wyczuła fałszu, gdy tylko zaczął ją uwodzić? Pod względem aparycji nie dorastała klasycznej piękności do pięt.

Cierpiała męki, gdy obserwowała, jak Dante prowadzi swą dziewczynę na

kolację. Wyglądali imponująco jak prawdziwa królewska para. Jeszcze wczoraj to ją pieścił, całował i tulił. Z bólem serca pospieszyła do kuchni. Dołączyła do dostawców i obsługi, żeby nie patrzeć na najbardziej podziwianą parę w towarzystwie, otoczoną gronem przyjaciół i wielbicieli. Zżerała ją zazdrość i palił wstyd, że źle oceniła sytuację. Doszła do wniosku, że mocno przeceniła własną inteligencję i odporność psychiczną. Niezobowiązujący wakacyjny romans zakończył się totalną klęską. Wbrew pierwotnym założeniom nie będzie go wspominała z sentymentem, lecz z odrazą i rozgoryczeniem.

Orkiestra już grała, gdy do udekorowanej wykwintnymi kompozycjami kwiatowymi sali balowej wkroczyli gospodarze, by dokonać oficjalnego otwarcia imprezy. Sofia, odziana w lśniąca suknię ze złocistej satyny, weszła na podium, by wygłosić krótkie, zabawne przemówienie. Chwilę później dołączył do niej Dante. Podał sumę zgromadzonych funduszy i przybliżony termin wyjazdu na leczenie chorej na białaczkę dziewczynki o imieniu Maria.

Słuchacze nagrodzili ich gromkimi brawami i okrzykami aplauzu. Dopiero kilka minut później Topsy zauważyła jakieś poruszenie przy końcu stołu. Wstała ze swego miejsca w kącie i podeszła, żeby zobaczyć, co zaszło. Sofia zemdłała. Dante wziął ją na ręce i wyniósł z sali. Vittore pospieszył w ślad za nim. Choć Topsy starała się unikać Dantego, bardzo lubiła Sofię i martwiła się o nią, toteż podążyła za nimi do małego salonu. Dante ułożył na sofie matkę, która powoli odzyskiwała przytomność.

- Co z nią? - zapytał ojczyrna. - Nie wyglądasz na specjalnie zmartwionego.

- Zemdlałam z gorąca - wyjaśniła Sofia, z wysiłkiem unosząc się do pozycji siedzącej. Bardzo cię proszę, nie obwiniaj Vittorego - stanęła w obronie męża. - To ja zadecydowałam, że nie powiemy nikomu, dopóki to możliwe.

- O czym? Co się dzieje? Jesteś chora? - dopytywał się Dante z niepokojem.

W pełni świadoma, co zaraz nastąpi, Topsy chyłkiem opuściła pomieszczenie, żeby przynieść Sofii szklanek wody. Zanim wróciła, małżonkowie zdążyli wyjawic swój sekret. Dante patrzył na matkę z niedowierzaniem.

- Naprawdę jesteś w ciąży? - wykrztusił, gdy odzyskał mowę. - Mówisz poważnie?

- Dobrze, że nie dodałeś: „w twoim wieku”, ale dam głowę, że tak właśnie pomyślałeś - skomentowała Sofia z przekąsem. - Nie planowaliśmy tej ciąży.

- Dlaczego, do diabła, nic mi nie powiedziałaś?

- Najpierw myślałam, że to początki menopauzy. Nie przypuszczałam, że zachowałam płodność grubo po czterdziestce. Oczywiście jestem bardzo szczęśliwa, ale obawiałam się powiedzieć komukolwiek, ponieważ kilkakrotnie poroniłam. Po co zaskakiwać ludzi taką wiadomością, skoro nie wiadomo, czy wszystko pójdzie dobrze? A w pierwszych tygodniach istniało duże ryzyko kolejnego poronienia.

- Ale Sofia chodzi do bardzo dobrego specjalisty - wtrącił Vittore, ujmując dłoń żony. - Kazał jej dużo odpoczywać do końca pierwszego trymestru. Obecnie nie widzi zagrożenia.

- Właśnie dlatego zrezygnowałam z aktywnego życia - wyznała Sofia. - Bardzo pragnę tego dziecka.

- To dlaczego zachowałeś jego poczęcie w tajemnicy nawet przede mną? - dociekał z urazą syn.

- To jest ciąża wysokiego ryzyka, nie chciałam przysparzać ci strapiień. Wiedziałam, że pamiętasz, jak bardzo chorowałam po ostatnim poronieniu. Bałam się też, że będziesz próbował mnie nakłonić...

- Mój Boże! Za kogo mnie uważasz?! - wykrzyknął Dante z oburzeniem. - Jak mogłaś pomyśleć, że byłbym w stanie zasugerować ci usunięcie mojego małego braciszka lub siostrzyczki?! Oczywiście, że martwię się o twoje zdrowie, ale widzę, ile to maleństwo dla was znaczy. Nie pragnę niczego prócz waszego szczęścia - zapewnił z całą mocą.

- Dziękuję - wtrącił nieśmiało Vittore. - Bardzo sobie cenię twoją wyrozumiałość. Nie chciałem stwarzać ryzyka dla Sofii, ale chyba rozumiesz, jak bardzo marzy o drugim dziecku.

Topsy doszła do wniosku, że nikt jej tu nie potrzebuje. Cichutko, na palcach ruszyła w stronę wyjścia.

- Zostań, Topsy! - zawołał Dante. - Musimy porozmawiać.

- Nie mam ci nic do powiedzenia - odburknęła.

- Idź, dziecinko. Zaraz wrócimy do stołu - wymamrotała Sofia z nieśmiałym uśmiechem, niepewnie zerkając na chmurną minę syna.

Dante błyskawicznie przemierzył pokój i skierował Topsy ku drzwiom. Topsy uskoczyła na bok. Mierzył ją jego dotyk. Każde spojrzenie przypominało o jego zdradzie.

- Porozmawiamy na osobności - wyszeptał Dante, otwierając drzwi oranżerii

z mnóstwem egzotycznych roślin, mozaiką z kafelków na podłodze i fontanną na środku.

Topsy zacisnęła pięści tak mocno, że wbiła paznokcie we wnętrze dłoni.

- Co jeszcze zostało do powiedzenia? - wymamrotała z niechęcią.

- Całe mnóstwo. Po pierwsze, dlaczego nie poinformowałaś mnie o ciąży mojej matki? Kochankowie nie powinni mieć przed sobą tajemnic.

Ostatnie zdanie zabolalo, jakby wymierzył jej policzek. Przypomniało Topsy o własnej naiwności. Mówił, jakby nic się nie zmieniło, podczas gdy jej świat legł w gruzach. Desperacko walczyła o odzyskanie utraconej równowagi. Nikt w życiu tak boleśnie jej nie zranił. Siostry zbyt dobrze ją chroniły.

- Nie śmiałam ingerować w sprawy twojej rodziny. Szanuję cudzą prywatność. Sofia prosiła o zachowanie tajemnicy. Gdybym ją wyjawiała, zawiodłabym jej zaufanie. Sama wykryłam jej sekret na podstawie objawów i częstych wizyt u ginekologa - wyjaśniła bezbarwnym głosem.

- Moja matka o mało nie umarła po ostatnim poronieniu. Miałem wtedy piętnaście lat. Nigdy nie zapomnę tego koszmaru - wyznał, odchodząc na bok. - Mimo wszystko szkoda, że mnie nie uprzedziłaś. Nie potrafiłem odgadnąć, dlaczego nagle zmieniła zwyczaje. Umierałem ze strachu o jej zdrowie. Dlatego przyjechałem do domu i zostałem na dłużej. Nie przyszło mi do głowy, że zaszła w ciążę. Podejrzewałem raczej, że Vittore ją zdradza.

- Vittore? Chyba oszalałeś! - wykrzyknęła Topsy z bezgranicznym zdumieniem. - Jak mogłeś go posądzać o niewierność?! On czci ziemię, po której stąpa jego żona!

Dante zwrócił ku niej zagniewane oblicze.

- Tym niemniej twoja zażyłość z moim ojczymem dała miejscowym podstawy do plotek.

- Co takiego?! - wykrzyknęła Topsy z mieszaniną oburzenia i niedowierzania.

- Moja matka nagle znikła z horyzontu, a Vittore obwoził młodą ślicznotkę po całej okolicy. Oczywiście, że taka nagła zmiana dała pożywkę plotkarzom. Chyba nie jesteś taka naiwna, żeby tego nie rozumieć.

Topsy o mało nie zemdliała.

- Wróciłeś do domu tylko dlatego, że podejrzewałeś mnie o romans ze swoim ojczymem? - zapytała z odrazą.

- Kiedy ludzie często widzą znacznie starszego mężczyznę w towarzystwie

młodziutkiej panienki, zwykle podejrzewają najgorsze.

Topsy zrobiła wielkie oczy.

- Uwierzyłeś w te insynuacje? - naciskała.

- Nie wykluczałem takiej możliwości. Oczywiście przesadzałem z obawami ze strachu o mamę.

- A jednak, mimo że z góry odsądziłeś mnie od czci i wiary, ledwie mnie poznałeś, próbowałeś mnie zaciągnąć do łóżka.

- Uznałem, że lepiej, żebym ja cię uwiódł niż Vittore. Niepokoiła mnie wasza przyjaźń.

- Szybko przełamaliśmy bariery tylko dlatego, że wkrótce po przyjeździe odgadłam, że Sofia jest w ciąży. Mam sporą wprawę w rozpoznawaniu symptomów, ponieważ moje siostry urodziły sześcioro dzieci w ciągu ostatnich lat. Spędziłam też sporo czasu na uspokajaniu Vittorego, który bardzo się obawiał o zdrowie małżonki. Jego wyrzuty sumienia i obawy przysparzały jej dodatkowych strapień - wyjaśniła Topsy. Z oczywistych względów przemilczała, że szukała kontaktu z ojczymem Dantego przede wszystkim z osobistych powodów. Chciała go lepiej poznać, zanim wyrazi przypuszczenie, że jest jego córką. Ostatnia wypowiedź Dantego mocno ją zabolęła i upokorzyła. - Czy uwiódłeś mnie po to, żeby odwrócić moją uwagę od Vittorego? - spytała dla pewności.

Dante zacisnął zęby.

- Tak sobie zaplanowałem, ale kiedy cię poznałem, naprawdę cię zapragnąłem.

Topsy wykrzywiła usta w grymasie obrzydzenia. Nawet nie próbowała ukryć odrazy. Nie ulegało wątpliwości, że Dantego nie obchodziło, czy ją skrzywdzi. Dążył do celu po trupach. Zawrócił jej w głowie, mimo że podejrzewał ją o potajemny romans z ojczymem, co fatalnie świadczyło o jego moralności. Z drugiej strony jego fałsz nie powinien jej dziwić, skoro oszukiwał zarówno ją, jak i Cosimę.

Cierpiała jednak męki poniżenia, ponieważ do tej pory wierzyła, że mu się spodobała. Dopiero teraz pojęła, że uwiódł ją z zimną krwią dla własnych, egoistycznych celów. Najgorsze, że jego plan się powiódł.

- Z premedytacją zaplanowałeś uwiedzenie - podsumowała z pogardą. Dokładała wszelkich starań, by zachować kamienną twarz, żeby nie widział, jak bardzo ją zranił. Gardziła sobą za to, że poszła z nim do łóżka bez

zastanowienia. Gdyby chwilę pomyślała, doszłaby do wniosku, że nie może pociągać tak zabójczo przystojnego mężczyzny. Dlaczego nie przyszło jej to wcześniej do głowy? Nie miała oszałamiającej urody jak jej siostry. Przy niskim wzroście i krągłych kształtach uważała się za dość pospolitą, przysadziłą dziewczynę.

- Z początku tak, ale szybko zawróciłaś mi w głowie, *bella mia* - przyznał Dante bez cienia skruchy. - Oczywiście, kiedy odkryłem, że jesteś dziewczyną, zyskałem bezpośredni dowód twojej niewinności.

- Nie nazywaj mnie swoją piękną. Nie ja nią jestem, lecz Cosima - wypaliła Topsy, zanim zdążyła pomyśleć.

Natychmiast pożałowała tych słów. Odwróciła się tyłem do niego i patrzyła na krople wody, spływające z fontanny. Żałowała, że okazała zazdrość. Nie zamierzała dać po sobie poznać, jak bardzo ją upokorzył. Nie mogła sobie darować, że pozwoliła się wodzić za nos. Przybyła do Castello Leonetti, żeby poznać człowieka, którego uważała za ojca. Jednak kiedy Dante stanął na jej drodze, przestała szukać kontaktu z Vittorem.

- Być może tak to wygląda - wymamrotał Dante. - Chyba powinienem wcześniej wspomnieć o układzie z Cosimą - przyznał od niechcienia.

- Chyba?! Miałam prawo wiedzieć, że kogoś masz! - wycodziła przez zaciśnięte zęby, wyprowadzona z równowagi jego lekceważącym podejściem.

- Wszystko ci wytłumaczę po balu. To nieodpowiednia pora i miejsce na tego rodzaju dyskusje - dodał półgłosem, patrząc jej w oczy, jakby nie mógł oderwać wzroku od jej twarzy.

- Zapomniałeś, że zostaję na noc i zamierzam tańczyć do białego rana? - doleciał ich od drzwi podenerwowany damski głos. Po chwili Cosima Ruffini w całym swoim książęcym majestacie wkroczyła do oranżerii. Zmierzyła Topsy nieprzychylnym spojrzeniem od stóp do głów, po czym orzekła: - Ona nie jest w twoim typie. Co ty w niej widzisz?

- Ależ, Cosimo! - ofuknął ją Dante. - Pamiętaj o naszej umowie.

- To ty ją łamiesz. Dotrzymujesz towarzystwa innej zamiast stać u mojego boku, kiedy przybyło tylu reporterów i fotografów.

Gdy władczy gestem położyła Dantemu rękę na ramieniu, Topsy wyszła bez słowa. Cosima bez wątpienia wiedziała o niewierności Dantego, ale nie robiła wrażenia zmartwionej. Gdy Topsy spróbowała sobie wyobrazić, na czym polega

wspomniana przez nią umowa, dreszcz obrzydzenia przeszedł jej po plecach. Bezcelne zachowanie Cosimy uwolniło ją od wyrzutów sumienia, że spała z jej ukochanym, zwłaszcza że źle wychowana księżniczka najwyraźniej przymykała oczy na jego skoki w bok. Dalsze rozmyślania przerwał dzwonek telefonu. Topsy wyciągnęła go z kieszeni i przyłożyła do ucha.

- Tu Kat. Natychmiast wracaj do domu. Zaszły nieprzewidziane okoliczności. W obecnej sytuacji nie możesz dłużej sama przebywać za granicą bez ochrony. Dasz radę szybko się spakować? Ktoś cię jutro rano odbierze z lotniska. To pilne - wyrzuciła z siebie jednym tchem jej najstarsza siostra.

Topsy zamarła z przerażenia.

- Czy możesz mi powiedzieć, co się stało? - spytała drżącym głosem.

- Nie przez telefon. Linia może być na podsłuchu. Ani słowa więcej.

Topsy wyłączyła aparat i schowała z powrotem do kieszeni. Ogarnął ją strach o najbliższych. Czyżby kogoś porwano? Nie mogła wykluczyć takiej ewentualności. Natychmiast wyruszyła na poszukiwania Sofii. Odczekała, aż zostanie sama, zanim poinformowała, że została pilnie wezwana do Londynu z powodu kryzysowej sytuacji w rodzinie. Nie była pewna, czy jej uwierzyła, zwłaszcza że wezwanie przyszło w samą porę. Nie zniosłaby dłuższego pobytu we Włoszech, gdyby musiała codziennie widywać Dantego.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Bardzo żałuję, że wyjeżdżasz - wyznała Sofia. - Wprowadziłaś ożywczy powiew w nasze życie. Chętnie bym cię zatrzymała, gdyby... - zamilkła, jakby w ostatniej chwili zrezygnowała z dokończenia zdania. - Ale może przyjedziesz nas odwiedzić, gdy przeniesiemy się do nowego domu?

- Bardzo chętnie - odrzekła Topsy i ucałowała chlebobawczynię w oba policzki.

Cierpiała męki, obserwując z końca sali, jak Dante z Cosimą wirują na parkiecie. Cosima przybierała wdzięczne pozy i uśmiechała się, żeby zaprezentować piękne, białe zęby. Topsy przygniatało poczucie niepowetowanej straty. Nie potrafiła sobie przypomnieć, kiedy zaczęła zbyt serio traktować wakacyjny romans.

Poprzedniej nocy obudziła się, opleciona wokół Dantego jak bluszcz. Gdy próbowała się odsunąć, nie pozwolił jej zwiększyć dystansu. Natychmiast przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. W świetle księżycy pożerała wzrokiem pięknie rzeźbione kości policzkowe, cienie długich rzęs na policzkach, miękką linię ust w spoczynku. Serce jej rosło na ten widok. Dziś przygniatał je nieznośny ciężar, gdy przyszło zapłacić za własną naiwność. Rzadko kto uwodzi kobietę tylko po to, żeby odciągnąć ją od cudzego męża. Zresztą, czy miała prawo uważać się za ofiarę, skoro sama tak bardzo go pragnęła?

Patrzyła, jak Vittore otacza Sofię ramieniem i uśmiecha się do niej z miłością, której Dante najwyraźniej nie dostrzegał. Ponad wszystko pragnęła zamienić z nim parę słów, ale na osobności, nie przy Sofii. Prawdopodobnie nie otrzyma ponownie takiej okazji. Sofia wprawdzie zapraszała ją ponownie do Włoch, ale ludzie często składają z grzeczności obietnice, których potem nie spełniają.

Wstąpiła jeszcze na chwilę do kuchni, żeby rozstrzygnąć konflikt pomiędzy dostawcami a obsługą. Gdy wracała, dostrzegła Vittorego przemierzającego korytarz. Natychmiast wykorzystała okazję:

- Czy poświęcisz mi kilka minut? - poprosiła uprzejmie.

Zaskoczony Vittore stanął w miejscu jak wryty.

- Sofia poinformowała mnie, że wracasz do kraju. Dlaczego tak nagle nas opuszczasz?

- Niestety, wezwano mnie z powodu jakiegoś kryzysu w rodzinie. Znajdziesz dla mnie pięć minut?

- Oczywiście - potwierdził z wyraźnym zaciekawieniem. - Myślę, że Dante nie miałby nic przeciwko temu, żebyśmy skorzystali z jego gabinetu.

Gdy zamknął za sobą drzwi, Topsy zagadnęła:

- Mam do ciebie prośbę, ale najpierw muszę ci coś wyznać. Moja matka nazywa się Odette Taylor.

Vittore zeszywniał. Nie ulegało wątpliwości, że mimo upływu wielu lat w mgnieniu oka skojarzył nazwisko.

- Podejrzewałam, że to w niej zakochałeś się przed laty w Londynie - ciągnęła Topsy. - Nie twierdzę, że to dobra i uczciwa osoba, bo to nieprawda. Nie utrzymuję z nią żadnego kontaktu.

- Nie rozumiem, jak do nas trafiłaś. Chyba nie przez przypadek? Świat nie jest aż tak mały.

- Nie. - Następnie wyjaśniła mu, że do osiemnastego roku życia żyła w przeświadczeniu, że spłodził ją Paolo Valdera, a dopiero sześć lat temu odkryła, że nie jest jego córką.

- Co to ma wspólnego ze mną? - spytał ostrożnie Vittore. Wyglądało jednak na to, że zaczyna podejrzewać, po co wyciągnęła go na rozmowę. Świadczyło o tym poważne spojrzenie spod zmarszczonych brwi.

- Moja matka wmówiła Paolowi ojcostwo, ponieważ wyliczyła sobie, że więcej z niego wyciągnie. Przyznała mi się do oszustwa przed kilkoma miesiącami. Zażądała wyświadczenia pewnej przysługi w zamian za podanie nazwiska...

- Niewątpliwie mojego - dokończył za nią Vittore. - Widzę, do czego zmierzasz, ale sądzę, że to mało prawdopodobne.

- Niewykluczone, że masz rację. Odette kłamie jak z nut, kiedy jej wygodnie - przyznała Topsy ze wstydem. - Ale ponieważ nie trafiłam na żaden inny trop, byłabym wdzięczna, gdybyś zgodził się wykonać test DNA, żebyśmy obydwójce zyskali pewność. Przysięgam, że niczego od ciebie nie chcę prócz tej informacji i że zachowam naszą rozmowę w tajemnicy. Wiem, że to trudny okres dla ciebie i Sofii, dlatego proszę, żebyś jej o tym nie wspominał, by nie przysparzać jej strapiień.

- Oczywiście, że nie podejmę takiego ryzyka! - Vittore powoli pokręcił głową z niedowierzaniem, jakby jeszcze nie ochłonął po szoku. - Nie mogę być twoim

ojcem! Rozumiem, że chcesz poznać prawdę o swym pochodzeniu, ale szkoda, że nie przyszedłeś z tym do mnie wcześniej.

- Zamierzałam powoli przygotować cię na wstrząs, ale nieoczekiwany obrót wypadków zmusił mnie do nagłego wyjazdu. Przykro mi, że zawracam ci głowę, zwłaszcza jeśli ta cała historyjka okaże się kolejną bujdą wymyśloną przez moją matkę.

- Ty też musisz oddać próbkę DNA do badania. Proponuję, żebyś znalazła laboratorium i dała mi znać, co załatwiłaś przed wyjazdem. Ponieważ pamiętam, że żyłem z twoją matką w okresie twojego poczęcia, uważam, że to uzasadniona prośba.

- Jestem ci bardzo wdzięczna za życzliwość - podziękowała Topsy z głębi serca.

- Jeżeli wynik potwierdzi moje ojcostwo, na pewno się ponownie zobaczymy - obiecał Vittore z czarującym uśmiechem, bardzo podobnym do uśmiechu Topsy, czego żadne z nich nie zauważyło. - Bardzo proszę, nie bierz mi za złe tego spostrzeżenia, ale według mojej oceny nie przypominasz Odette ani z wyglądu, ani z charakteru - dodał na koniec.

Topsy wyszła z gabinetu z lżejszym sercem, ponieważ dopuścił możliwość potwierdzenia jej przypuszczeń. Najważniejsze, że zadeklarował chęć współpracy. Wróciła na salę, żeby doglądać przebiegu balu. Poszukiwała czyjejś zagubionej torebki, a potem futrzanej etoli. Starsi goście zaczęli stopniowo wychodzić. Młodszy skwapliwie skorzystali ze zmiany repertuaru, ponieważ orkiestra zaczęła grać bardziej współczesne melodie. Sofia z Vittorem wyszli około pierwszej w nocy. Dante z Cosimą przejęli obowiązki gospodarzy. W tym momencie kompletnie wyczerpana Topsy uznała, że zrobiła, co do niej należało. Postanowiła wrócić do pokoju, spakować bagaże i poszukać w internecie odpowiedniego laboratorium.

Po wejściu do sypialni przekręciła klucz w drzwiach, choć wątpiła, by Dante ją odwiedził, gdy Cosima będzie przebywała pod jego dachem. Wolała jednak nie ryzykować. Nie miała mu nic miłego do powiedzenia, a gdyby na niego nakrzyczała, okazując, jak głęboko ją zranił, podeptałaby własną godność. W gruncie rzeczy była wdzięczna losowi za tajemniczy kryzys w rodzinie, który dał jej wiarygodny pretekst do godnego odwrotu. Przypuszczała, że to tylko przysłowiowa burza w szklance wody.

Znalazła pracownię wykonującą badania DNA na obrzeżach Florencji. Zapisała adres i przesłała Vittoremu. Zdecydowała, że wstąpi tam w drodze na lotnisko. Później wyciągnęła walizki i przystąpiła do pakowania. Żałowała, że zabrała za dużo rzeczy. Po szybkim prysznicu weszła do łóżka i przytuliła głowę do poduszki, wdychając słaby cytrusowy aromat wody po goleniu Dantego ze śladem jego własnego zapachu. Czy w tym momencie kochał się z Cosimą? Czy było mu wszystko jedno, z kim śpi, czy tylko ją potraktował jak chwilową zabawkę podczas nieobecności Cosimy? Czy ona też go zdradzała? Tego rodzaju pytania, na które nie znajdowała odpowiedzi, długo spędzały jej sen z powiek.

Wierciła się na łóżku, nie mogąc zaznać ukojenia. Tylko jedno wiedziała na pewno: po raz pierwszy w życiu zakochała się do szaleństwa. Dlatego tak bardzo cierpiała, gdy wyobraziła go sobie w ramionach rywalki. Na próżno tłumaczyła sobie, że od początku nie liczyła na trwały związek, więc nie powinna odczuwać rozczarowania. Nawet jeśli za mocno się do niego przywiązała, zdrowy rozsądek wkrótce zwycięży i przestanie cierpieć. Przecież ją oszukał, zdradził i upokorzył. Niemożliwe, żeby kiedykolwiek pragnął jej tak mocno jak ona jego. Ta ostatnia myśl bolała najbardziej.

Wysoka, rudowłosa Kat powitała najmłodszą siostrę z otwartymi ramionami, jakby przebywała za granicą wiele miesięcy, a nie kilka tygodni. Serdeczne przyjęcie ogromnie ucieszyło Topsy, ale na próżno usiłowała wyciągnąć z siostry, po co ściągnęli ją nagle do domu. Ledwie przekroczyła próg, gromada chłopców wyciągnęła małą dziewczynkę z garderoby i zaczęła się z nią kłócić o misia. Mimo że rodzice rozsądzi spór, w domu nadal panował nieopisany harmider. Polecenie pójścia do łóżka wywołało bowiem falę żywiołowych protestów. Dopiero gdy niania zawołała maluchy ze szczytu schodów, siostrzeńcy i siostrzenice Topsy popędzili na górę do swoich sypialni.

Po chwili jednak ciszę przerwał dzwonek telefonu. Gdy Topsy zerknęła na ekran, jej serce przyspieszyło do galopu na widok numeru Dantego. Najchętniej przerwałaby połączenie, jak to czyniła kilkakrotnie od momentu wyjazdu. Ponieważ niepokoił ją co najmniej tuzin razy, w końcu postanowiła odebrać.

- Dlaczego wyjechałaś bez pożegnania? - napadł na nią zamiast powitania. - Upadłaś na głowę? Dlaczego nie dałaś mi szansy?
- Nie widziałam powodu po tym, co mi zrobiłeś! - odburknęła z wściekłością. - Nie chcę cię widzieć. Nigdy więcej do mnie nie dzwoń! - wrzasnęła na cały głos,

zapominając o gronie słuchaczy.

Martwa cisza w pokoju załamała ją do reszty. Po raz pierwszy chciała wypłakać cały nagromadzony żal i ból, lecz pytające spojrzenia wszystkich dorosłych członków rodziny zmusiły ją do powstrzymania łez. Wbrew jej obawom siostry i szwagrowie taktownie zaczęli analizować zachowanie swoich pociech, jakby poza kłótnią pomiędzy maluchami nic szczególnego nie zaszło. Topsy z wdzięczności uściśnięła obydwie bliźniaczki, unikając ich zaciekawionych spojrzeń, po czym zapytała:

- Czy ktoś mi wreszcie wyjaśni, z jakiego powodu mnie wezwaliście?

Po tym pytaniu znów zapadła niezręczna cisza, zanim usłyszała, że Odette została aresztowana pod zarzutem stręczycielstwa. Topsy bezwładnie opadła na krzesło, w pełni świadoma, jaki wstyd przyniesie jej bliskim sprawa sądowa. Zahir, mąż Saffy, aktualnie panujący w jednym z konserwatywnych państw w Zatoce Perskiej, miał największe powody do obaw przed kompromitacją.

- Nie obchodzi mnie jej los - oświadczył Bastian Christou, mąż Emmie. - Zasłużyła na karę, choćby za podłość wobec córek.

- Nawet jeśli słusznie ją skazają, nasze rodziny przy okazji zostaną ochlapane błotem - zauważył Michaił.

Topsy milczała, podczas gdy trzej mężowie jej siostr radzili, jak zażegnać kryzys. Po długiej dyskusji zdecydowali wynająć dobry zespół adwokacki, żeby reprezentował Odette w sądzie bez udziału członków rodziny.

Topsy usiłowała sobie wyobrazić, jak Dante zareagowałby na wieść, że jej matkę oskarżono o czerpanie zysków z nierządu. Na szczęście nie groziło jej dodatkowe upokorzenie. Nie wątpiła, że wszystkie trzy siostry zachowają ten wstydlivy sekret w tajemnicy. Rodzina kilkakrotnie na próżno usiłowała namówić Odette do sprzedaży agencji. Żądała jednak tak wielkich sum jako rekompensaty, że nawet bajecznie bogaci zięciowie rezygnowali z dalszych negocjacji w obawie, że będzie ich szantażowała do końca życia.

- Czy to Dante Leonetti do ciebie dzwonił? - zapytał nieoczekiwanie Michaił.

Roztrzęsiona Topsy nie spostrzegła jego nadejścia, lecz kiedy ją zagadnął, skrzyżowała ręce na piersi w obronnym geście. Wyczerpana fizycznie i psychicznie burzliwymi wydarzeniami minionych czterdziestu ośmiu godzin, tylko skinęła głową w milczeniu.

- Przecież cię przed nim ostrzegałem - przypomniał szwagier.

- Za późno - wymamrotała, chociaż nie potrafiła sobie przypomnieć, czy straciła głowę dla Dantego od pierwszego wejrzenia, od pierwszego pocałunku, czy kiedy po raz pierwszy ujął jej dłoń.

- Wygląda na to, że wszystko pomiędzy wami skończone - zauważyła Kat, przemierzając pokój, by otoczyć najmłodszą siostrę opiekuńczym ramieniem. - Co ci zrobił?

Jako następna podeszła do niej Saffy.

- Mów! - rozkazała.

Ale Topsy nadal milczała. Nie była w stanie wyznać, że Dante miał dziewczynę, którą z nią zdradzał. Ignorując niezadowolone miny sióstr, dla odwrócenia ich uwagi poczęstowała je historią o przypuszczalnym ojcostwie Vittorego i oczekiwaniu na wyniki testów DNA. Zaintrygowała je na tyle, że podczas kolacji cała rodzina dyskutowała wyłącznie na temat Odette. Korzystając z zamieszania, Topsy umknęła do swego pokoju. Potrzebowała cichego azylu, by dojść do siebie. Wysłała nawet do Saffy pytanie, czy mogłaby zamieszkać w jej domu w mieście, dopóki przebywają w gościnie u Kat. Zwykle tu organizowano zjazdy rodzinne, ponieważ Michaił i Kat dysponowali odpowiednio dużą przestrzenią i wystarczającą liczbą pokoi. Jednak Saffy wymusiła na niej obietnicę, że pozostanie z rodziną jeszcze przez kilka dni.

Trzy dni później, gdy Topsy nadal cierpiała męki podczas rodzinnej biesiady, nieoczekiwanie zawitał w ich progi nieproszony gość. Dokładała wszelkich starań, by przestać rozpamiętywać zdradę Dantego, póki melodii granej przez jazzowego pianistę nie zagłuszyły podniesione głosy i brzęk tłuczonej porcelany. Zaskoczona, podążyła za Michaiłem i Kat ku drzwiom. W holu walczyło czterech mężczyzn: dwóch ochroniarzy Michaiła i dwóch, w których rozpoznała ludzi Dantego.

- Dante! - wyszeptała z bezgranicznym zdumieniem.

Gdy ujrzała w drzwiach wysoką, smukłą sylwetkę, wszelkie postanowienia poszły w niepamięć. Jego widok obudził uczucia, które tłumiała przemocą. Opanowany, elegancki, zabójczo przystojny, wyglądał oszałamiająco w nienagannie skrojonym, grafitowym garniturze. Ukradkiem podziwiała zewnętrzne walory, które przez całe życie uważała za powierzchowne i pozbawione znaczenia.

Michaił kazał swoim ochroniarzom przenieść walnę na zewnątrz. Następnie

zwrócił się do Dantego po angielsku:

- Topsy nie chce pana widzieć.

Nie miał racji. Ponad wszystko pragnęła go zatrzymać. Przeraziła ją perspektywa, że odejdzie i nigdy więcej go nie zobaczy. Zawstydzona własną słabością, nie śmiała jednak wyrazić swego zdania.

- Przepraszam za tę bójkę - powiedział Dante bez cienia skruchy. - Jeden z pańskich ludzi uderzył mnie, kiedy nalegałem, żeby mnie wpuścił. Wtedy mój człowiek stanął w mojej obronie.

- Nie zobaczy pan Topsy - oświadczył Michaił.

- Nie powstrzymacie mnie - odparł Dante, wchodząc bez wahania do środka.

Topsy wkroczyła pomiędzy obu mężczyzn. Nie zniosłaby, gdyby równie wysoki, lecz potężniejszy Michaił pobił Dantego. Wiedziała, że powinna mu życzyć, żeby dostał nauczkę, ale z niewiadomych przyczyn nie czuła chęci odwetu.

- Nie waż się go tknąć palcem! - ostrzegła Michaiła.

- Topsy! - wykrzyknęła Kat z oburzeniem.

- Nie potrzebuję obrońcy, Topsy - mruknął Dante, gdy stanęła u jego boku.

- Ależ jak najbardziej! - zaprotestował Michaił. - Nikomu, kto skrzywdzi Topsy, nie ujdzie to bezkarnie.

Młodszy brat Zahira, czarujący książę Akram, podszedł do Topsy i wziął ją za rękę.

- Chodź na kolację - zaproponował. - Twoja rodzina sobie z nim poradzi.

- Kim pan jest, do diabła?! - ryknął Dante niczym rozjuszony lew, któremu ktoś próbuje odebrać zdobycz.

Jego wybuch do reszty wyprowadził Topsy z równowagi.

- Jakim prawem okazujesz zazdrość, skoro zwodziłeś mnie, nie wspominając ani słowem o swojej dziewczynie! - wrzasnęła, nie bacząc na obecność grona słuchaczy.

- Wyrzuć go stąd, Michaił! - prychnęła nagle Kat.

- Nie mam dziewczyny. Nic mnie nie łączy z Cosimą - wycedził Dante przez zaciśnięte zęby. - Czy zechcesz mnie wreszcie wysłuchać?

- Najchętniej bym pana stąd wyrzucił - zagroził Michaił.

- Czy twoja rodzina zawsze działa gromadnie? - zapytał Dante.

- Tak - potwierdził Zahir. - Wyznajemy zasadę: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Jeśli pan kogoś zdenerwuje, reszta wystąpi w jego obronie.

- Chciałabym usłyszeć, co masz do powiedzenia - wtrąciła nieśmiało Topsy. Oczy zaszły jej łzami, ponieważ myślała, że nigdy go nie zobaczy. Nie potrafiła odgadnąć, czy przybył do Londynu specjalnie dla niej, czy w interesach. Na próżno tłumaczyła sobie, że to bez znaczenia.

- Pojedziemy do mojego hotelu - zdecydował Dante.

Saffy wygrzebała z torebki pęk kluczy i wręczyła Topsy.

- Skorzystajcie z naszego domu - zaproponowała. - Zapewni wam więcej prywatności.

- Nie możesz iść nigdzie sama z tym raptusem! - zaprotestowała Kat z troską.

- Patrzył na Akrama, jakby chciał go pobić. Co zrobisz, gdy wpadnie w furję?

- Przysięgam, że nie stracę panowania nad sobą i nie zrobię nikomu krzywdy - obiecał Dante ze zboląłą miną.

- Kiedy rozbiłam twój samochód, nakrzyczałeś na mnie - wypomniała Topsy z urazą.

Michaił podszedł do żony i otoczył ją ramieniem.

- Topsy jest dorosła, Kat - perswadował. - Najwyższy czas pozwolić jej zdecydować o sobie.

Gdy w końcu wyszli na dwór, Dante skomentował z ciężkim westchnieniem:

- Masz rodzinę z piekła rodem. W życiu nie spotkałem takiej wścibskiej bandy!

- Interweniowali z troski o mnie. Wszyscy mnie bardzo kochają - odparowała Topsy.

- Za wyjątkiem matki. Widziałem o niej artykuł w pewnym brukowcu. Tylko dzięki niemu cię odnalazłem. Moja mama dysponowała adresem jej mieszkania. Oczywiście zastałem je puste. Przypuszczam, że specjalnie podałaś fałszywe namiary, żeby ukryć swoje koneksje rodzinne.

- Czytałeś o jej aresztowaniu? - jęknęła Topsy, załamana i upokorzona.

Od chwili przyjazdu nie wzięła do ręki żadnej gazety, żeby ubarwione przez dziennikarzy rewelacje nie załamały jej do reszty. Kat kilkakrotnie płakała po przygnębiającej lekturze, choć Michaił tłumaczył jej, że dziennikarze przesadzają, żeby zaszokować czytelników, i że za parę dni stracą zainteresowanie perypetiami Odette aż do sprawy sądowej.

- Tak - potwierdził Dante. - Zawsze uważałem, że wyciągnąłem najgorszy los na rodzinnej loterii, ale, jak widzę, ty nie trafiłaś lepiej.

- Jak możesz tak źle oceniać swych bliskich, mając tak wspaniałą mamę? - zaprotestowała Topsy. Gdy wsiadła do oczekującej limuzyny i podała adres Zahira i Saffy, Dante opuścił szybę oddzielającą pasażerów od kierowcy.

- Nie mówiłem o niej, tylko o ojcu. Znęcał się nad nią. Tłukł ją jak worek treningowy - wyznał z ociąganiem. - Najgorsze, że uszło mu bezkarnie. Tak bardzo się go bała, że nigdy nie zawiadomiła policji, a kiedy dostał guza mózgu, opiekowała się nim do końca.

- Nie mogłeś jej jakoś pomóc?

- Próbowałem, ale mi nie pozwoliła. Wstydziła się i obwiniała wyłącznie siebie za jego podłość.

- Dlaczego?

- Twierdziła, że nigdy go nie kochała. Ponieważ o tym wiedział, znenawidził ją.

- Myślę, że pokochała Vittorego, zanim poślubiła twojego ojca. Zdawał sobie sprawę, że wyszła za niego wbrew woli. Moim zdaniem dostał to, na co zasłużył, ponieważ użył swoich wpływów i pieniędzy, żeby zdobyć dziewczynę, którą sobie upodobał, nie zważając na jej uczucia.

Dante popatrzył na nią z niedowierzaniem.

- Jak mogła kochać Vittorego przed ślubem, skoro została żoną mojego ojca w wieku szesnastu lat?

W tym momencie Topsy uświadomiła sobie, że ujawniła fakty, których Dante nie znał. Nie miała jednak wyrzutów sumienia. Uznała, że powinien poznać całą historię miłości matki i ojczyrna, żeby ich lepiej zrozumieć. Po krótkim namyśle powtórzyła wszystko, co na ten temat usłyszała.

- Nie miałem pojęcia, że pierwszy raz spotkała go jako nastolatka - przyznał, kompletnie zbity z tropu po wysłuchaniu opowieści. - Dlaczego wcześniej mi tego nie opowiedziałaś? Wzięli ślub tak nagle. Gdybyś mnie uświadomiła, nie martwiłbym się o nią tak bardzo.

- Teraz wiesz już wszystko - ucięła krótko, choć w duchu przyznała mu rację. Pomyślała, że Vittore z Sofią nieświadomie obudzili w nim nieufność, zachowując swą młodzieńczą miłość w tajemnicy. Szczere wyznanie prawdy niewątpliwie zmieniłoby jego nastawienie.

- To już nieistotne - wymamrotał. - Najgorsze, że mama o mało nie umarła po ostatnim poronieniu. Ojciec pobił ją tak dotkliwie, że dostała krwotoku wewnętrznego. Wkrótce potem spróbowałem ją obronić. Zdołałem go nawet

uderzyć, ale jako chudy, niewysoki nastolatek nie miałem w starciu z nim żadnych szans. Dopiero później wyrosłem i zmężniałem.

Topsy przypuszczała, że to wtedy znaleziono go na poboczu drogi, straszliwie poturbowanego. Ogarnęło ją współczucie, że dorastał w patologicznej rodzinie, w której doznawał przemocy. Jej gniew nieco osłabł, choć nadal nie wybaczyła mu związku z Cosimą i nie potrafiła odgadnąć, po co przyjechał do Londynu i po co ją odszukał.

W każdym razie obecnie nieco lepiej go rozumiała. Przypuszczała, że nieszczęśliwe dzieciństwo i brutalność ojca pozbawiły go zdolności do wyższych uczuć. Nagle przypomniała sobie, że ożenił się w bardzo młodym wieku dwudziestu jeden lat. Jednak już chwilę później przeklinała własną słabość, gdy uświadomiła sobie, że na siłę próbuje szukać dla niego usprawiedliwienia.

Otworzyła drzwi i weszła do domu. Zastała zapalone światło i ogień w gazowym kominku. Saffy musiała zadzwonić do gosposi i uprzedzić ją o przyjeździe gości.

Dante obejrzał okazałą kolekcję rodzinnych fotografii na podręcznym stoliku.

- Macie w rodzinie mnóstwo dzieci - zauważył.

Gdy Topsy zwróciła ku niemu twarz, napotkała jego intensywne spojrzenie.

- Czy byłbyś uprzejmy mi wyjaśnić, co robisz w Londynie? - poprosiła.

- Musiałem cię zobaczyć.

- Dlaczego? Nie mamy sobie już nic do powiedzenia - wykrztusiła, desperacko walcząc o zachowanie kontroli nad sobą.

- Zależy mi na tobie, Topsy.

- W dość dziwny sposób to okazujesz - odburknęła, pomna, w jaki sposób zranił jej uczucia podczas balu. - Aż do dziś nic mi o sobie nie mówiłeś. Nawet o tym, że byłeś żonaty, dowiedziałam się od twojej mamy. Jak sam zaznaczyłeś, nawiązałeś ze mną romans wyłącznie dla zabawy. Ale ponieważ przestał mi dawać radość, odeszłam.

Dante znieruchomiał.

- Wspomniałem o wyczynach mojego ojca jedynie po to, żeby cię pocieszyć, że nie tylko ty przeżywasz rodzinne kłopoty. Zwykle nie wyjawiam nikomu szczegółów z życia prywatnego.

- Stąd wniosek, że podjęłam właściwą decyzję, opuszczając Włochy.

- Nie tylko ja z nas dwojga zachowywałem różne sprawy w tajemnicy -

stwierdził nieoczekiwanie z wyraźną dezaprobatą w głosie.

- Co masz na myśli?

Dante wyciągnął z kieszeni niewielką kopertę i wręczył ją Topsy. Wyglądała, jakby zawierała w środku kartkę z życzeniami, ale jej urodziny nie przypadały w najbliższym czasie. Zaciekawiona, rozdarła ją i wyciągnęła ze środka niewielki kartonik ze słowami:

Witam w rodzinie. Vittore.

Topsy nie wierzyła własnym oczom.

- Co to ma znaczyć? - wyszeptała z mieszaniną niedowierzania i nadziei.

Dante zajrzał jej przez ramię i po cichu przeczytał krótki liścik.

- Test DNA potwierdził ojcostwo Vittorego - poinformował zwięźle. - Ojczym wytłumaczył mi, w jakim celu podjęłaś u nich pracę. Czy planowałaś kiedykolwiek mnie wtajemniczyć?

Topsy długo przetrawiała uzyskaną informację. Wyglądało na to, że Vittore zaakceptował ją jako córkę, ale nie śmiała wierzyć własnemu szczęściu.

- Jak Vittore przyjął wynik badania? - spytała dla pewności.

- Potrzebował kilku dni na ochłonięcie po szoku, ale robi wrażenie zadowolonego. Przekazał też wiadomość mamie. Z zakłopotaniem wysłuchiwała historii jego uczuciowej porażki sprzed lat, ale potem nieustannie wyszukiwała rodzinnych podobieństw pomiędzy tobą a mężem. Twierdzi, że macie taki sam uśmiech. Prawdę mówiąc, ja nie dostrzegłem podobieństwa - dodał z przekąsem.

- Nic dziwnego, że nie widzisz go uśmiechniętego. Nie dajesz mu powodów do radości. Co niby miałyby go cieszyć? Przecież na każdym kroku okazujesz mu niechęć.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że to odkrycie czyni z ciebie moją przyrodnią siostrę? - zapytał, ignorując kąśliwe uwagi na temat jego stosunku do ojczyma. - Również dziecko, które moja mama nosi w łonie, jest spokrewnione z nami obojgiem.

Topsy przemyślała jego słowa, po czym uśmiechnęła się i skinęła głową.

- Nie wyobrażasz sobie, jakie to okropne, nie znać tożsamości własnego ojca, zwłaszcza przy tak nieczułej matce jak Odette. Bardzo mi zależało, żeby go odnaleźć. Ogromnie się cieszę, że Vittore i Sofia tak pozytywnie przyjęli tę

wiadomość – wyznała z wdzięcznością.

- Czy to w zamian za tę informację zgodziłaś się pracować dla twojej matki przez jeden wieczór jako dziewczyna do towarzystwa? – zapytał Dante pozornie obojętnym tonem. Nie zdołał jednak ukryć dezaprobaty.

- Tak – potwierdziła Topsy, niezadowolona, że pierwszy raz w życiu rozmawiają jak para obcych sobie ludzi. Wątpiła jednak, czy gdyby nieszczęsny romans potrwał dłużej, istniałaby nadzieja na nawiązanie bliższej duchowej więzi. Uświadomiła sobie, że musi sobie wyrobić uczuciowy dystans do Dantego, ponieważ wejście do jego rodziny oznacza, że będzie zmuszona czasami go widywać. Żeby przerwać niepokojące myśli, dodała pospiesznie: – Długo uważałam za ojca innego cudzoziemca. Spotkałam go kilkakrotnie i dopiero w wieku osiemnastu lat odkryłam, że nie jestem jego córką.

- Tak bardzo chciałaś poznać prawdziwego, że przyjechałaś do mojej mamy... właściwie w jakim celu?

- Szukałam informacji na temat Vittorego, zanim podjęłam decyzję o nawiązaniu kontaktu – przyznała z ciężkim westchnieniem. – Prawdę mówiąc, wyjechałam do Włoch bez sprecyzowanego planu. Zobaczyłam ofertę pracy na stronie internetowej zamku i uznałam ją za dar niebios. Zanim tam dotarłam, Vittore zdążył wziąć ślub z Sofią. Wpadłam w popłoch, że jeśli ujawnię prawdziwy powód mojej wizyty, zniszczę ich małżeństwo.

- Dobrze, że wzięłaś taki scenariusz pod uwagę. Na szczęście mama nie widzi nic zdrożnego w tym, że jej mąż ma dorosłą córkę, zwłaszcza że zanim poznała prawdę, zdążyła cię polubić.

- Mimo wszystko doceniam jej wielkoduszność.

- Jednak miałem rację, gdy podejrzewałem, że coś przed nami ukrywasz. Oskarżałaś mnie o nieszczerłość, a sama podstępem pozyskałaś zaufanie mamy pod fałszywym pretekstem.

- niesprawiedliwie mnie oceniasz – zaprotestowała Topsy.

- Rozumiem twoje obiekcje, jednak zataiłaś nie tylko swoje motywy, ale również przynależność do wyższych sfer.

- Nie pochodzę z uprzywilejowanej klasy społecznej. Wręcz przeciwnie. Dopiero małżeństwo Kat z Michałem odmieniło mój los. Nagle wylądowałam w wiejskiej rezydencji z mnóstwem służby, a Kat zaczęła mi kupować markowe dzinsy.

Ktoś zapukał do drzwi i Dante poszedł otworzyć.

- Chcesz kawy albo coś do jedzenia? - zapytał przez ramię.

- Nie, dziękuję.

Podejrzewała, że w obecnym stanie nie przełknęłaby niczego. Okropnie ją zdenerwował, zarzucając jej nieuczciwość, jej zdaniem niesprawiedliwie. Zataiła wprawdzie swoje prawdziwe motywy, podejmując pracę we Włoszech, ale nikogo nie skrzywdziła ani nie zraniła.

- Nie ujawniłam moich koneksji rodzinnych, żeby uniknąć pytań, dlaczego szukam posady - wyjaśniła na swoje usprawiedliwienie. - Potrzebowałam odrobiny niezależności i wytchnienia od moich sióstr. Bardzo je kocham, ale na każdym kroku ingerują w moje życie. Nigdy nie pozwalały mi podjąć samodzielnej decyzji. Szwagrowie usiłowali nakłonić mnie, żebym podjęła pracę, którą mi załatwią, nie pytając mnie o zdanie. Moi bliscy decydowali nawet o tym, z kim powinnam chodzić, a z kim nie.

- Przypuszczam, że od razu skreśliłyby mnie z listy potencjalnych kandydatów - zażartował Dante.

- Nie sądzę. Moje siostry i szwagrowie najbardziej szanują właśnie takich zamożnych ludzi sukcesu jak ty.

- Kusnirowicz wie o mnie wszystko, ale kiedy zarzuciłaś mi zdradę, usiłował wyrzucić mnie za drzwi, nie zważając na mój majątek, pozycję społeczną czy powiązania. Troszczą się o ciebie, ponieważ im na tobie zależy. Tak jak mnie - dodał po chwili wahania.

Topsy przyznała mu w duchu rację, ale tylko w kwestii własnej rodziny. Po usłyszeniu ostatniego zdania opadła bezwładnie na miękkie poduszki sofy.

- Nie chcę rozmawiać o Cosimie - zastrzegła, żeby nie załamał jej do reszty. - Nadal nie wyjaśniłeś, co tu robisz. Prowadzisz jakieś interesy w Londynie?

- Nie. Przyjechałem wyłącznie do ciebie.

Topsy wolała uniknąć niewygodnego tematu. Uznała, że atak będzie najlepszą obroną. Dlatego zapytała:

- Dlaczego ożeniłeś się w wieku dwudziestu jeden lat i dlaczego nigdy nie wspomniałeś o swoim małżeństwie?

Dante wyglądał na zbitego z tropu. Zanim ponownie przemówił, wziął głęboki oddech, jakby zbierał odwagę do odpowiedzi na trudne pytanie.

- Najdelikatniej mówiąc, dorastałem w patologicznej rodzinie. Dlatego

marzyłem o własnym, szczęśliwym domu, jakiego nie znałem. Nigdy o tym nie mówię, ponieważ popełniłem poważny błąd i do dziś dręczy mnie poczucie winy – wyrzucił z siebie na zakończenie, jakby wbrew woli. – Zadowolona?

– Niby z czego? Nadal nie wiem, co się właściwie wydarzyło.

– Emilia zginęła, potrącona przez samochód, kiedy biegła przez ruchliwą ulicę, żeby zjeść ze mną lunch. Gdy na nią czekałem... zanim dowiedziałem się o wypadku, żałowałem, że nie zostawi mnie w spokoju przynajmniej w godzinach pracy... tak podłym mężem byłem.

– Nie kochałeś jej?

– Wtedy uważałem, że tak, ale z perspektywy czasu określiłbym moje uczucie jako młodzieńczą sympatię. Jej rodzice się rozwiedli. Pragnęła stabilizacji tak jak ja, ale chciała więcej, niż potrafiłem jej dać.

– To znaczy czego?

– Uwagi, czasu, zainteresowania. Nie znosiła zostawać sama. Gdy wychodziłem do pracy, ciągle bombardowała mnie telefonami. Odczuwałem jej potrzebę nieustannego kontaktu jako ciężar, lecz Emilia tak właśnie pojmowała miłość. Czułem się jak w pułapce. Pojąłem, że zbyt pochopnie podjąłem decyzję o ślubie. Za późno zrozumiałem, że dzieli nas zbyt wielka różnica charakterów, ale nigdy jej tego nie powiedziałem, żeby jej nie zranić.

– Nie zginęła z twojej winy – pocieszyła go Topsy.

– Wiem, ale byłem niedobrym mężem, zbyt samolubnym, niedojrzałym emocjonalnie i źle znosiłem jej zaborczość. Ale teraz już nic nie mogę zrobić – dodał z rezygnacją.

Topsy z przerażeniem stwierdziła, że ogarnęła ją zazdrość, nawet gdy słuchała o nieszczęsnej Emilii.

– Dlatego później unikałeś wszelkich zobowiązań – podsumowała.

– Tak. Po śmierci Emilii doszedłem do wniosku, że nie jestem stworzony do stałego związku. Dlatego stawiałem na ilość, nie na jakość – przyznał z ociąganiem.

– To żaden wstyd unikać tego, co człowiekowi nie odpowiada. Każdy z nas jest inny. Ja też do tej pory nikogo nie traktowałam poważnie.

Dante posłał jej piorunujące spojrzenie.

– A mnie? Myślałem, że coś dla ciebie znaczę.

– W takim razie za dużo sobie wyobrażałeś – odburknęła z drwiącą miną.

- Przestań mi dokuczać i wysłuchaj mnie wreszcie uważnie! - krzyknął, nie kryjąc zniecierpliwienia. - Cosimę przydzielił mi jako osobę towarzyszącą jej agent. Nigdy z nią nie chodziłem. Została wybrana dla uświetnienia balu, żeby przekonać znane osobistości, że to znaczące wydarzenie, którego nie wypada opuścić. Poszliśmy ze dwa razy na kolację i kilka przyjęć, żeby stworzyć odpowiednie pozory. Udawaliśmy parę na użytek dziennikarzy, żeby ich zwabić na bal. To dość typowy chwyt, często stosowany dla spopularyzowania różnych przedsięwzięć.

Topsy zrobiła wielkie oczy.

- Czy to znaczy, że odgrywaliście farsę?

- Tak. Od początku do końca.

- To dlaczego przypomniała ci z pretensjami o jakiejś umowie?

- Wyjaśniłem jej, że poznałem dziewczynę, która też przyjdzie. Cosima wpadła w popłoch, że dziennikarze uznają, że porzuciłem ją dla innej. Nie zniosłaby takiego upokorzenia. Zrujnowałbym jej wizerunek. Odmówiła uczestnictwa, jeżeli nie przyrzeknę, że dotrzymam jej towarzystwa przez cały wieczór i nie spojrzę na żadną inną. Gdybym przewidział, ile bólu będzie mnie kosztować ta obietnica, za żadne skarby nie wyraziłbym zgody - dodał z ciężkim westchnieniem. - Ale przynajmniej przyszła i przysporzyła fundacji popularności.

- Musiała ci się jednak spodobać - drążyła Topsy niezmordowanie. - Ma urodę, tytuł i nawet ja muszę przyznać, że wspaniale razem wyglądaliście.

- Nawet jej nie polubiłem. Okropnie mnie nudziła. Przez cały czas paplała o ciuchach i kosmetykach. Nazwała mnie dinozaurem, ponieważ nie popieram mody na męski makijaż.

Topsy omal nie wybuchła śmiechem, gdy wyobrazila sobie jego minę.

- Spójrz prawdzie w oczy, Dante. Faktycznie masz dość konserwatywny pogląd - zauważyła z figlarnym błyskiem w oku.

- Zrobię niemal wszystko, żeby cię odzyskać, tylko nie każ mi się malować.

- Nie musisz. Masz piękne rzęsy - pocieszyła go lekkim tonem, choć w jej umyśle panował totalny zamęt. Nie śmiała uwierzyć, że nadal jej pragnie. Czy powinna dać mu szansę? Choć ogarnęła ją nieopisana radość, wciąż dręczyło ją jeszcze jedno pytanie:

- Dlaczego nie powiedziałeś mi o umowie z Cosimą przed balem?

- Wtedy jeszcze nie określiłem swoich uczuć wobec ciebie. Nie wiedziałem,

dokąd zmierzamy. Uznałem takie wyjaśnienie za równoznaczne z poważną deklaracją, a nie byłem na nią gotów. Sam siebie nie rozumiałem. Mieszkałaś w moim domu, a nigdy wcześniej nie uwiodłem żadnej pracownicy. Zostawałem u ciebie do rana, co też mnie dziwiło, ponieważ nigdy wcześniej nie spędziłem z partnerką całej nocy. I co najdziwniejsze, nikogo nie pragnąłem tak jak ciebie.

- Mój Boże! Nie zdawałam sobie sprawy, że spotkał mnie wyjątkowy zaszczyt!

- zakpiła Topsy. - Co w tym takiego dziwnego, że cię pociągałam?

- Uważałem, że nie jesteś w moim typie, ale to nieprawda - wyznał i nagle podszedł do niej i ujął obie jej dłonie. - Czy byłabyś skłonna przeprowadzić się do Włoch i zamieszkać ze mną na zawsze?

Topsy zrobiła wielkie oczy.

- Na zawsze? - powtórzyła z bezgranicznym zdumieniem.

- Tak. Już uzyskałem pozwolenie od twojego ojca.

- Na co?

- Na małżeństwo. - Dante ukląkł przed nią na jedno kolano i wyciągnął pierścionek z lśniącym brylantem. - Czy wyjdiesz za mnie, Topsy?

Topsy zamurowało z wrażenia. Zaszokowana nieoczekiwanymi oświadczeniami, z powrotem opadła bezwładnie na sofę.

- Chyba żartujesz... - wykrztusiła, gdy odzyskała mowę. - Przecież nie ukrywałeś, że unikasz stałych związków.

- Ale kiedy cię poznałem, zakochałem się bez pamięci, tak szybko, że sam nie rozumiałem, co się ze mną dzieje - wyznał, gładząc ją gorącą dłonią po udzie.

- Jak to możliwe, skoro uważałeś mnie za wyrefinowaną spryciarę polującą na twojego ojczyzna i stałą pracownicę agencji towarzyskiej?

- Ale potem uwiodłaś mnie na pikniku - przypomniał z figlarnym błyskiem w oku.

- Ja ciebie?

- Lekkoomyślnie wyjechałaś ze mną na odludzie, wiedząc, że nie potrafię utrzymać rąk przy sobie w twojej obecności. - Z tymi słowy ujął jej lewą dłoń i z satysfakcją wsunął pierścionek na serdeczny palec.

- Zaczekaj! Na razie nie przyjąłem oświadczeń - zaprotestowała Topsy. - Nawet jeśli cię kocham, to jeszcze za wcześnie na tak poważną decyzję.

Dante ujął jej twarz w dłonie i wycisnął na ustach zachłanny pocałunek, który rozpałił krew w żyłach i przyspieszył puls.

- Możesz zostać na noc – wydyszała, gdy odchylił głowę.

- Dopiero jak obiecasz, że za mnie wyjdiesz. Nie zaciągniesz mnie do łóżka bez obrączki.

- Przecież twierdziłeś, że czułeś się w małżeństwie jak w pułapce.

- Nie jestem takim samym człowiekiem jak przed dziesięciu laty, a ty nie wymagasz nieustannej uwagi. Wielokrotnie widziałem, jak przez wiele godzin przeprowadzasz obliczenia matematyczne i w ogóle nie pamiętasz o moim istnieniu – wypomniął z posępną miną.

Topsy знаła swoje wady.

- Masz rację, ale mimo wszystko uważam, że trzeba trochę poczekać z decyzją o małżeństwie.

- Jeśli mnie odtrącis, stanę się nieprzystępny i zgryźliwy.

- Już teraz trudno dojść z tobą do porozumienia. Omal mnie nie straciłeś, ponieważ nie wyznałeś, co do mnie czujesz – wytknęła, wplatając palce w gęstwinę ciemnych włosów. Czuła pieśczota świadczyła o tym, że Topsy nie zamierza go ponownie porzucić, ale Dante nie odczytał niemego przesłania.

- Kocham cię – oświadczył uroczyście. – Ponieważ nie czuję się pewnie, nie zaznam spokoju, dopóki nie obiecasz, że wyjdiesz za mnie i zostaniesz ze mną na zawsze.

- Im dłużej prosisz, tym bardziej mnie przekonujesz – odparła z wesołym błyskiem w oczach.

- Chcesz zostać tutaj, czy wrócić ze mną do mojego hotelu? – zapytał, przesuwał dłońmi po jej udach.

- Lepiej nie ryzykować, że zaatakuję cię po drodze w samochodzie – wyszeptała drżącym z pożądania głosem.

- W jakim stopniu spełniam wymagania, które spisałaś na swojej liście?

- W żadnym, ale odnalazłam w tobie inne zalety – odrzekła, gładząc go czule po policzku. – Grunt, że cię kocham z wzajemnością. A teraz chodźmy poszukać sypialni.

- Zostaniesz moją żoną? – nalegał niezmordowanie.

- Na pewno nie pozwolę ci odejść – roześmiała się, podziwiając błysk brylantu na serdecznym palcu.

Dante otoczył ją ramieniem i mocno przytulił.

- Nie przeżyłbym rozstania. Tak bardzo cię kocham, że pragnę zatrzymać cię

przy sobie do końca moich dni.

Bezgranicznie szczęśliwa Topsy z promiennym uśmiechem wyraziła zgodę.

EPILOG

Topsy wybiegła z instytutu naukowego na uniwersytecie we Florencji, jak zwykle spóźniona, czym doprowadzała punktualnego Dantego do pasji. Mąż czekał na nią na parkingu. Wysoki, zabójczo przystojny, z daleka przyciągał damskie spojrzenia. Nie widział jednak nikogo prócz żony, biegnącej do niego z rozwianymi włosami, w płaszczu narzuconym niedbale na jedno ramię. Stał ze skrzyżowanymi ramionami, oparty o karoserię swej wypielegnowanej pagani zondy. Zielone oczy błyszczały miłością.

- Coś mnie zatrzymało - wyjaśniła bez cienia skruchy, gdy wypomnił jej spóźnienie.

Dante otworzył dla niej drzwi samochodu. Topsy wsiadła i wygładziła tunikę na lekko wypukłym brzuszku.

- Nie wolno ci ominąć żadnej wizyty - przypomniał Dante. - Bardzo mi zależy, żebyś otrzymała najlepszą opiekę medyczną.

Topsy zamknęła mu usta namiętym pocałunkiem, zanim zdążył uruchomić silnik.

- Spokojna głowa. Jestem zdrowa jak koń i pochodzę z bardzo płodnej rodziny. Policz, ilu mam siostrzeńców i siostrzenic - przypomniała ze śmiechem, gdy odchyliła głowę.

Dante, który zmienił sposób bycia na bardziej swobodny, odkąd Topsy wkroczyła w jego życie, objął ją ramieniem i zanurzył usta w ciemnych włosach.

- Wiem, ale nie zniósłbym, gdyby coś ci się stało. Dlatego martwi mnie twoja beztroska.

- Musisz przywyknąć do zmian. Niedługo będziesz miał nas dwie: mnie i moją małą kopię.

- Odmieniłaś moje życie już w chwili, kiedy cię poznałem, *amata mia* - przypomniał z promiennym uśmiechem, zapinając jej pas. - Czy kiedykolwiek narzekałem?

Topsy musiała przyznać, że przez trzy lata od chwili przeprowadzki do Włoch nie usłyszała ani słowa skargi. Nalegała na dłuższe narzeczeństwo, żeby oboje zyskali pewność, że podjęli właściwą decyzję, ponieważ chciała zostać z nim do końca życia. Choć Dante usiłował ją wcześniej zaciągnąć do ołtarza, wzięli ślub

dopiero po roku.

Decyzji o macierzyństwie też nie podjęła pochopnie. Odczekała z nią do dwudziestego szóstego roku życia, dopiero kiedy doszła do przekonania, że będzie bardziej troskliwą matką niż jej własna, a Dante wspaniałym ojcem. Zaskoczyło ją, że zaszła w ciążę już po miesiącu, ale ogromnie się cieszyła.

Bez trudu otrzymała stanowisko naukowe na tutejszym uniwersytecie. Ostatnia publikacja wyników jej badań kandydowała do nagrody. Robiła błyskawiczną karierę. Często wyjeżdżała z wykładami za granicę na zaproszenie różnych instytutów. Natomiast konsekwentnie odrzucała propozycje łowców talentów, którzy usiłowali ją nakłonić do podjęcia pracy w różnych komercyjnych firmach. Ponieważ Dante źle znosił rozłąkę, obecnie rzadziej wyjeżdżał do głównej siedziby banku w Mediolanie. Choć nadal regularnie podróżował w interesach, najczęściej pracował w domu.

Bal maskowy, który wywołał tyle nieporozumień i rozżalenia, przyniósł wymierne korzyści. Zebrane podczas niego fundusze umożliwiły dziewczynce chorej na białaczkę wyjazd na leczenie do specjalistycznej kliniki w USA. Obecnie przechodziła rekonwalescencję, a lekarze dawali nadzieję na trwały powrót do zdrowia.

Topsy nadal nie umiała prowadzić samochodu. Ponieważ nie lubiła jeździć, zdecydowanie odmówiła siadania za kółkiem. Dante nie wywierał na nią nacisku, tylko zatrudnił miejscowego kierowcę, żeby ją wszędzie woził.

Vittore i Sofia przeprowadzili się do nowego domu, Casa di Fortuna, wraz z małą córeczką Agnese o anielskiej buzi. Topsy utrzymywała stały kontakt z siostrami i ich rodzinami. Kat też urodziła zdrową, długo wyczekiwaną córkę. Relacje z ojcem przeszły najśmielsze oczekiwania Topsy. Łączyły ich ciepłe, serdeczne stosunki. Dante wreszcie dostrzegł i zaczął cenić miłość Vittorego do Sofii, toteż obydwaj panowie stopniowo przełamywali lody.

Niestety w stosunkach Topsy z matką nie zaszły żadne pozytywne zmiany, co było do przewidzenia. Odette wytoczono sprawę sądową, ale została uniewinniona z powodu braku przekonujących dowodów działalności przestępczej. Jej radość nie trwała jednak długo. Stali klienci odeszli z obawy przed skandalem. W końcu zamknęła agencję towarzyską i wyjechała na południe Francji, gdzie żyła z renty wypłacanej przez zięciów. Od chwili wyjazdu za granicę nie dała znaku życia, co nikogo specjalnie nie martwiło.

Najważniejsze, że nie spełniła swej groźby i nie napisała autobiograficznej książki opisującej jej burzliwe przygody, co wszystkie siostry przyjęły z ulgą.

- Na szczęście zdążyliśmy! - westchnął Dante, zatrzymując auto na parkingu przed gabinetem ginekologa.

Topsy pogłaskała jego dłoń nadal spoczywającą na kierownicy.

- Ani przez chwilę w to nie wątpiłam. Wiedziałam, że zrobisz wszystko, żeby zobaczyć zdjęcie USG naszej córeczki.

Dante delikatnie odgarnął jej z twarzy niesforny kosmyk.

- Ogromnie się cieszę, że niedługo urodzisz mi taką wspaniałą dziewczynę jak ty, *amata mia*! Nigdy nie marzyłem o tak wielkim szczęściu.

Topsy popatrzyła na niego z miłością.

- Wierzę, że sami budujemy własne szczęście - odparła z ciepłym uśmiechem.

Tytuł oryginału: Challenging Dante
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2013 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1433-9

ŚŻ - 598

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com